



Dlaczego warto wykonać test DNA na pochodzenie?



GAZETA
wyborcza
NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

wyborcza.pl

Środa, 19 marca 2025 | Redaktor prowadzący **Piotr Rozpara** | Cena gazety **6,99 zł** (w tym 8% VAT) | nr 65.10862, 1

Nakład 41 tys. + **300 tys. prenumerat cyfrowych**

Temat dnia

GetBack, Czarnecki i cementarna akcja CBA

Poznaliśmy materiały śledztwa w sprawie upadku spółki GetBack – największej afery finansowej rządów PiS. Akta pokazują, jak w latach 2020-2023 dyspozycyjna prokuratura próbowała obciążyć odpowiedzialnością za tę sprawę właściciela GetinBanku Leszka Czarneckiego. I odsunąć wszelkie podejrzenia od polityków ówczesnej władzy ► **4-5**

Kultura

Ośmieszanie, seksizm, wulgarność

– Mówię studentom: nie chowaj głowy w piasek, nie udawaj, że nic się nie stało. Po prostu napisz podanie o zmianę pedagoga – mówi skrzypaczka Agata Szymczewska ► **14-15**

Witamy w Polsce

Straciła rękę w trzecim dniu pracy



FOT.PIOTR SKORNIKI / WYBORCZA

Wasyłyna Sydoriw chce złapać się za lewą rękę, ale prawa dłoń zatrzymuje się tuż przed łokciem. Pociera bandaż, który wieńczy kikut. – Wystarczyła chwila i moje życie podzieliło się na „do” i „po” wypadku. Jak było wcześniej, już nigdy nie będzie – mówi ► **16-17**

Wydaje Wyborcza Sp. z o.o.
nr indeksu 348198



FOT.REUTERS/MAHMOUD ISSA

Strefa Gazy

OTWARTE BRAMY PIEKIEŁ

– Bramy piekiel otworzą się w Gazie. Uderzymy w Hamas z siłą, jakiej jeszcze nie widziano – obwieścił wczoraj minister obrony Izraela Israel Katz. Wcześniej jego szef, premier Benjamin Netanjahu, potwierdził, że wydał rozkaz uderzenia w Strefę Gazy. We wczorajszych nalożach izraelskiej armii zginęło ponad czterysta osób. Oznaczają one faktyczny koniec rozejmu, który w styczniu zakończył piętnastomiesięczną wojnę w Gazie ► **3**

Donald Trump demontuje ochronę środowiska

Rzeki znów zapłoną?

Eksperci boją się, że w USA znów, jak niegdyś podczas rządów Nixona, zapłoną rzeki zatrute odpadami z przemysłu ciężkiego.

Aleksander Gurgul

Plan nowego kierownictwa federalnej Agencji Ochrony Środowiska (EPA) przewiduje likwidację biur badań i rozwoju, a więc zwolnienie ponad tysiąca chemików, biologów i innych naukowców. Cięcia mają zmniejszyć budżet EPA aż o 65 proc. EPA wyznacza standardy jakości powietrza, wody czy gleby, stoi na straży zdrowia mieszkańców lokalnych społeczności w USA. Kiedy prezydent Donald Trump na czele agencji postawił Lee Zeldina, organizacje pozarządowe (nie tylko ekologiczne) wszczęły alarm, że to krok w kierunku rozmontowania systemu gwarantującego Amerykanom dostęp do czystego środowiska.

Sztylet w serce

Były ku temu powody, bo Zeldin już na początku swojego urzędowania ogłosił „największą deregulację w historii USA”, a więc wycofanie 31 przepisów, które mają wpływ właśnie na czystość powietrza czy wody.

Cel? – Wbijamy sztylet prosto w serce religii zmian klimatycznych, aby obniżyć koszty życia amerykańskich rodzin, uwolnić amerykańską energię, przywrócić miejsca pracy w przemyśle samochodowym – ogłosił Zeldin. A w nagraniu, które zamieściła EPA, dodał: – Dziś kończy się Green New Scam.

To nawiązanie do programu Green New Deal (nowy zielony ład), który promowali Demokraci. Słowo „scam” oznacza „przekręt” albo „oszustwo”.

Gina McCarthy, była administratorka EPA z czasów Baracka Obamy, nazwała te zapowiedzi „najbardziej katastrofalnym dniem w historii EPA”. Uważa, że Zeldin będzie wykonywał polecenia firm z sektora wydobywczego.

McCarthy jest politycznie zbliżona do Demokratów, ale jej zdanie podzielają dwaj administratorzy agencji z czasów republikańskich. William K. Reilly, który kierował agencją za prezydenta George’a Busha seniora i odegrał kluczową rolę w zmianie ustawy o czystym powietrzu w 1990 r., nazwał plany

Zeldina „katastrofą”, która zniweczy zdobycze wieloletniej walki o czyste środowisko.

– Ta administracja zagraża życiu. Naszemu, naszych dzieci i wnuków – dodaje w „Guardianie” Christine Todd Whitman, która kierowała EPA za rządów George’a Busha juniora. – Wszyscy zasługujemy na czyste powietrze do oddychania i czystą wodę do picia.

Chcą podważyć naukowy konsensus

Jaki efekt może przynieść poluzowanie przepisów chroniących środowisko? Emerytowani administratorzy EPA mówią o smogu w amerykańskich metropoliach i odpadach przemysłowych wylewanych do rzek.

Reilly zastanawia się nawet w „Guardianie”, czy w USA znów „zapłoną rzeki”. To nawiązanie do incydentu z czerwca 1969 r., gdy w Cleveland w stanie Ohio w ogniu

stała rzeka Cuyahoga, zatruta przez odpady pochodzące z ciężkiego przemysłu. Płynące z prądem oleje i chemikalia prawdopodobnie zapaliły się od iskry spod kół pociągu. Po tym incydencie magazyn „Time” po raz pierwszy wprowadził na swoje łamy sekcję „The Environment” (środowisko), w której opublikował reportaż o burmistrzu Cleveland.

Pożar na sztandary wzięły organizacje ekologiczne, stał się przyczynkiem do uchwalenia ustawy chroniącej amerykańskie wody. Rok później, za kadencji Richarda Nixona, a więc Republikanina, powstała EPA.

Teraz EPA pod wodzą trumpistów zamierza także podważyć naukowy konsensus, który kolejne amerykańskie administracje uznawały od lat, że gazy cieplarniane zagrażają zdrowiu publicznemu i dobrobytowi.

Przypomnijmy: Donald Trump wycofał USA z porozumienia paryskiego, najważniejszego paktu klimatycznego, w którym kraje zobowiązały się do zatrzymania globalnego ocieplenia na poziomie 1,5 st. C powyżej poziomu sprzed rozpoczęcia epoki przemysłowej, a więc kiedy ludzkość zaczęła na potęgę spalać paliwa kopalne: węgiel, ropę naftową i gaz. ●

• **Czytaj też ► Wyborcza.pl**

Wojciech Szot

Czas na bunt pisarzy

Sieć opanowali pisarze i pisarki. Piszą. Ale nie powieści w odcinkach czy opowiadania, ale posty o zarobkach i codziennych problemach, takich jak brak ubezpieczeń, niskie zaliczki, małe dochody z wypożyczeń bibliotecznych, nieprzejrzyste umowy czy niejasne rozliczenia sprzedaży książek. Wszystko to w ramach wsparcia Joanny Kuciel-Frydryszak.

Przypomnijmy. Autorka bestsellerowych „Chłopek” oświadczyła na Instagramie, że prowadzi spór ze swoim wydawcą, Marginesami, o wynagrodzenie za książkę. Wydany przed dwoma laty reportaż jest społecznym fenomenem, który sprzedał się w nakładzie ponad pół miliona egzemplarzy. Zdaniem Kuciel-Frydryszak wynagrodzenie, które otrzymała od Marginesów, jest nieproporcjonalne do zysków wydawnictwa. Zagroziła wydawcy pozwem.

Pisarkę w internecie wsparły dziesiątki twórców i twórczyń. Wśród nich Joanna Bator, Małgorzata Rejmer, Karolina Sulej, Grażyna Plebanek czy Jakub Żulczyk.

Ostatnie dwa lata – szczególnie dzięki działalności Unii Literackiej i odwadze osób piszących – to czas wielkiej dyskusji o potrzebie zmian na rynku, na którym wciąż wydawca i dystrybutor są hegemonami. Żadna zmiana legislacyjna czy kulturowa nie może zająć bez głośnego mówienia. A kto, jak nie pisarze mają głośno opowiadać?

W końcu pisarze i pisarki pokazują, że bez nich nie ma rynku książki. Nie ma książek, nie ma czytelnictwa, nie ma

festiwali literackich, nie ma nowych opowieści ani nowych dyskusji. W końcu wprost mówią o bólach tego zawodu. W końcu przypominają, że pisanie jest zawodem i pracą, która powinna być godnie opłacana. W końcu rozmawiamy o tym, jak państwo

wspiera czytelnictwo bez wspierania tych, bez których nie ma czytelnictwa. W końcu strach ustępuje poczuciu wspólnej siły. I w końcu czytelnicy wiedzą, że jeśli płacą za książkę 60 zł, to rynek książki jest tak skonstruowany, że twórca dostaje z tego co najwyżej 4 zł.

Autorzy przestają się bać nie tylko dlatego, że powstają organizacje broniące ich praw, a czytelnicy mają coraz większą świadomość tego, że coś tu jest nie tak.

Pisarze i pisarki po prostu nie mają już nic do stracenia. Odwaga płynąca z bezsilności jest odwagą dramatyczną, której należą się uznanie i wsparcie.

„Niekorzystne zapisy powinny zniknąć raz na zawsze z umów, w tym klauzula poufności, która pomaga utrwalać patologie” – mówi Kuciel-Frydryszak „Wyborczej”. Brawo! W końcu pisarze i pisarki przerywają zmlowę milczenia i tabu, które otacza zarobki.

„Niektórzy z nas liczą na rewolucję i ja również uważam, że pora na nią najwyższa” – mówi autorka „Chłopek”. I jest to rewolucja, która już się dzieje. Nareszcie. ●

Czytaj też ► 13



Jeśli [wybory prezydenckie] wygra kandydat nie z obozu PiS czy PO, to według wszelkich politologicznych prawideł może nastąpić dekompozycja nie tylko obozu władzy, ale także dzisiejszego obozu opozycyjnego

PIOTR ZGORZELSKI

wicemarszałek Sejmu z PSL w Radiu ZET

Sydney
Faceci i lalki w porcie

FOT. PAP/EP/BIANCA DE MARCHI

Wczorajsza próba kostiumowa do nowej wersji słynnego broadwayowskiego musicalu „Guys & Dolls”, czyli „Faceci i lalki”, w Sydney Harbour, zatoce tworzącej największy naturalny port na świecie. Premiera musicalu w wykonaniu artystów Opera Australia – w najbliższy piątek.

Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na [Wyborcza.pl/zdjecia](https://wyborcza.pl/zdjecia)

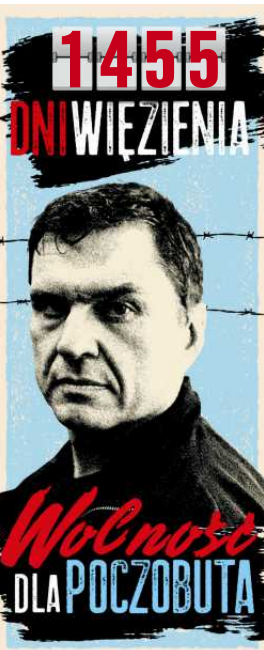
Liczba
dnia

38

PROC.

Tyle Polek i Polaków w wieku 18-24 lata obawia się, że sztuczna inteligencja może zagrozić ich sytuacji zawodowej.

Tak wynika z opublikowanego wczoraj badania „Pokolenie Z a AI na rynku pracy” przeprowadzonego w grudniu 2024 r. przez ARC Rynek i Opinia dla serwisu Pracuj.pl.

Wielcy pisarze polscy. Tadeusz Batyr
Alter ego kandydata na prezydenta

Tadeusz Batyr to autor wydanej w 2018 r. książki „Spowiedź Nikosia z za grobu”, o której głośniej niż po premierze zrobiło się w marcu 2025 r. Starannie chronił swoją prywatność. Jego wydawnictwo ujawniło jedynie, że całe życie jest związany z Trójmiastem, „któremu przygląda się z wielu perspektyw”, i że „analizuje ważne dokumenty, dużo czyta, rozmawia z ludźmi, pisze książki”.

To wszystko prawda. W pierwszym rozdziale „Spowiedzi...” zatytułowanym „Śmierć w burdelu” analizował nagranie zamordowanego „Nikosia”: „Prawa skroń przytulona do bocznej ściany, lewa roztrzaskana i zakrwawiona, widać wylot kuli”. Czytał akta SB i rozmawiał z ludźmi, m.in. ze starym trójmiejskim cinkciarzem, którego odwiedził w mieszkaniu na 13. piętrze z widokiem na morze. Oszust wyjawiał mu przy okazji, że jeszcze w czasie Euro 2012 oszukiwał zagranicznych kibiców w Gdańsku, wciskając im banknoty, które wyszły z obiegu. No i co z tego?

W 2018 r. Batyr odwiedził TVP Gdańsk, gdzie z zamazaną twarzą i zmienionym głosem chwalił dorożkę dr. Karola Nawrockiego. Spotkali się naprawdę: „Tadeusz Batyr zgłosił się do mnie po kilka wskazówek



FOT. ROBERT KOWALEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

dotyczących uwikłań Nikosia. Za ich udzielenie podziękował ciekawą książką” – potwierdził Nawrocki.

Później to Sławomir Cenckiewicz dziękował Nawrockiemu, że ten poznał go „z Tadkiem”.

Gdy prawda wyszła na jaw, Nawrocki powiedział, że to była tylko taka konwencja. Tak wczoraj kandydat PiS na prezydenta tłumaczył się, gdy pytano go o to, czy podpisy złożone do Państwowej Komisji Wyborczej były zbierane pod nazwiskiem Nawrocki, czy Batyr. ●

Krzysztof Katka

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34367874

NEWSLETTERY
Wyborczej

Wszystkie piszą ludzie, nie maszyny. Nasi najlepsi redaktorzy.

Możesz wybrać z bogatej oferty ponad 40 różnych newsletterów.

Zapisz się na
> wyborcza.pl/newslettery

wyborcza.pl



Izrael wznawia naloty w Gazie

Nie udało się przedłużyć rozejmu w wojnie Hamasu z Izraelem w Strefie Gazy.

Marta Urzędowska

– Bramy piekieł otworzą się w Gazie. Uderzymy w Hamas z siłą, jakiej jeszcze nie widziano – obwieścił we wtorek minister obrony Izraela Israel Katz. – Będziemy walczyć tak długo, jak długo nasi zakładnicy nie zostaną zwolnieni, a cele wojny osiągnięte – dodał. Wcześniej jego szef, premier Benjamin Netanjahu potwierdził, że wydał rozkaz uderzenia w Strefę Gazy.

Wtorkowe naloty oznaczają faktyczny koniec rozejmu, który w styczniu b. roku zakończył piętnastomiesięczną wojnę w Gazie. Rozpętali ją palestyńscy terroryści z Hamasu, którzy w październiku 2023 r. zaatakowali Izrael, zabijając 1,2 tys. osób, a 250 porwijąc do enklawy. W odpowiedzi izraelska armia prowadziła na miejscu wojnę odwetową, w której zginęło – według szacunków Hamasu – ponad 48 tys. osób – terrorystów i cywilów. Strefa została faktycznie zrównana z ziemią, a sytuację humanitarną jej mieszkańców eksperci określają jako katastrofalną.

Hamas odrzucił amerykańską propozycję

Wtorkowe naloty miały miejsce jednocześnie w kilku miejscowościach palestyńskiej enklawy. Jak podaje „New York Times”, izraelskie bomby spadły w mieście Gaza na północy enklawy, w Dejr al-Balah w środkowej części strefy i w Chan Junis na południu. „Guardian” informuje też o nalotach na Rafah blisko granicy z Egiptem.

Pierwsze bomby spadły nad ranem, kiedy mieszkańcy Gazy zasiadali do porannego posiłku, spożywanego w ramadanie przed wschodem słońca.

Liczba ofiar, według miejscowego ministerstwa zdrowia, czyli Hamasu, szacowana jest na ponad czterysta osób. Wśród ofiar są bardzo ważni hamasowcy, w tym – Mahmud Abu Wafah, wiceszef miejscowego MSW, a także Muhammad al-Dżma-si, członek politbiura Hamasu i członkowie jego rodziny, wśród nich – jego wnu-



• Gaza, 18 marca 2025 r. Palestyńska szkoła zniszczona w wyniku izraelskiego bombardowania FOT. MOHAMMED SABER/EPA/PAP

ki. Przed południem Hamas potwierdził, że w nalotach zginął też Bahdżat Abu Sultan, szef okrytej ponurą sławą służby bezpieczeństwa wewnętrznego, tropiącej Palestyńczyków podejrzanych o kolaborowanie z Izraelem, a także miejscowych aktywistów występujących przeciwko Hamasowi.

Według miejscowych służb medycznych większość zabitych to cywile, wśród których – według miejscowych służb ratunkowych – jest wiele dzieci. Jak podaje BBC, liczba ofiar może być wyższa, bo na razie spływają informacje tylko z dużych placówek, a zabici i ranni trafiają też do mniejszych punktów pomocy medycznej. Hamas informuje też, że do miejscowych szpitali trafiło ponad 660 rannych, a „wiele ofiar nadal pozostaje pod gruzami”.

„Decyzja o przeprowadzeniu ataków zapadła po odmowie ze strony Hamasu zwolnienia naszych zakładników, a także po odrzuceniu wszystkich propozycji wysłannika prezydenta USA, Steve’a Witkoffa i mediatorów” – brzmi oświadczenie kancelarii premiera Netanjahu. Dlatego od tej chwili będziemy działać przeciwko Hamasowi ze zwiększoną siłą militarną. Plany ataków zostały przedstawione armii w ostatni week-

end i zatwierdzone przez polityczne przywództwo – informuje kancelaria.

Hamas: To moralny test dla świata

Terroryści nie kryją wściekłości. W odpowiedzi na wtorkowe naloty oskarżyli Izrael o zdradę, zniweczenie porozumienia rozejmowego. Grożą, że pozostających w Gazie izraelskich zakładników za karę czeka „nieznany los”. – Społeczność międzynarodową czeka dziś moralny test – obwieścił Taher Nunu, przedstawiciel terrorystów we wtorkowym oświadczeniu. – Albo pozwoli na wznowienie zbrodni popełnianych przez armię okupanta, albo zmusi go do zakończenia agresji i wojny przeciwko niewinnym mieszkańcom Gazy – przekonywał. Wtóruje mu inny oficjel grupy, Izza ar-Riszk. – Wróg nie osiągnie wojną i zniszczeniem tego, czego nie udało mu się osiągnąć przy stole negocjacyjnym – skwitował w oświadczeniu.

Jednocześnie jednak hamasowcy nie ogłosili, że wracają do wojny, za to zaapelowali do mediatorów i ONZ o interwencję i wstrzymanie działań wojennych.

Informacja o wznowieniu wojny to szok dla rodzin zakładników nadal pozostających w Strefie Gazy, bo jasne jest, że koniec rozej-

mu dramatycznie zmniejsza szanse na ich zwolnienie. „Największy lęk rodzin, porwanych i obywateli Izraela właśnie stał się rzeczywistością – brzmi oświadczenie Forum rodzin zakładników i zaginionych. – Izraelski rząd zdecydował się zrezygnować z odzyskania zakładników” – dodają bliscy porwanych alarmując, że powrót do wojny to „celowe rozmontowanie procesu sprowadzenia ich bliskich do domu”.

Organizacja informuje, że bliscy zakładników są w drodze do Jerozolimy, gdzie zamierzają zorganizować protest przeciwko wznowieniu wojny w Gazie.

Nie udało się wypracować drugiej fazy rozejmu

Informacja, że Izrael wznowił ataki na Gazę, nie jest zaskoczeniem. Od tygodni mediatorzy z Ameryki, Kataru i Egiptu bezskutecznie próbowali doprowadzić do przedłużenia zawartego w styczniu rozejmu. Porozumienie od początku wyglądało na nietrwale – negocjatorom udało się zatwierdzić jedynie pierwszą fazę zawieszenia broni, w ramach której wstrzymano walki, izraelscy żołnierze wycofali się z dużych skupisk ludności, a Hamas zwolnił kilkudziesięciu zakładników w zamian za wpuszczenie z izraelskich więzień setek Palestyńczyków.

W sumie do domów wróciło 25 zakładników, terroryści wydali też ciała ośmiu zabitych Izraelczyków. Na miejscu pozostaje jeszcze 59 porwanych, z których – według izraelskiego wywiadu – 34 zapewne nie żyje.

Pierwszy etap rozejmu, który pozwolił też na dostarczanie do Gazy dużych ilości pomocy humanitarnej, zakończył się już kilka tygodni temu, a kolejnego – zakładającego wypuszczenie pozostałych zakładników, wycofanie izraelskiej armii z enklawy i faktyczny koniec wojny – do tej pory nie udało się wypracować.

Nie pomogły dyplomatyczne wysiłki Amerykanów. Choć wysłannik amerykańskiego prezydenta, Steve Witkoff zaproponował, że – skoro nie da się przejść do fazy drugiej – warto przedłużyć pierwszą, przynajmniej o kilka tygodni, w ostatnich dniach rozmowy na ten temat zakończyły się ostatecznym fiaskiem.

Poszło o zakładników – Izraelczycy domagali się zwolnienia wszystkich pozostających w rękach terrorystów porwanych, Hamas odpowiadał, że nie wypuści ich bez gwarancji, że doczeka się kolejnego etapu zawieszenia broni i końca wojny. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Kraj/34366885

W PIĄTEK W „WYBORCZEJ”



PORADNIK DLA KUPUJĄCYCH

Jak wybrać rower

Jak nie przepłacić i dobrze wybrać?
Na co zwrócić uwagę?

Jakiego roweru nie kupować?

Na jakie gadżety rowerowe nie warto wydawać pieniędzy?

Za co kupić rower?
Jakie dofinansowanie i pożyczkę można dostać?



Największa afera finansowa rządów PiS – cz. I

GetBack, Czarnecki i cmentarna akcja CBA

W śledztwie przeciwko Leszkowi Czarneckiemu, założycielowi GetinBanku, CBA objęło inwigilacją grób, w którym pochowani są rodzice bankiera. Gdyby Czarnecki się tam pojawił, miał być zatrzymany.

Wojciech Czuchnowski

Poznaliśmy materiały śledztwa w sprawie upadku spółki GetBack – największej afery finansowej rządów PiS. Akta pokazują, jak w latach 2020-23 dyspozycyjna prokuratura próbowała obciążyć odpowiedzialnością za tę sprawę właściciela GetinBanku Leszka Czarneckiego. I odsunąć wszelkie podejrzenia od polityków ówczesnej władzy.

Zarzucanie sieci

Styczeń 2022. Starszy agent Wydziału V Operacyjno-Śledczego Delegatury CBA w Warszawie przekazuje do stołecznej prokuratury regionalnej notatkę urzędową. Informuje w niej, że „Zofia Czarnecka i Ludwik Czarnecki zostali pochowani na Cmentarzu Komunalnym w Oleśnicy”. Do notatki załączone jest zdjęcie grobu, jego dokładna lokalizacja oraz akty zgonu rodziców Leszka Czarneckiego.

Ludwik i Zofia Czarnecky zmarli krótko po sobie, pomiędzy majem a lipcem 2021 r. Biznesmen do końca finansował opiekę nad nimi, ale nie mógł ich zobaczyć. Przebywał za granicą i wiedział, że jeśli zjawi się w Polsce, zostanie natychmiast zatrzymany. Ówczesny minister sprawiedliwości i prokurator generalny Zbigniew Ziobro powiedział to otwarcie.

– Leszek Czarnecki naraził wielu klientów Idea Banku na szkody w ogromnym rozmiarze. Zasadne było wystąpienie z wnioskiem o areszt i list gończy – ogłosił Ziobro 21 września 2020 r.

Od tego momentu w toczącym się od dwóch lat śledztwie w sprawie GetBacku Czarnecki został głównym oskarżonym. Ziobro wskazał winnego, a prokuratura i CBA zarzuciły na Czarneckiego sieci.

Częścią tej akcji była operacja na cmentarzu w Oleśnicy. Jej ślad odnaleźliśmy w jawnej części akt, ale szczegóły są w tajnych dokumentach tego postępowania. Według naszych źródeł co najmniej od stycznia 2022 r. do lipca 2023 r. grób państwa Czarneckich był objęty obserwacją

elektroniczną – zainstalowano przy nim ukrytą kamerę. Agenci CBA pojawiali się na cmentarzu w Oleśnicy we Wszystkich Świętych, urodziny rodziców biznesmena i w rocznice ich śmierci. Liczyli, że Czarnecki odwiedzi grób i będzie można go wtedy zatrzymać. Nic z tego nie wyszło, a operację zakończono, gdy sąd latem 2023 r. po raz trzeci odmówił aresztowania Czarneckiego i wydania za nim listu gończego. Powód: „brak prawdopodobieństwa popełnienia przestępstwa”. Sąd stwierdził też, że Leszek Czarnecki nie ukrywa się przed prokuraturą.

Po ratunek do Kornela Morawieckiego

Żeby zrozumieć, dlaczego w 2020 r. prokuratura Ziobry nagle skupiła się na Czarneckim, musimy wrócić do początków śledztwa w sprawie afery GetBack. GetBack był spółką zajmującą się odzyskiwaniem długów. W latach 2016-18 na ogromną skalę skupował zadłużenie banków wynikające z niespłaconych na czas kredytów. Pakiety zadłużenia miały wartość przekraczającą 20 mld zł (według money.pl). GetBack kupował je po konkurencyjnych cenach. Banki – w tym banki państwowe – sprzedawały je tym chętniej, że pozbywały się w ten sposób odpisu na niespłacone wierzytelności. Znacznie gorzej niż z kupowaniem długów GetBackowi szło z ich odzyskiwaniem. Dziurę w budżecie spółka zasypywała pieniędzmi, które wpłacali ludzie kupujący jej obligacje. Były oprocentowane znacznie lepiej niż jakikolwiek tego typu produkt na rynku. Klienci ufali GetBackowi, bo ten dynamicznie wszedł na giełdę (dostał nawet nagrodę za najlepszy debiut, miał też inne prestiżowe wyróżnienia) i był mocno reklamowany w mediach, również tych związanych z obozem władzy.

Wiosną 2018 r. nie można już było ukryć, że GetBack popada w kłopoty. 16 kwietnia GetBack ogłosił, że zostanie dofinansowane – 250 mln zł – z Polskiego Funduszu Rozwoju i PKO BP. Obie instytucje momentalnie temu zaprzeczy-



ły. 17 kwietnia giełda zawiesiła notowania spółki.

16 czerwca 2018 r. na lotnisku Okęcie został zatrzymany prezes GetBacku Konrad Kąkolewski. Od razu podjął współpracę z prokuraturą. W jednym z pierwszych zeznań opisywał, jak w kwietniu tego samego roku on oraz jego przedstawiciele, próbując ratować spółkę, prowadzili rozmowy z Kornelem Morawieckim, posłem na Sejm i ojcem ówczesnego premiera: „Rozmowy były prowadzone z Kornelem Morawieckim oraz innymi posłami partii Prawo i Sprawiedliwość w Sejmie oraz w bezpośrednim otoczeniu Sejmu, np. w hotelu Sheraton. W następstwie tych rozmów złożyliśmy w dniu 13 kwietnia pismo do Pana Premiera, w którym przedstawiliśmy problem, w jakim się znaleźliśmy. Ja nie szantażowałem w tym piśmie Premiera. W tym piśmie podaliśmy rozwiązania, które my jako zarząd realizujemy, i wyjaśniliśmy, dlaczego poszliśmy do instytucji państwowych po normalną pomoc komercyjną”.

Spółka sponsorowała imprezy, podczas których nagrody „ludzi roku” i „człowieka wolności” dostawali premier, szefowa Trybunału Konstytucyjnego i Jarosław Kaczyński. Trudno się więc dziwić, że nikt nie kwapił się do kontrolowania poczynań firmy, a klienci uważali, że stoi za nią państwo

Kąkolewski opisuje szczegóły spotkania z Kornelem Morawieckim: „Odbył się o godz. 10 dnia 13 kwietnia w biurze Pana Marszałka Kornela Morawieckiego. Pan Kornel Morawiecki zadzwonił do Pana Premiera, który wówczas przebywał w Poznaniu, przygotowując się do wystąpienia na zjeździe PiS. Nakreślił problem przez telefon, a potem podał aparat Piotrowi B. [przedstawiciel GetBacku, ma zarzuty w śledztwie] aby ten nakreślił Premierowi, o co chodzi. Premier w pozytywnym nastawieniu zapytał Pana B., kto może zająć się tą sprawą. B. zasugerował, że Paweł Borys [szef Polskiego Funduszu Rozwoju], na co Pan Premier odpowiedział, że zajmie się tym jednak Pan Jagiełło [Zbigniew Jagiełło, prezes PKO BP]. Następnie w tym dniu rozesłane zostało do ponad 30 posłów PiS pismo do Pana Premiera. Nie znam ich nazwisk. Następnie w tym dniu doszło do kolejnego spotkania w składzie: Kornel Morawiecki, Piotr B., brat Pana Premiera [chodzi o przyrodniego brata Jerzego], jakiejś osoby z Ministerstwa Sprawiedliwości, której nazwiska nie znam, oraz Pani Posel, która zajmuje się edukacją, jej nazwiska też nie znam”. Kąkolewski zeznaje, że spotkanie odbywało się w hotelu Sheraton i „podczas tego spotkania Kornel Morawiecki jeszcze raz zadzwonił do Pana Premiera w naszej sprawie, żeby zapobiec problemom opisanym w piśmie złożonym do KPRM. Byłem obecny przy tej rozmowie”.

„Spisek przeciwko PiS”

Jak to się stało, że ojciec premiera zaangażował się w rozmowy o pomocy prywatnej firmie, rozmawiał o tym z szefem rządu, a sprawą udało się zainteresować posłów PiS? Wyjaśnia to Kąkolewski w analizie, którą dostarczył prokuraturze. W jego ujęciu uderzenie w GetBack

Największa afera finansowa rządów PiS – cz. I



to „spisek przeciwko PiS i próba destabilizacji państwa”.

Czytamy tam m.in.: „mamy do czynienia ze spiskiem służb rosyjskich i dawnych służb PRL (...) przeciwko PiS na rzecz PO (...) Za cel i środek została obrana firma GetBack, ponieważ ma bardzo dużą wartość gotówkową, którą po destabilizacji można przejąć, oraz można tutaj uzyskać cel polityczny – wywołanie kryzysu finansowego, ponieważ firma GetBack powiązana jest z kilkoma bankami, towarzystwami funduszy inwestycyjnych oraz firmami ubezpieczeniowymi”.

Kąkolewski – nie tylko w tej analizie, ale też w listach do premiera i do Jarosława Kaczyńskiego (ujawniały je w tym czasie media, w tym „Wyborcza”) – nakreśla tło polityczne i przypomina zasługi GetBacku dla władzy PiS: „Zarząd GetBack doprowadził do tego, że GetBack był silnym zapleczem szeroko rozumianego obozu PiS poprzez bycie sponsorem mediów („Gazeta Polska”, „Sieci”, „Do Rzeczy”), działań wolnościowych (Gala Człowieka Roku, Gala Rocznicy Gazety Polskiej). To działanie wynikało z głębokiego

przekonania, że będąc liderem i spółką publiczną w Polsce, należy wspierać w odpowiednim zakresie działania rządu, które mają na celu wzmocnienie państwa”.

Wszystko, co pisał Kąkolewski o „wspieraniu obozu wolnościowego” (jak nazywał rząd PiS), było prawdą. Spółka sponsorowała imprezy, podczas których nagrody „ludzi roku” i „człowieka wolności” dostawali premier, szefowa Trybunału Konstytucyjnego i Jarosław Kaczyński. Prezes spółki występował u boku ministrów. Trudno się więc dziwić, że nikt nie kwapił się do kontrolowania poczyniań firmy, a klienci uważali, że stoi za nią państwo.

Próbując ratować GetBack, Kąkolewski z jednej strony przypominał, że jego firma wspierała „obóz wolnościowy”, a z drugiej ostrzegał przed „kryzysem wizerunkowym pod hasłem piramida finansowa PiS”.

Trzy (albo cztery) pieczenie na jednym ogniu

Sprawa GetBacku była dla PiS ogromnym problemem. Gdy partia Jarosława

Kaczyńskiego szła do władzy, atakowała rząd PO-PSL za aferę Amber Gold – piramidy finansowej opartej na sprzedaży klientom wirtualnych (jak się okazało) sztabek złota. Straty sięgnęły 850 mln zł.

GetBack to był „Amber Gold razy trzy”. Klienci (8 tys. podmiotów – prywatnych osób oraz instytucji) stracili na obligacjach spółki 2,5 mld zł. Ochronny parasol władzy – brak kontroli ze strony Komisji Nadzoru Finansowego, UOKiK, giełdy oraz służb – sprawił, że odpowiedzialność spadała na rządzących. Fala zatrzymań, które nastąpiły latem 2018 r., nie sprawiła, że ktokolwiek odzyskał choćby złotówkę.

Zaniechania państwa w tej sprawie ostro oceniła Najwyższa Izba Kontroli. W raporcie Izby z 2019 r. czytamy, że „już w grudniu 2017 r. trzy państwowe instytucje miały informacje, że GetBack to piramida finansowa. Przez kolejne miesiące nie zrobiono nic, by powstrzymać sprzedaż obligacji spółki”. Według NIK „instytucje państwowe nie zapewniły skutecznej ochrony konsumentów przed niezgodną z prawem działalnością GetBack SA oraz podmiotów oferujących i dystrybuujących jej papiery wartościowe”.

Raport NIK jest dla władzy ówczesnej miazdzący. Stwierdza, że w sprawie GetBacku działania instytucji powołanych do nadzoru nad rynkami finansowymi „były nieadekwatne do istoty i skali zagrożeń oraz nie w pełni rzetelne”. Wśród podmiotów odpowiedzialnych za to, że w porę nie ostrzeżono inwestorów, NIK wymienia: Komisję Nadzoru Finansowego, Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów oraz Giełdę Papierów Wartościowych.

Idea Bank Leszka Czarneckiego był jednym z banków, którego pracownicy oferowali klientom obligacje GetBacku. Prezentowano je jako pewną lokatę z „gwarancjami bankowymi”. Dlatego bardzo szybko do grona zatrzymanych w sprawie GetBacku dołączyli członkowie zarządu Idea Banku. Ale zarzuty nie obejmowały Czarneckiego, nie obciążali go też – początkowo – w swoich zeznaniach byli prezesi banku, choć to Czarnecki ich zwolnił z pracy, właśnie za to, że wbrew zakazowi handlowali papierami GetBacku. To zresztą kierowana przez Czarneckiego rada nadzorcza złożyła w tej sprawie pierwsze zawiadomienie do prokuratury. Analizując materiały śledztwa, można zobaczyć, jak do wiosny 2020 r. członkowie zarządu Idea Banku są przesłuchiwani pod kątem ich relacji z GetBackiem i prowizji, jakie dostawali za sprzedaż obligacji. Prowadzący przesłuchania prokuratorzy nie pytają o rolę Czarneckiego i rady nadzorczej.

Ale na przełomie 2018 i 2019 r. w Polsce wybuchają dwie kolejne afery. Jedną z Czarneckim w roli głównej, drugą, w której bankier jest „w tle”. W listopadzie 2018 r. Leszek Czarnecki ujawnia korupcyjną propozycję ze strony Marka Chrzanowskiego, przewodniczącego Komisji Nadzoru Finansowego. Bankier

nagrywa spotkanie, na którym szef KNF proponuje mu „ochronę” w zamian za zatrudnienie poleconego prawnika. Pensja: 40 mln zł. Wybucho skandal na skalę międzynarodową. W styczniu 2019 r. opinią publiczną wstrząsa afera „dwóch wież”, czyli tajnej inwestycji, którą związana z PiS spółka Srebrna chciała zrealizować w centrum Warszawy. Negocjacje prowadził osobiście Jarosław Kaczyński, a nagrane rozmowy z nim ujawnił Gerald Birgfellner, austriacki inwestor i powinowaty prezesa PiS. W obu sprawach (KNF i „dwie wieże”) ważną rolę odrywa Roman Giertych, dziś poseł KO, w latach 2005-07 wicepremier w pierwszym rządzie PiS, potem w ostrym konflikcie z Kaczyńskim. W 2018 i 2019 r. Giertych jest pełnomocnikiem prawnym Czarneckiego i Birgfellnera.

Działania prokuratury i samego Ziobry wskazują na to, że ówczesna władza postanowiła zrobić porządek z Czarneckim i jego adwokatem. Najpierw – we wrześniu 2020 r. – Ziobro dołączył Czarneckiego do afery GetBacku. Potem – w październiku 2020 r. – CBA zatrzymuje Giertycha. Akcja dzieje się po wyjściu adwokata z sądu, dzień przed rozprawą, na której Giertych miał bronić Czarneckiego przed aresztem. Kierując oskarżenia pod adresem bankiera i jego prawnika, władza – rękami Ziobry – piecze trzy pieczenie na jednym ogniu. Pozbywa się obciążenia aferą GetBacku, uderza w wiarygodność Czarneckiego jako tego, kto ujawnił korupcję w KNF, wreszcie neutralizuje niewygodnego i zniechęconego przez prezesa PiS adwokata.

Cały ten zamysł nie do końca się udaje. Do sukcesu Ziobrze brakuje listu gończego za Czarneckim i zarzutów dla Giertycha. Tu jednak na przeszkodzie stają niezależne sądy. Zatrzymanie Giertycha uznają za bezpodstawny akt politycznego odwetu. Stwierdzają też, że nie ma podstaw, by stawiać mu zarzuty (miał je dostać za działanie na szkodę spółki giełdowej) Wydano w tej sprawie aż 30 orzeczeń w różnych instancjach. Z kolei w sprawie udziału Czarneckiego w aferze GetBacku sądy cztery razy odrzucają wnioski o areszt i podważają zeznania świadków jako niewiarygodne. Wszystko to mimo presji władzy, która wobec sędziów niechęcych iść na rękę prokuraturze wytacza dyscyplinarki oraz inspirowe kampanie oszczerstw w prorządowych mediach.

Jest jeszcze „czwarta pieczeń”. Od początku śledztwa jest w nim pomijany wątek państwowych banków, które sprzedawały GetBackowi swoje pakiety wierzytelności. Znaczna część z nich to długi nie do odzyskania (przede wszystkim przeterminowane), o czym musieli wiedzieć zarówno sprzedający, jak i kupujący. Można było podejrzewać, że kupując tego rodzaju długi, GetBack „pomógł” bankom się ich pozbyć. To również dlatego Kąkolewski liczył na pomoc państwa. ●

• Ciąg dalszy jutro

• **Warszawa, 5 marca 2019 r.**
Leszek Czarnecki w drodze do prokuratury na badanie wariografem
FOT. JAKUB KAMIŃSKI
/PAP

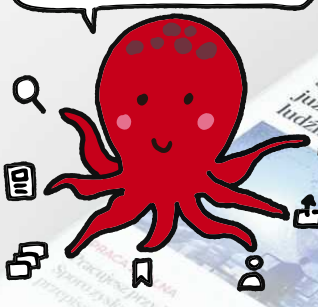
OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34367890

Sprawdź, jak wygodnie czyta się w Aplikacji Wyborczej



POZNAJ WSZYSTKIE FUNKCJE APLIKACJI!



Śledztwo w sprawie śmierci Barbary Skrzypek

Prokuratura odtajniła protokół z przesłuchania Barbary Skrzypek, byłej dyrektora biura Jarosława Kaczyńskiego. Rozpoczęła też śledztwo w sprawie jej śmierci, która nastąpiła kilkadziesiąt godzin po przesłuchaniu

Wojciech Czuchnowski

– Lekarz, który stwierdził zgon Barbary Skrzypek, nie powiadomił policji, choć miał taki obowiązek. Twierdzi, że rodzina zmarłej nie zgłaszała takiej potrzeby – powiedział rzecznik Prokuratury Krajowej, Przemysław Nowak.

Ustalić przyczynę śmierci

Na konferencji rzecznika PK i rzeczniczki Prokuratora Generalnego prok. Anny Adamiak usłyszeliśmy też, że jeszcze w poniedziałek wszczęte zostało śledztwo mające ustalić przyczyny śmierci szefowej biura PiS.

Śledztwo toczy się z artykułu o „nieumyślnym spowodowaniu śmierci”. Ma ono wyjaśnić m.in. okoliczności przesłuchania Barbary Skrzypek z 12 marca i ocenić decyzję podjętą przez prowadzącą czynność prok. Ewę Wrzosek. Jeszcze we wtorek zbadane zostało ciało zmarłej, co ma pozwolić ustalić przyczynę jej śmierci trzy dni po przesłuchaniu w sprawie tzw. afery dwóch wież.

W śledztwie ma być też przeanalizowany cały okres od momentu wyjścia Barbary Skrzypek z prokuratury do jej śmierci w sobotę rano. Przesłuchany w tym postępowaniu może też być Jarosław Kaczyński, który jak sam przyznał, rozmawiał po przesłuchaniu z Barbarą Skrzypek.

Kaczyński twierdzi, że protokół z zeznań Barbary Skrzypek został „sfalszowany”. Nie wiadomo, skąd wiedział, co było w zeznaniach.

We wtorek po południu dokument ten został odtajniony i umieszczony na stronie Prokuratury Okręgowej w Warszawie, po anonimizacji danych osobowych. Co z niego wynika, piszemy na wyborcza.pl.

Inna ważna informacja z tej konferencji: ze strony rodziny zmarłej nie pojawiły się



• 2020 r. Barbara Skrzypek podczas tzw. miesięcznicy pogrzebu pary prezydenckiej. W tle – Jarosław Kaczyński i Marta Kaczyńska

FOT. BEATA ZAWRZEL/REPORTER

żadne sugestie o tym, że przesłuchanie Barbary Skrzypek przyczyniło się do jej śmierci. Tak twierdzą politycy PiS, na czele z Jarosławem Kaczyńskim. W poniedziałek Kaczyński powiedział, że Barbara Skrzypek jest „pierwszą śmiertelną ofiarą demokracji walczącej”.

– Wiązanie tej śmierci z przesłuchaniem jest daleko idące, bezpodstawne i nieuczciwe – stwierdził prok. Nowak.

Śledztwo w sprawie śmierci Barbary Skrzypek prowadzi Prokuratura Okręgowa Warszawa-Praga. Lekarz sądowy po przeprowadzeniu sekcji zwłok zmarłej miał jeszcze we wtorek wydać jej ciało rodzinie.

Pogrzeb Barbary Skrzypek ma odbyć się w sobotę. Według naszych informacji zmarła zostanie pośmiertnie odznaczona przez prezydenta Andrzeja Dudę.

Prezydent Duda pisze do premiera Tuska

W sprawie śmierci szefowej biura Jarosława Kaczyńskiego zabrał głos prezydent Duda. Prokuraturę, która ją przesłuchiwała, nazwał nielegalną, a Donaldowi Tuskowi zarzucił „kpiny z prawa”.

– Trudno zaprzeczyć, że ta zapaść zdrowia [Barbary Skrzypek] miała miejsce kilkadziesiąt godzin po przesłuchaniu w sprawie tzw. dwóch wież – powiedział Duda. Stwierdził, że

rozmawiał z pełnomocnikiem prawnym Barbary Skrzypek i to, co usłyszał, „było samo w sobie bulwersujące”. Szczegółów jednak nie podał.

Duda zaatakował biorących udział w przesłuchaniu mec. Jacka Dubois („krytyczny, wręcz nienawistny wobec Zjednoczonej Prawicy) oraz prowadzącą czynność prok. Ewę Wrzosek („bulwersujące, że została wyznaczona do takiej sprawy”).

– Mamy dzisiaj zawłaszczoną politycznie prokuraturę. Prokuraturę, z której siłą wyrzucono Prokuratora Krajowego Dariusza Barskiego, powierzając nielegalnie wykonywanie czynności prokuratorowi [Dariuszowi] Kornelukowi, podkreślam: nielegalnie i sprzecznie z prawem, bo nie zrealizowano przewidzianej w tym zakresie pro-

cedury – mówił Duda, stwierdzając, że „wykonywanie czynności Prokuratora Krajowego odbywa się dziś w sposób sprzeczny z prawem i sprzeczny z obowiązującą konstytucją”.

Prezydent poinformował, że wysłał pismo do premiera, w którym oczekuje wyjaśnień. – Jak widzicie pan premier Tusk dotąd nie zabrał w tej sprawie głosu, co jest typowe dla niego, że jak jest taka sprawa może niedobra dla niego wizerunkowo, nie ma go od kilku dni. Zapadł się jak kamień w wodę. Mam nadzieję, że odpowie na moje pismo. Mam nadzieję, że zostanie przeprowadzone odpowiednie postępowanie prokuratorskie w zakresie śmierci Barbary Skrzypek, której odejście w tym wymiarze ma również charakter państwowy. Mogę ubolewać, że w Polsce, która chciałbym, żeby była państwem demokratycznym, premier mówi o jakiejś demokracji walczącej, której skutkiem są tak patologiczne sytuacje, jak występowanie w sprawach, gdzie powinien być dochowany maksymalny obiektywizm, osób tak skandalicznie upolitycznionych i nieobiektywnych – mówił prezydent.

Ostatnie słowa Duda wypowiedział wyraźnie zdenerwowany: – Jeśli pan premier i jego współpracownicy pozwalają sobie mówić o praworządności, czy przywracaniu w Polsce praworządności, to jest to kpina! Z prawa, z konstytucji i opinii publicznej w naszym kraju! ●

Jeszcze we wtorek zbadane zostało ciało zmarłej, co ma pozwolić ustalić przyczynę jej śmierci trzy dni po przesłuchaniu w sprawie tzw. afery dwóch wież

MON: Wypowiedzieć konwencję ottawską

Zakaz używania min przeciwpiechotnych ma chronić ludność cywilną. Teraz Polska i kraje bałtyckie chcą z tego zakazu zrezygnować, by móc skutecznie chronić „zagrożoną wschodnią flankę NATO”.

„My – Ministrowie Obrony Estonii, Łotwy, Litwy i Polski – jednogłośnie rekomendujemy wypowiedzenie Konwencji Ottawskiej. Nasza decyzja to czytelny przekaz: nasze kraje są gotowe i mogą użyć każdego niezbędnego środka do obrony naszego terytorium i wolności” – czytamy we wspólnym oświadczeniu opublikowanym przez Ministerstwo Obrony Narodowej.

Wicepremier, minister obrony narodowej Władysław Kosiniak-Kamysz, minister obrony Litwy Divil Šakalien, minister obrony Łotwy Andris Sprūmāc, ds oraz minister obrony Estonii Hanno Pevkura podkreślają, że to „czytelny przekaz, że nasze kraje są gotowe i mogą użyć każdego niezbędnego środka do obrony swego terytorium i wolności”. Stwierdzili, że wobec znacznego pogorszenia sytuacji bezpieczeństwa w regionie, spowodowanego rosyjską agresją na Ukrainę i zagrożeniem, jakie stanowi Rosja dla społeczności euroatlantyckiej, „kluczowe jest określenie wszystkich środków, które mogą posłużyć do wzmocnienia naszych zdolności odstraszania i obrony”.

Według ministrów najważniejsze jest zapewnienie siłom zbrojnym elastyczności i możliwości wyboru potencjalnego użycia nowoczesnych systemów uzbrojenia i rozwiązań, żeby wzmocnić obronę „zagrożonej wschodniej flanki Sojuszu [Północnoatlantyckiego]”.

O rekomendacji wycofania się Polski z konwencji ottawskiej wspominał już premier Donald Tusk na początku marca w Sejmie, gdy informował o sytuacji międzynarodowej i bezpieczeństwie Polski.

Konwencja ottawska to traktat o zakazie min przeciwpiechotnych. Została zatwierdzona w 1997 roku w Ottawie. Do tej pory ratyfikowały ją 163 kraje, nie podpisały jej m.in. Chiny, Rosja, USA, Indie, Izrael, Ko-

rea Północna i Korea Południowa. Polska ratyfikowała ją w 2012 roku.

Konwencja zakazuje opracowywania i używania min przeciwpiechotnych. Została uchwalona z obawy przed wpływem min przeciwpiechotnych na ludność cywilną.

Państwa-strony są zobowiązane do nieużywania, nieopracowywania, nieprodukowania, niegromadzenia i nieprzekazywania min przeciwpiechotnych oraz do zniszczenia ich istniejących zapasów, a także do oczyszczenia zamieszanych obszarów i udzielenia pomocy ofiarom.

Miny przeciwpiechotne są stosowane na polach minowych wzdłuż granic państwowych lub do obrony strategicznych pozycji. Ze wzglę-

du na niewielki rozmiar można je rozmieszczać w dużych liczbach.

Zagrożenie związane z minami przeciwpiechotnymi nagłaśniała księżna Diana. W 1997 roku ubrana w kamizelkę ochronną przeszła oczyszczoną ścieżką przez pole minowe podczas wizyty w Angoli. We wrześniu 2019 roku powtórzył to jej syn, książę Harry.

Ministrowie obrony Polski i krajów bałtyckich podkreślili jednak, że mimo wycofania się z konwencji wciąż są zobowiązani do ochrony ludności cywilnej międzynarodowym prawem humanitarnym. „Nasze państwa będą nadal przestrzegać tych zasad podczas ochrony naszego bezpieczeństwa” – podkreślono. ●

Karolina Stowik, PAP

Posel PiS z zarzutem przestępstwa urzędniczego

Posel PiS Krzysztof Szczucki, były szef Rządowego Centrum Legislacji, z prokuratorskim zarzutem. Według śledczych Szczucki na fikcyjnych etatach zatrudniał ludzi, którzy robili mu kampanię, a skarb państwa stracił na tym 900 tys. zł.

Iwona Szpala

Chodzi o sześciu urzędników zatrudnionych na etatach w Rządowym Centrum Legislacji w latach 2022-2023. Według prokuratury w rzeczywistości nie wykonywali oni pracy dla RCL, lecz dbali o promocję Szczuckiego i wspieranie go w kampanii wyborczej do parlamentu (był liderem listy PiS w okręgu toruńskim). – Skarb państwa stracił co najmniej 900 tys. zł. To wynagrodzenia, delegacje, korzystanie z samochodów służbowych. A chodzi o 82 wydarzenia kampanijne – przekazała prokuratura okręgowa. Straty mogą być większe, bo praca śledczych nie jest jeszcze zakończona.

Zarzut przestępstwa urzędniczego

Szczucki usłyszał zarzut z art. 231 – chodzi o tzw. przestępstwo urzędnicze, czyli niedopełnienie obowiązków lub przekroczenie uprawnień. Poseł odmówił składania wyjaśnień do czasu, aż nie pozna akt postępowania. Złożył wniosek o dostęp do zgromadzonych przez prokuraturę materiałów.

Po wyjściu z przesłuchania Szczucki mówił dziennikarzom, że jest niewinny i nie ma sobie nic do zarzucenia. Oceniał, że za jego rządów RCL było wzorem dla innych instytucji.

– Dział czynności trwała bardzo krótko, zostały zebrane dane osobowe. Złożyłem oświadczenie, że na wszystko odpowiem po zapoznaniu się z aktami, a te mają mi być udostępnione niebawem – mówił Szczucki po wyjściu z prokuratury.

– Rzekomo przekroczyłem uprawnienia, czemu zaprzeczam. I zaprzeczają temu fakty. Na tym

etapie nie wnoszę zastrzeżeń do czynności prokuratorskich, choć nie zgadzam się z jej istotą – dodał.

Taktykę Szczuckiego zastosował też Morawiecki

Szczucki jest kolejnym politykiem PiS, który odmawia przesłuchania i pisze wnioski o dostęp do akt. Wcześniej tak zdecydował były premier Mateusz Morawiecki, gdy usłyszał zarzuty w sprawie niedoszłych prezydenckich wyborów kopertowych, które kosztowały kasę publiczną kilkadziesiąt milionów złotych.

Sprawa Rządowego Centrum Legislacji wyszła na jaw przy okazji badania sprawozdania finansowego komitetu wyborczego PiS. Państwowa Komisja Wyborcza uznała, że decyzje, które podejmował Szczucki, łamały zasady finansowania kampanii PiS.

PKW miała dostęp do audytów Kancelarii Premiera i ministerstw, które przeświećły działalność poprzedniej ekipy rządzącej. Na tej liście było RCL. Audytorzy ustalili, że Krzysztof Szczucki zatrudnił w RCL PR-owców, którzy robili mu kampanię. To dla nich w 2022 r. stworzył nowy wydział edukacji i komunikacji.

Jak czytamy w raporcie, stworzenie wydziału „było osobistą decyzją prezesa Szczuckiego”. I dalej: „wydawał polecenia zatrudnienia pracowników, informując dyrektora departamentu prawa ustrojowego i edukacji [częścią departamentu był wydział edukacji i komunikacji], kto ma zostać naczelnikiem, kto ma zostać zatrudniony, warunki pracy ustalał osobiście”.

Audytorzy ocenili, że „zarządzanie pracownikami wydziału edukacji i komunikacji bezpośrednio przez



• Krzysztof Szczucki FOT. JAKUB ORZECZOWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

prezesa RCL, tj. wskazywanie zadań związanych m.in. z wystąpieniami, jego wyjazdami i dodatkowym zaangażowaniem jako pełnomocnika premiera” uniemożliwiło bezpośredniemu przełożonemu „delegowanie służbowych zadań”. Wprawdzie próbował on egzekwować pracę od ekipy ściągniętej przez Szczuckiego, wysyłał mu monity, ale nie było efektów. Odzyskał kontrolę nad wydziałem dopiero w listopadzie 2023 r., gdy Szczucki został posłem. To wtedy RCL przestał płacić ekipie za nieusprawiedliwione nieobecności w pracy, a wkrótce obsada wydziału odeszła z RCL, gdzie zarobiła ok. 900 tys. zł.

Służbowe wyjazdy do okręgu wyborczego

Za Szczuckiego do obowiązków nowych pracowników należało „głównie asystowanie podczas wystąpień oraz konferencji prezesa RCL”. Byli z nim podczas służbowych wyjazdów, a Szczucki podróżował głównie do swojego przyszłego okręgu wyborczego. Urzędnicy w siedzibie RCL bywali sporadycznie, podobnie było z logowaniem się do służbowych komputerów.

Audytorzy napisali w raporcie, że wyjazdy w teren były niespotykaną w historii RCL aktywnością szefa instytucji. Dowodzą, że była ona

Według prokuratury urzędnicy zatrudnieni na etatach w RCL w rzeczywistości dbali o promocję Szczuckiego i wspieranie go w kampanii wyborczej do parlamentu

pozbawiona jakiegokolwiek związku z ustawowymi zadaniami Centrum. „Szczucki wydawał też polecenia służbowe w sprawie organizowanych przez RCL konferencji dla samorządów i zmieniał plany RCL, wskazując konkretnie miejsca, gdzie mają się odbyć, pomimo rozstrzygniętego wcześniej przetargu” – napisali audytorzy. Wszystkie konferencje w 2023 r. „odbywały się w woj. kujawsko-pomorskim, w szkołach średnich Torunia”.

„Podobnie było z wykładami w szkołach wyższych i średnich. W 2022 r. RCL jeździło tylko do dwóch województw: małopolskiego i warmińsko-mazurskiego” – czytamy w raporcie. Dziewięć wykładów odbyło się w Olsztynie, a siedem w Elblągu, czyli rodzinnym

mieście prezesa Szczuckiego. Prezes RCL w urzędowej asyście składał też wizyty w jednostkach Straży Pożarnej, spotykał się z samorządowcami, kościelną hierarchią, wizytował przedsiębiorstwa.

Jeden z przykładów z 2023 r.: „spotkanie noworoczne w Starorypińcu oraz z księdzem (...) w Aleksandrowie Kujawskim”. W styczniu Szczucki pojechał z jednym pracownikiem do Torunia. W dokumentach napisał: „spotkanie w związku z realizacją zadań RCL”. Spotkał się wtedy z prezydentem Torunia, brał też udział w przekazaniu trzech samochodów dla strażaków przez kujawsko-pomorskiego komendanta Państwowej Straży Pożarnej oraz spotkaniu z GKM Grudziądz SA.

Audytorzy napisali, że zgodnie z przepisami ustawy o Radzie Ministrów prezes RCL nie ma żadnych zadań, których wykonanie wymagało wielokrotnych wizyt w terenie. W raporcie RCL informuje, że tylko w 2023 r. wydatki Centrum zwiększyły się o 400 tys. zł. Pieniądze szły na „wydarzenia edukacyjno-szkoleniowe” organizowane przez RCL poza Warszawą. Hotele, wynajem sal, restauracje to ok. 200 tys. zł, co wcześniej nie miało miejsca. 120 tys. zł poszło na materiały promujące Rządowe Centrum Legislacji: broszury informacyjne, notesy, długopisy, pióra wieczne, słodczyce, krówki reklamowe z logo RCL. Tego typu aktywność była również nowością dla instytucji. Gadżety jechały wraz z prezesem Szczuckim, głównie do jego okręgu wyborczego. Delegacje, które Szczucki zwykle opisywał „spotkanie w związku z realizacją zadań RCL”, kosztowały 46 tys. zł, 32 tys. zł poszło na wynajęcie samochodów.

To, że mapa wyjazdów pokrywała się z okrugiem wyborczym, z którego Szczucki wystartował jesienią 2023 r., stało się podstawą zawiadomienia do prokuratury w maju zeszłego roku. Posłużyło też PKW do postawienia zarzutu nielegalnego finansowania kampanii wyborczej, co w konsekwencji sprowadziło na PiS potężny kłopot: obcięcie finansowania w roku wyborów prezydenckich. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34367717

www.nekrologi.wyborcza.pl/34367642

www.nekrologi.wyborcza.pl/34367512

nekrologi.wyborcza.pl
ODESZLI.pl

Złóż kondolencje

Kontakt:
nekrologi@wyborcza.pl
tel. (22) 555 55 55

Panu Prezydentowi
Bronisławowi Komorowskiemu

najszczerze wyrazy współczucia
z powodu śmierci Mamy

Jadwigi Komorowskiej

Żołnierza wileńskiej Armii Krajowej,
działaczki opozycji antykomunistycznej,
zasłużonej socjolożki
zaangażowanej w kulturę i sztukę.

składa
Małgorzata Kidawa-Błońska
Marszałek Senatu Rzeczypospolitej Polskiej

Z głębokim żalem i smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

**Prof. dr. hab. n. med.
Andrzeja Maciejczaka**

Odszedł od nas wspaniały człowiek,
wybitny neurochirurg,
nauczyciel kilku pokoleń lekarzy

Wyrazy współczucia dla

Żony, Córek, Wnuków i Bliskich

Zarząd Polskiego Towarzystwa Neurochirurgów

Trump zasiał strach

Odwiedziłem imigranckie dzielnice w Nowym Jorku. W części miasta opustoszały ulice, biznesy kuleją, mieszkańcy szykują się na aresztowania i deportacje.

Robert Stefanicki

KORESPONDENCJA Z NOWEGO JORKU

Nowy Jork, nazywany Wielkim Jabłkiem, bardziej przypomina wielką gąbkę, która od zarania wchłania kolejne fale przyjezdnych: najpierw z Europy, potem z Afryki i Azji, teraz głównie z Ameryki Łacińskiej. W finansowym centrum Manhattanu białych twarzy jest może połowa, wszędzie indziej są w mniejszości, a spacerując po Queens czy odleglejszych częściach Brooklynu można ich długo nie zobaczyć. Wszegobecnym jest zapach marihuany, ale nie widać „twardych” narkomanów, bezdomnych też niewielu. Ubóstwo jest widoczne, do objazdowego stoiska z darmową żywnością ustawiają się długie kolejki Latynosów.

Lecz przybysze też ani myślą wracać do swojej starej biedy, amerykańska podoba im się bardziej. Miastu też migracja chyba wychodzi na dobre, skoro roślinie coraz wyżej i jest coraz bogatsze.

Test wytrzymałości systemu nastąpił w drugiej połowie kadencji Joego Bidena. W 2023 r. do USA wjechało rekordowe 1,6 mln imigrantów, z tego co dziesiąty trafił do Nowego Jorku. Amerykanie zaczęli mówić o kryzysie migracyjnym.

Hotel Roosevelt jak Ellis Island. Brama do Nowego Jorku

Władze miejskie przekształciły duży, neoklasyccyściyczny Hotel Roosevelt przy prestiżowej Maddison Avenue w schronisko i centrum przetwarzania danych imigrantów. Budynek należał do Pakistanu, który dwie dekady wcześniej kupił go dla swoich państwowych linii lotniczych PIA. Od pandemii stał pusty. W ciągu półtora roku przez hotel przeszło 173 tys. migrantów. Miesiąc temu burmistrz Nowego Jorku Eric Adams ogłosił, że Hotel Roosevelt w czerwcu zakończy działalność. Niektórzy porównują to do zamknięcia w latach 50. Ellis Island, która na przełomie XIX i XX wieku była główną bramą do miasta.

Zamknięcie Roosevelta jest możliwe, bo kryzys migracyjny ustępuje. Zdjęcia przedstawiające tłum migrantów kłębiący się przed hotelem i blokujący chodnik w najdroższej dzielnicy USA są nieaktualne; dziś pojedynczy klienci gładko mijają ochronę, pokazując plastikową kartę identyfikacyjną lub zaproszenie na spotkanie umówione online. Na rogu korpulentne Meksykanki sprzedają obiady upakowane w pojemnych torbach – z pewnością bez pozwolenia i podatku.

W styczniu 2024 r. w nowojorskich schroniskach mieszkało 69 tys. osób, teraz 45 tys. Tylko około 350 migrantów wjeżdża do miasta co tydzień, w porównaniu z 4 tys. na początku ubiegłego roku. Spadek wynika z bardziej rygorystycznej polityki granicznej, rozpoczę-

tej w ostatnich dniach prezydentury Bidena i zaostrzonej przez Trumpa, oraz nałożenia limitu czasowego na pobyt w schroniskach.

„Poprawić życie mieszkańców”

Rząd Donalda Trumpa nie zamierza dawać Nowemu Jorkowi gościnności wobec imigrantów. Jak podała telewizja Fox News, Departament Sprawiedliwości wszczął dochodzenie karne w sprawie finansowania i działalności hoteli Roosevelt i Stewart, które pełnią funkcję schronisk. Prokuratorzy domagają się danych osób, które tam przebywały.

Łagodna polityka azylowa w rządzonym przez Demokratów Nowym Jorku utrudnia władzom federalnym wdrażanie restrykcyjnych przepisów. Miasto wprowadziło m.in. ustawę Zielone Światło, umożliwiającą nielegalnym imigrantom uzyskanie prawa jazdy, które w USA jest traktowane prawie jak dowód osobisty.

Jednak skrajnie niepopularny burmistrz Eric Adams (drugi w historii miasta czarnoskóry) jest dziś krytykowany z drugiej strony. Jego przeciwnicy w Partii Demokratycznej uważają, że zaczął on być zbyt uległy wobec administracji Trumpa, w zamian za co Departament Sprawiedliwości na początku lutego wycofał zarzuty korupcyjne przeciwko niemu. A podejrzewany był m.in. o korupcyjne układy z biznesem tureckim. Adams jest pierwszym w historii miasta burmistrzem z federalnymi zarzutami.

– Od wiosny 2022 r. Nowy Jork zmuszony jest dźwigać ciężar krajowego kryzysu humanitarnego, w wyniku którego ponad 230 tys. migrantów przybyło do naszego miasta w poszukiwaniu wsparcia. Kosztowało to nas około 7 miliardów dolarów, przy niewielkiej pomocy ze strony poprzedniej administracji – oświadczył Adams. I dodał: – Dlatego jasno wyraziłem, że chcę współpracować z nową administracją federalną, a nie toczyć z nią wojny, aby znaleźć wspólny grunt i poprawić życie Nowojorczyków.

W kampanii i po inauguracji Trump powiedział masowe deportacje imigrantów o nieuregulowanym statusie. Na razie obietnicy nie zrealizował, poza kilkoma medialnym pokazówkami, które nie zmieniają obrazu statystycznego. Ale imigranci obawiają się, że to nie koniec.

Celem komunikatów i taktyki nowej administracji jest zasianie strachu w naszych społecznościach. I to się udało – mówi Assefash Makonnen, kierująca African Communities Together, organizacją z Harlemu walczącą o „prawa obywatelskie, szanse i lepsze życie” afrykańskich imigrantów. – Od czasu objęcia urzędu przez Trumpa strach wśród

• **W 2023 r. do USA wjechało rekordowe 1,6 mln imigrantów, z tego co dziesiąty trafił do Nowego Jorku**

FOT. REUTERS / ADAM GRAY

Strach przed deportacją powstrzymuje ludzi przed wychodzeniem na ulicę i uderza w drobne biznesy. Obrót w piekarniach i restauracjach gwałtownie spadł, więcej jest tylko zamówień z dostawą do domu

wszystkich imigrantów, nie tylko wśród nielegalnych, dramatycznie wzrósł. Amerykanie przestają rozumieć, dlaczego ludzie imigrują i dlaczego imigracja jest korzystna dla naszego kraju. Imigranci są kryminalizowani, pokazywani jako problem, który trzeba nadzorować.

Male Haiti, tętniąca życiem dzielnica w centrum Brooklynu, przygasła. – Normalnie słyszałybyś muzykę, rozmowy. A teraz tego nie ma. Ludzie się boją – opowiada mi Ruth Jean-Marie, założycielka fundacji August Project, walczącej z ubóstwem Haitańczyków. Nowy Jork jest drugim największym skupiskiem tej mniejszości po Miami, mieszka ich tu 163 tys. Większość wykonuje prace usługowe: sprzątają, gotują, budują.

Sekretarz ds. bezpieczeństwa wewnętrznego Kristi Noem zakomunikowała, że tylko do sierpnia ponad pół miliona Haitańczyków w Stanach Zjednoczonych, którzy nie mają stałego pozwolenia na pobyt, będzie się cieszyć tzw. tymczasowym statusem ochrony (TPS). Potem będzie można ich deportować. Do Haiti, kraju bez funkcjonującego rządu, pogrążonego w brutalnej przemocy gangów. Demokratyczna kongresmenka stanu Nowy Jork Laura Gillen stwierdziła, że decyzja ta jest równoznaczna ze „skazaniem części naszych sąsiadów, którzy przyczyniają się do rozwoju naszej gospodarki, na karę, która może być równoznaczna z wyrokiem śmierci”.

Dzielnice imigrantów w Nowym Jorku czekają na decyzję Trumpa Podobnie ponury nastrój panuje w dzielnicy Corona na Queens, enklawie klasy robot-

niczej, która na początku XX wieku była bastionem Włochów, po II wojnie światowej Afroamerykanów, aż wyparli ich mieszkańcy Ameryki Środkowej i Południowej.

Ludzie nie chcą rozmawiać z dziennikarzem – zgodnie z radami prawników, żeby ignorowali zaczepki nieznajomych. Przyklejone kartki po hiszpańsku ostrzegają, aby nie otwierali drzwi władzom imigracyjnym. W ostatnich tygodniach prawnicy są zalewani telefonami od imigrantów: czy mogą bez narażania się na deportację iść do pracy, do szpitala, zadzwonić na policję, aby zgłosić przestępstwo?

Strach przed deportacją powstrzymuje ludzi przed wychodzeniem na ulicę i uderza w drobne biznesy. Szkoła językowa na haitańskim osiedlu Flatbush odwołała kurs angielskiego, bo chętni wyparowali. Obrót w piekarniach i restauracjach gwałtownie spadł, więcej jest tylko zamówień z dostawą do domu. Niektórzy rodzice przestali posyłać swoje dzieci do szkoły.

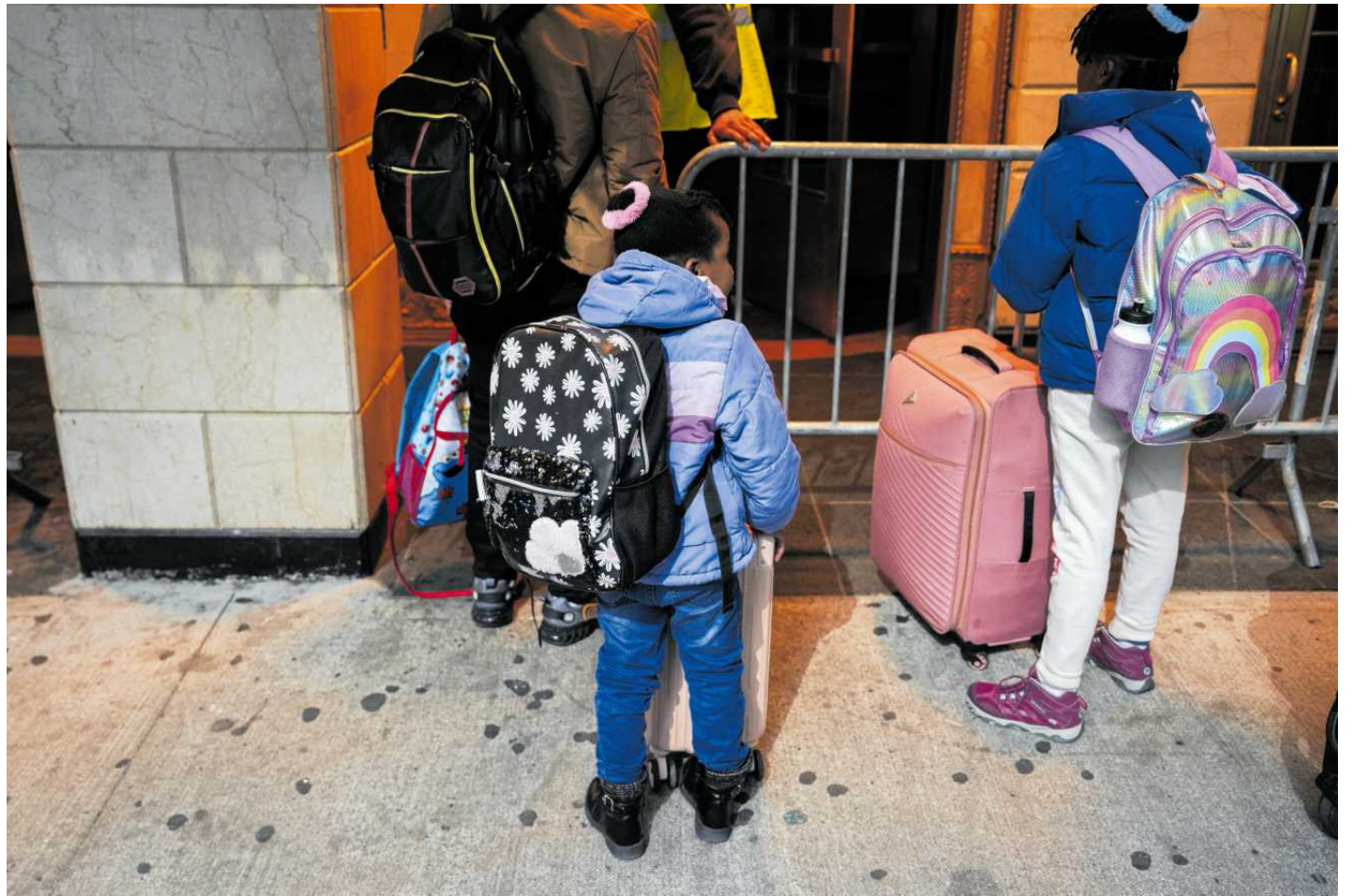
– Ludzie niepewni jutra nie wydają pieniędzy. Przygotowują się na to, że mogą zostać deportowani lub będą musieli wspierać członka rodziny, który został deportowany – tłumaczy Jean-Marie.

Imigranci podzielili się podczas wyborów prezydenckich

Z przybyszami z Haiti Trump ma szczególnie na pieńku. Podczas kampanii wyborczej w Springfield w stanie Ohio bezpodstawnie oskarżył ich, że zjadają zwierzęta domowe i obiecał zacząć od nich „największą deportację w historii naszego kraju”. Mimo to w wyborach zdobył 46 procent głosów Latynosów, o wiele więcej niż w poprzednich. W Coronie dostał 42 procent, w porównaniu z 23 procentami cztery lata wcześniej. Nawet w Springfield część Haitańczyków głosowała na Trumpa.

To fenomen nie tylko amerykański: starzy, ukorzeni imigranci często bywają wrogo nastawieni wobec tych świeżych, uważając, że ograniczają ich szanse ekonomiczne. Nie podoba im się preferencyjne traktowanie nowych – tymczasowe pozwolenie na pobyt, zezwolenia na pracę i bezpłatne schronienie – przyznawane tym, którzy przybyli za rządów Bidena.

Wzmógł napływ wiąże się też ze wzrostem bezdomności, ulicznego handlu bez licencji, nadmiarem śmieci, przemocą, narkomanią i prostytutką. Jednak strach przed aresztowaniem i deportacją ograniczył również te niekorzystne zjawiska. Wszyscy zdają sobie sprawę – mówił o tym także burmistrz Adams – że naruszający prawo zostaną wydaleni w pierwszej kolejności. ●



Ujawniono ochronę Putina. Wiadomość dla dyktatora?

Wyżsi co najmniej na głowę od tego, którym się opiekują, wysportowani i sprawdzeni do szóstego pokolenia na patriotyzm. Żywym murem Władimira Putina stale otaczają kremlowscy goryle.

Wacław Radziwinowicz

W starannie chronione tajemnice Służby Bezpieczeństwa Prezydenta (SBP) zadziwiająco głęboko wgryźli się dziennikarze śledczy z Ośrodka Dossier. Określili ich tożsamość, miejsca, skąd pochodzą, to, jak są rekrutowani, jak pracują, jak się przemieszczają nawet to, ile (nie tak wiele) im się płaci za wierną służbę.

Pan Kremla jest niezdrowo sfiksowany na punkcie swego osobistego bezpieczeństwa. Pokazał to choćby w czasie pandemii, kiedy dopuszczał do siebie tylko tych, którzy przeszli dwutygodniową kwarantannę, przed samą audiencją przeszli badania i w specjalnych instalacjach zostali odkażeni płynem dezynfekującym. A ludzi bezpośrednio go obsługujących kazał skoszarować i na długie miesiące szczerlnie odciąć od świata zewnętrznego.

Dziś, choć jest „głównodowodzącym” (lubi, jak go tak nazywają), od frontu trzyma się z daleka. Niedawno „pokonał” strach i ubrany w mundur zjawił się w obwodzie kurskim, skąd jego żołnierze praktycznie wyparli Ukraińców. Ale to, co z wizyty wodza pokazał telewizor kremlowski, budzi wątpliwości. Osoba w uniformie poruszała się dziwnie, mówiła nie tak jak zazwyczaj Putin. Jego rzecznik Dmitrij Pieskow dukał później, że mate-



• Władimir Putin wysiada z samolotu, przy schodach - jego ochrona
FOT. GAVRIIL GRIGOROV / AFP/EAST NEWS

riał filmowy był montowany w pośpiechu, niestarannie, nawaliła synchronizacja dźwięku z obrazem. Nie przekonał, że przy froncie nie pokazał się jednak sobowtór.

Wierni Rosji i Putinowi poszukiwani

Ostrożny Putin swego bezpieczeństwa nie powierzył Federalnej Służbie Ochrony czuwającej nad rządowymi VIP-ami. Zaraz po objęciu władzy kazał odtworzyć SBP (zlikwidowaną w 1996 r. przez Borysa Jelcyna) chroniącą wyłącznie jego samego, jego żony, kochanki oraz ślubne i nieślubne dzieci.

Ludzi w SBP przesiewa się przez najgęstsze sito. Wzrost pod dwa metry, sportowe sukcesy najlepiej w sztukach walki. Ale najważniejszy jest sprawdzany w rozmowach z psychologami, na testach i badaniach wykrywaczem kłamstw szczerzy, głęboki patriotyzm. Żadnych krewnych za granicą, żadnych sympatii dla opozycji. Tylko gorąca wiara w Rosję i jej przywódcę.

Takich ludzi znajduje się raczej na prowincji. Agentów urodzonych i wychowanych w sceptycznej Moskwie w zasadzie nie ma (ludzie z Dossier namierzili tylko jednego).

Oficer Nikita Bielenkij, który wystąpił w przeznaczonym dla zamkniętych pokazów filmie, ale też pomógł dziennikarzom śledczym w ich dochodzeniu, tłumaczył, że chodzi o to, by prezydenta otaczali ludzie szczerze gotowi oddać życie za ojczyznę, a nie karierowicze czy dorobkiewicz.

Słaba pensja, luksusowe warunki

Dorobić się w SBP nie można. Za służbę w luksusowych siedzibach Putina płacą dziś około 200 tys. rubli, czyli mniej niż dostaje żołnierz na froncie i znacznie mniej niż dostaje kurier rozwożący pizzę po Moskwie.

Robota do łatwych nie należy. W każdą wyprawę czy to po Rosji, czy za granicę „osoba ochraniana” zabiera ze sobą co najmniej stu goryli. Część jedzie wcześniej, by na miej-

scu wszystko sprawdzić, przywieźć i strzec limuzyn prezydenckich, zapoznać się z kuchniami, gdzie będą szykowane posiłki dla pana Kremla.

Część leci z nim eskortowanym przez myśliwców, wyposażonym w pułapki termiczne samolotem Il-96.

Jak z wynika z geolokacji rozmów telefonicznych, pretoriańskie Putina są stale w drodze przy tym przede wszystkim do licznych rezydencji przywódcy w So- czi, w pobliskiej Krasnej Polanie, czy w Gelendżyku.

Czuwają też nad pociągami pod specjalnym nadzorem, czyli luksusowo urządzonego pancernym środkiem transportu kolejowego, który służy przede wszystkim chyba wciąż nieślubnej, choć może już i ślubnej żonie Putina Alinie Kabajewej oraz ich synkom, Iwanowi i Władimirowi. Ten pociąg odporny na kule, wyposażony w niezawodne centrum łączności często kursuje między Moskwą a stacją Ugłowka, skąd blisko do chronionej przez wyrzutnie

rakiet przeciwlotniczych rezydencji na Waldaju, w której Kabajewa mieszka z dziećmi.

Agenci SBP pilnują też putinowskich wodnych środków transportu. Jego jachtem „Graceful” dowodzi oficer Służby Aleksandr Możajski.

Bojowi kucharze Putina

Karmienie Putina, który w rozprawach z przeciwnikami sam ucieka się do usług trucicieli, jest wielką sztuką.

Zajmuje się tym ekipa bojowych (przechodzą szkolenia strzeleckie i treningi na macie) kucharzy. Tylko im w domu czy w podróży wolno przygotować jedzenie dla szefa i to wyłącznie z produktów, które przeszły staranne badania laboratoryjne. Tylko oni napełniają kubek-termos Putina (pije wyłącznie z tego naczynia) niezmiennym wywarem z dzikiej róży i imbiru.

Gotują zawsze w rękawiczkach, ale ten, kto ma na dłoni jakieś ska- leczenie czy krostkę, jest i tak automatycznie odsuwany od pracy.

Putin lubi jeść rybę, którą sam złowił lub wątrobę dzikiego zwierzęcia, które zastrzelił.

W wyprawach wędkarskich czy myśliwskich wozi się więc za nim specjalne laboratorium, po to, by zbadać, czy w zdobyczy nie ma rtręci lub trucizny.

Ostrzeżenie dla Putina?

Za szerokimi plecami swych stróżów Putin jest dla wrogów nieosiągalny.

Zastanawia jednak jedno. Jak grupa nawet bardzo biegłych dziennikarzy śledczych mogła tak szczegółowo poznać tajemnice najbardziej tajnej rosyjskiej formacji. A może to, co publikuje Dossier jest sterowanym przeciekami z instytucji znacznie poważniejszej, czymś w rodzaju ostrzeżenia wysłanego dyktatorowi pod specjalnym, ale rozszyfrowanym nadzorem. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34365241

OBWIESZCZENIE

Syndyk masy upadłości Telekomunikacja Związku Gmin Ziemi Wieluńskiej S.A. w upadłości z siedzibą w Wieluniu ogłasza o wyznaczeniu pisemnego przetargu ofertowego na sprzedaż zorganizowanej części przedsiębiorstwa upadłego w postępowaniu upadłościowym prowadzonym pod sygnaturą akt LD1M/GUp/26/2024 toczącym się przed Sądem Rejonowym dla Łodzi – Śródmieścia w Łodzi.

Przedmiotem sprzedaży jest zorganizowana część przedsiębiorstwa upadłego obejmująca:

- prawo własności lokalu użytkowego nr 7 położonego w Pątnowie 106, powiat wieluński, województwo łódzkie, dla którego w Sądzie Rejonowym w Wieluniu V Wydział Ksiąg Wieczystych urządzona jest księga wieczysta o numerze SR1W/00120667/7,
- sieć telefoniczną, przewody magistralne i rozdzielcze

z wyłączeniem wierzYTELNOŚCI przysługujących upadłemu, środków pieniężnych znajdujących się w kasie i na rachunkach bankowych upadłego, prawa własności lokalu użytkowego nr 3 położonego w Wieluniu przy ulicy Kilińskiego 23, dla którego w Sądzie Rejonowym w Wieluniu V Wydział Ksiąg Wieczystych urządzona jest księga wieczysta o numerze SR1W/00056280/0 oraz prawa własności lokalu użytkowego nr 1 położonego w Wieluniu przy ulicy Kilińskiego 23, dla którego w Sądzie Rejonowym w Wieluniu V Wydział Ksiąg Wieczystych urządzona jest księga wieczysta o numerze SR1W/00039669/6.

Cena wywoławcza zorganizowanej części przedsiębiorstwa wynosi 596.360,80 zł (pięćset dziewięćdziesiąt sześć tysięcy trzysta sześćdziesiąt złotych i osiemdziesiąt groszy) netto, tj. 80 % ceny oszacowania.

Pisemne, podpisane oferty, spełniające wymagania zawarte w regulaminie sprzedaży powinny być składane do 21 marca 2025 roku do godziny 16:00 na adres Doradca Restrukturyzacyjny Wojciech Wiśniewski, ul. Aleksandra Puszkina 80, bud. Q2, lok. 104, 92-516 Łódź.

Szczegółowe warunki przetargu określa regulamin sprzedaży zorganizowanej części przedsiębiorstwa złożony przez syndyka do akt 24 lutego 2025 roku (dokument nr 119 w aktach sprawy), zatwierdzony postanowieniem sędziego-komisarza z 24 lutego 2025 roku, wyłożony do wglądu osób zainteresowanych w kancelarii syndyka Doradca Restrukturyzacyjny Wojciech Wiśniewski, ul. Aleksandra Puszkina 80, bud. Q2, lok. 104, 92-516 Łódź w dni powszednie w godzinach od 9.00 do 15.00 oraz umieszczony w systemie teleinformatycznym Krajowego Rejestru Zadłużonych w aktach sprawy o sygnaturze: LD1M/GUp/26/2024.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34367659

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Jaworznie w sprawie I Ns 21/23 toczy się postępowanie z wniosku Jerzego Baran i Sylwii Baran o stwierdzenie nabycia własności nieruchomości przez zasiedzenie, którego przedmiotem jest działka nr 4226/3 obręb Jeleń położona w Jaworznie przy ul. Wiosny Ludów, o powierzchni 0,0141 ha, dla której Sąd Rejonowy w Jaworznie, V Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą nr KA1J/00038197/3, gdzie w dziale II prawo własności wpisane jest na rzecz Firma kamieniołomu H. Kulka i SKA Towarzystwo z ograniczoną poręką. Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, aby zgłosili się w terminie 3 miesięcy od ukazania się niniejszego ogłoszenia i wykazali swe prawa do nieruchomości, gdyż w przeciwnym wypadku Sąd stwierdzi zasiedzenie o ile zostanie ono udowodnione.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34367683



Wyciąg ogłoszenia rokowań na sprzedaż nieruchomości niezabudowanej, położonej w obrębie 8m.Chojna, działka nr 36/293 o pow. 1,1522ha, KW SZ1Y/00066787/6

Sprzedaż nieruchomości zwolniona jest z podatku VAT na podstawie art. 43 ust.1 pkt 9 ustawy o podatku od towarów i usług. Rokowania odbędą się 22 maja 2025r. o godz.10.00 w siedzibie Urzędu Miejskiego w Chojnie, ul. Jagiellońska 4, 74-500 Chojna (pok. nr 8). Dopuszcza się możliwość przeprowadzenia części ustnej, dodatkowych ustnych rokowań. Do części ustnej rokowań (części niejawnej) mogą przystąpić oferenci zakwalifikowani do części jawnej.

Wpłaty zaliczki należy dokonać na konto BS Chojna 03 9370 0007 0000 0664 2000 0002 w terminie do dnia 19 maja 2025r. – za datę wniesienia zaliczki uważa się dzień wpływu na nasze konto.

Osoby, które chcą wziąć udział w rokowaniach winny złożyć pisemne zgłoszenie wraz z kopią wpłaty zaliczki w wysokości jw. w zamkniętej kopercie z napisem ”Rokowania – działka nr 36/293” w terminie do dnia 19 maja 2025r. w siedzibie Urzędu Miejskiego w Chojnie, ul. Jagiellońska 4, 74-500 Chojna (pok. nr 2).

Ogłoszenia opublikowane są na stronie internetowej: www.bip.chojna.pl oraz tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Chojnie (parter).

Burmistrz Gminy Chojna zastrzega sobie prawo zamknięcia rokowań bez wybrania nabywcy nieruchomości. Bliższych informacji udziela pracownik Urzędu Miejskiego w Chojnie (pok.8) tel. 91 4141035 wew.61.

Nie dziwcie się, że zetki są, jakie są Na ich miejscu bylibyście tacy sami

Zetki wiedzą, że mają większe możliwości wyboru niż ich rodzice, którzy wchodzili na rynek pracy przy 20 proc. bezrobociu. Do tego wchodzi na rynek pracownika, a nie pracodawcy. Nic dziwnego, że skoro mogą, to próbują dostosować pracę do siebie. – mówi Wiktoria Nowak z fundacji OFF school.

ROZMOWA Z
WIKTORIĄ NOWAK

ekspertką ds. uwarunkowań na rynku pracy i komunikacji międzypokoleniowej fundacji Off School

KASIA BIELECKA: Irytuje cię czasem, jak media przedstawiają osoby z twojego pokolenia?

WIKTORIA NOWAK: Jest mi po prostu przykro, kiedy widzę, ile stereotypów obrasta wokół zetek. Roszczeniowe, leniwe, niezaangażowane – to na pewno najczęstsze określenia. A przecież to nie jest tak, że nagle wszyscy w moim pokoleniu obudzili się i postanowili być inni.

To wynika z warunków, w jakich dorastaliśmy – kultury, sytuacji gospodarczej, edukacji, zmian społecznych. To banał, ale naprawdę każda generacja jest kształtowana przez swoje czasy.

I co to dla ciebie znaczy?

– Trzeba mieć świadomość, że ten rynek pracy, na który wchodziły zetki, to jest rynek, który bardzo szybko i często drastycznie się zmienia. Pokolenie Z za kilka lat będzie stanowić połowę pracowników i wie, że ma głos. Do tego wchodzi na rynek raczej pracownika niż pracodawcy, co daje im większą swobodę wyboru. A my z niej korzystamy, bo kto by nie skorzystał?

Zetki nie przychodzą więc na rynek pracy jako zbuntowane dzieciaki, tylko jako ludzie świadomi, że pewne rzeczy można i trzeba poprawić. I robią to stanowczo, bo widzą, że zmiany są konieczne.

Wzemy chociażby etatowość, bo koncepcja pracy po 8 godz. dziennie 5 dni w tygodniu powoli się sypie. Coraz więcej badań pokazuje, że to nieefektywne. Wiemy też, że rozpoczęcie pracy o godz. 8 dla większości ludzi nie jest optymalne. I coraz więcej się ostatnio dyskutuje o tym, czy i jak można na przykład skrócić tydzień pracy czy pracować hybrydowo. Rynek pracy już się zmienia, ale chyba najbardziej brakuje mu elastyczności. I to jest to, co wprowadza pokolenie Z.

Mam wrażenie, że fraza „pokolenie Z ceni elastyczność” to jedna z klisz, którą powtarzamy, tak naprawdę nie wiedząc, co się pod nią kryje. Co to znaczy, że chcemy elastyczności?

– To często zostaje sprowadzone do kliszy, ale faktycznie różne generacje mają różne podejścia do tego tematu. I np. badanie, które my jako Fundacja OFF school przeprowadziliśmy z Hays Poland na grupie 500 pracodawców i 500 pracowników, dobrze te różnice ilustruje. Dla pracodawców elastyczność oznacza możliwość pracy hybrydowej. Dla zetek? Możliwość pracy w dowolnych godzinach. I to dla pracodawców było szokiem, bo jak to w dowolnych godzinach? Czyli każdy ma teraz pracować jak chce? Tylko że to nie jest kwestia fanaberii, tylko dostosowania do realiów życia.

To znaczy?

– Przykładowo, wiele młodych osób chce łączyć pracę z innymi aktywnościami – studiami, dodatkowymi projektami czy pasjami.

Dla nich praca nie jest jedynym, dominującym elementem życia. I nie o to chodzi, żeby nagle teraz górniczy, lekarze, piloci stwierdzili, że chcą pracować 3 godz. dziennie w dowolnych godzinach. Nie o to chodzi, bo wiadomo, że to byłoby niemożliwe. Nie mamy jasnych odpowiedzi na to, jak zmodyfikować rynek pracy tak, żeby wszystkim nam żyło się lepiej. A to, co mówi młode pokolenie, możemy potraktować jako wskazówkę do tego, jak ten rynek pracy zmodyfikować.

I co z tych wskazówek wychodzi?

– W naszym badaniu zapytaliśmy pracowników, w jakich modelach pracy chcą pracować. A jak wiadomo, większość pracodawców oferuje pracę na pełen etat. Ale tu pojawia się zgrzyt, bo młodzi ludzie raczej nie chcą pracować na etat.

Bliżej im do wieloletowości, o której mało się w Polsce dzisiaj mówi. Ale patrząc na to, jakie pomysły mają młodzi, widzimy, że otwiera się masa nowych furtek, którymi moim zdaniem pracodawcy powinni się teraz zainteresować. Teraz, kiedy jeszcze możemy rozmawiać o tym, co zrobić, żeby się wzajemnie porozumieć i zrozumieć.

Stąd się wziął projekt „Gen Boost – Youngster Inspire Leaders, Leader Support Youngsters”, gdzie staramy się zasypywać, albo chociaż tłumaczyć te różnice pokoleniowe.

Możesz trochę o nim opowiedzieć?

– Organizujemy spotkania edukacyjne dla menadżerów firm, na których tłumaczymy, dlaczego to nasze pokolenie wzbudza tyle emocji, dlaczego jest takie „wkurzające” i dlaczego my jesteśmy tak bardzo różni. Jeszcze teraz, kiedy zetki nie ma na rynku pracy aż tak wiele, możemy się wszyscy porozumieć. Ale za 5 lat trzeba będzie już się ze sobą ułożyć tak na serio. I my do tego momentu przygotowujemy. Jak zaczniemy o tym myśleć już teraz, to może nam to ułatwić po prostu procesy, które i tak nadejdą.

I jak takie spotkanie wygląda? Trochę trudno mi sobie wyobrazić, że na spotkanie z menedżerami wysokiego szczebla przychodzą dwadziestokilkulatka i mówi im, jak powinni zarządzać młodymi.

– W praktyce wysyłamy do firmy dwie młode osoby, najczęściej właśnie od 17 do 22 lat, które przez 4 godz. rozmawiają z menadżerami i menadżerkami na temat różnic pokoleniowych. I to nie jest tak, że wyjaśniają im, dlaczego pokolenie Z jest super, a oni muszą się dostosować. Wręcz przeciwnie, pokazujemy, skąd biorą się różnice między pokoleniami i jak je rozumieć.

Próbujecie sprawić, żeby oni, z braku lepszego słowa, „dostosowali” się do nowego pokolenia?

– Faktycznie przed tymi spotkaniami często słyszymy: „Ale dlaczego to my mamy się zmieniać?”. Przecież to zetki przychodzą do pracy, to może niech one dostosują się do naszych standardów pracy?

No właśnie, i co ty na to?

– Że nikt nikomu się tutaj nie każe zmieniać się wbrew sobie. Pokazuje raczej, że świat się zmienia i warto na to reagować. Dlatego



• Wiktoria Nowak FOT. MATERIAŁY PRASOWE

**Koncepcja pracy
po 8 godz. dziennie
5 dni w tygodniu powoli się
sypie. Coraz więcej
badań pokazuje,
że to nieefektywne**

my nie mówimy o dostosowywaniu „się do” kogoś, tylko dostosowywaniu „się” do nowych realiów.

To subtelna, ale jednak różnica. Pracodawcy oczywiście mogą wymagać profesjonalizmu od pracowników. Ale mogą też spojrzeć na to, jakie oczekiwania mają ich pracownicy i gdzie możemy się tu spotkać. Tłumaczymy na przykład, jak to jest, że dzisiaj rotacja młodych pracowników jest tak duża? Jak to jest, że taki pracownik przychodzi na rok do pracy i odchodzi. I dla starszych pokoleń to jest trudne, bo kiedyś do pracy przychodziło się na 20 lat, a stabilność była bardzo ważna.

I dlaczego tak jest? Dlatego, że etat dla młodych to rzadkość, więc nikt o nim nawet nie marzy?

– Dlatego, że to pokolenie jest jednym z pierwszych, które jest tak bardzo przebudzcowane i przestymulowane. Nasi rodzice, którzy chcieli jak najlepiej, zapewnili nam dzieciństwo polegające na tym, że po szkole była koszykówka, siatkówka, niemiecki, hiszpański – ciągle nowe bodźce.

Ale też dlatego, że żyjemy w świecie, który jest bardzo niestabilny. Doświadczyła nas światowa pandemia, kiedy byliśmy w najważniejszym okresie swojej socjalizacji. Więc nic dziwnego, że chcemy żyć tu i teraz. Nie chcemy tracić życia w pracy, która nas nie satysfakcjonuje, zwłaszcza że mamy dużo innych opcji.

To brzmi świetnie, ale trochę trudno mi sobie wyobrazić, że takie spotkanie załatwia wszystkie problemy. Po takich kilku godzinach menedżerowie nie są już wkurzeni, że trudno im skompletować stabilny zespół?

– Na jednym z tych naszych setów edukacyjnych była menadżerka z branży gastro-

nomicznej, która strasznie narzekała na rotację pracowników. A że była bardzo emocjonalną i dobrą osobą, to bardzo się angażowała, wspierała młodych pracowników, z którymi pracowała. A oni i tak bardzo szybko odchodzili. I ta pani, żeby nie czuć smutku po odejściu kolejnych osób, po pewnym czasie włączyła obronną strategię. I zaczęła być dla nich niemila. Bo skoro oni i tak odejdą, to ona nie chce budować z nimi relacji, nie chce się przywiązywać. Efekt? Rotacja była jeszcze większa, bo po prostu zepsuła się atmosfera. I tamta pani mówiła, że już nie wie, co ma zrobić. Z jednej strony nie potrafi być miła, wiedząc, że ci ludzie i tak odejdą, a z drugiej strony nie lubi być niemila.

Miałas dla niej jakieś rady? Bo tego problemu chyba nie da się rozwiązać. Taka branża. Ludzie przychodzą dorobić i potem idą gdzieś indziej.

– Wtedy zadaliśmy jej magiczne pytanie: „A powiedziałaś im o tym?”. To znaczy, czy powiedziałaś takim nowym osobom, że zdajesz sobie sprawę, że rotacja jest duża i że oni i tak niedługo zmienią pracę. Więc co do zasady starasz się nie przywiązywać. Ale mimo to chcesz, żeby dobrze wam się razem pracowało. I tyle by wystarczyło.

Oczywiście to nie zmienia tego, że oni i tak odejdą, ale przynajmniej wszyscy będą mieli klarowną sytuację. Tamta pani może od razu powiedzieć, jakie ma podejście i z czego ono wynika. A pracownicy mają jasną sytuację, co się dzieje. I wiedzą, że jej emocje nie wynikają z jej złej woli.

Czyli wracamy do tego, że nawet po trudnych sytuacjach można nawigować dzięki komunikacji?

– Komunikacja jest bardzo ważna i my staramy się na to uczulać. Ale to, jak się komunikujemy, to też kolejna różnica międzypokoleniowa.

Młode pokolenie się nie domyśla. My przez większość dotychczasowego życia mieliśmy wszystko jasno wyklarowane, czego się od nas oczekuje, co mamy zrobić. Dlatego kiedy mówisz młodemu pokoleniu: wyjmij naczynia ze zmywarki, to czasami wyjmą naczynia, ale nie włożą ich do szafek. I to może rodzić frustrację ich przełożonych. Ale z drugiej strony, czy to nie jest piękna rzecz, która się wydarzyła na rynku pracy, że my żądamy tego, żeby się nie domyślać?

Kiedyś jak szef mówił „zrób coś”, to nawet jak nie wiedziałeś, to zaciskałeś zęby, bo wiedziałeś, że na twoje miejsce jest 20 innych osób. Więc zaciskało się zęby i trzeba się było domyślać, o co mu chodzi. Nieraz się zawaliło, ale przecież nie wolno było spytać. A my tej niepewności nie chcemy. Powiedz mi, co mam zrobić, i ja to zrobię.

Ale to rodzi napięcie. Bo ten młody pracownik chyba musi być niedecyzyjny, że ciągle pyta i pyta?

– Ale czy to, że ktoś się pyta, nie jest oznaką zaangażowania w pracę? W końcu jak pyta, to chyba po to, że chce zrobić to dobrze. A pamiętajmy, że życie takiego młodego człowieka do momentu wejścia na rynek pracy przebiegało głównie według tego, co nam kazano robić. W szkole, na zajęciach pozaszkolnych, w domu. I to z nami zostało.

Skoro już rozmawiamy o komunikacji, to chciałam cię jeszcze o nią podpytać. Nieraz słyszałam, że pokolenie Z kompletnie nie odnajduje się w formalnej komunikacji i na maila od szefa odpowiada memem.

Konkurs architektoniczny pod lupą BBN i SOP

Windą na Krakowskie Przedmieście

Obie instytucje – Biuro Bezpieczeństwa Narodowego i Służba Ochrony Państwa – będą opiniować prace w konkursie architektonicznym na połączenie Krakowskiego Przedmieścia i ul. Karowej. Mają tu powstać schody, winda i droga dla rowerów w kierunku kładki przez Wisłę.

Michał Wojtczuk

Wiceprezydentka Renata Kaznowska podpisała zarządzenie o przeprowadzeniu konkursu architektoniczno-urbanistycznego na połączenie Krakowskiego Przedmieścia z ul. Karową. Prezydent Warszawy Rafał Trzaskowski obiecał go niemal rok temu na ostatniej prostej przed wyborami samorządowymi.

Długo trwały uzgodnienia z konserwatorem zabytków i Biurem Bezpieczeństwa Narodowego, które ma siedzibę tuż obok. W efekcie konkurs ma być ogłoszony przed kolejnymi wyborami, tym razem prezydenta RP, któremu podlega BBN. W zarządzeniu zapisano, że ma to nastąpić „nie później, niż w pierwszym kwartale 2025 r.” – czyli do końca marca.

Co właściwie mają zaprojektować architekci? I jakich rozwiązań się wystrzegać? Bartosz Rozbiewski, p.o. dyrektora miejskiego biura architektury, zastrzega, że szczegółowy regulamin konkursu dopiero będzie opublikowany, ale przybliża „Stolecznej” jego założenia.

Architekci zostaną poproszeni o wykonanie spójnej koncepcji przebudowy ul. Karowej na odcinku od

Krakowskiego Przedmieścia aż do Wisłostrady. Przy czym w zakres konkursu wchodzi też zabytkowy, spiralny wiadukt Markiewicza przy Skarpie Warszawskiej. – Przewodnią ideą inwestycji jest usprawnienie i uatrakcyjnienie połączenia mostu pieszo-rowerowego z Krakowskim Przedmieściem – mówi dyrektor Rozbiewski.

Jak pokonać skarpe przy wiadukcie Markiewicza?

W linii prostej spod hotelu Bristol przy Krakowskim Przedmieściu do kładki jest tylko 670 metrów. Z tym, że na łuku ul. Karowej przy gmachu Polskiego Towarzystwa Higienicznego piesi natrafiają na długie, dość wąskie schody. Rowerzyści mogą zaś jechać tylko po wyłożonym nierównym brukiem wiadukcie Markiewicza, który otwarto w 1905 r.

Dalej już jest łatwo: 300 m od Furmańskiej do kładki to spacer po płaskim. W październiku oddano do użytku przejście dla pieszych z przejazdem rowerowym wytyczone przez Wisłostradę. – Zaproponowaliśmy wojewódzkiemu konserwatorowi zabytków – i to się chyba spotkało finalnie z jego akceptacją – rozwiązanie polegające na dostosowaniu



• Wiosną 2025 r. zostanie ogłoszony konkurs architektoniczny na zaprojektowanie pieszego i rowerowego połączenia ul. Karowej z Krakowskim Przedmieściem FOT. MATEUSZ SKWARCZEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

wiaduktu Markiewicza dla ruchu rowerowego – mówi Michał Krasucki, stołeczny konserwator zabytków. – Zostałby tam zachowany kamienny bruk na jezdni. Trzeba go tylko przełożyć, bo jest nierówny. A pas o szerokości około metra wzdłuż chodnika zostałby wyłożony nową kostką: płomieniowaną i tworzącą równą nawierzchnię – opowiada.

– Pomyśl na połączenie poziomów Krakowskiego Przedmieścia i dolnego odcinka Karowej polegał na dobudowaniu windy. Od strony Krakowskiego Przedmieścia ma być maksymalnie przesunięta na na lewo – mówi stołeczny konserwator zabytków.

Dyrektor Rozbiewski twierdzi, że w konkursie nie zostanie na sztywno wpisana wyłącznie winda. Ma

być też dopuszczone „alternatywne rozwiązanie służące pokonaniu różnic poziomów”. Tylko czy w ogóle jest jakaś alternatywa?

Natalia Szcześniak, krytyczka architektury, podpowiada, że np. kolejka taka jak w Gdyni na Kamienną Górę, która jest lokalną atrakcją turystyczną. Kursują tam wagoniki, w których mieści się po kilka osób.

Innym rozwiązaniem są schody ruchome, ale pod gołym niebem byłby z nimi problem. Schody ruchome nie pozwoliłyby ponadto osiągnąć jednego z celów, jaki zostanie postawiony architektom – oprócz funkcji komunikacyjnej mają też stworzyć „przestrzeń do odpoczynku i spotkań”. Kolejkę zaś byłoby trudno zmieścić.

Oby nie było katastrofy wizualnej

Zdaniem Natalii Szcześniak technologia nie będzie największym wyzwaniem w rejonie Karowej. – Tylko dobranie nawiązania do sąsiedztwa zabytkowego wiaduktu. Według mnie powinno to być połączenie niewidoczne – uważa.

Ogłoszenie konkursu architektonicznego jest pierwszym krokiem do uniknięcia wizualnej katastrofy na miarę tej, jaka nastąpiła na pl. Na Rozdrożu. Tam wind łączących poziom Traktu Królewskiego z Trasą Łazienkowską nie tylko nie wybrano w konkursie, ale w ogóle nie projektowali ich architekci, lecz inżynierowie. Powstały toporne konstrukcje szpecące plac.

Dyrektor Rozbiewski mówi, że przed konkursem dotyczącym ul. Karowej konserwator zabytków wydał wytyczne. Objął ochroną jej oś widokową (stąd odsunięcie windy na bok). Chce też zachowania w jak największym stopniu historycznej tkanki, z której wykonano ulicę, i umocnienia skarpy.

Przy opracowywaniu koncepcji konkursowej architekci muszą uwzględniać bliskość Pałacu Prezydenckiego czy gmachu Biura Bezpieczeństwa Narodowego i ich specyficzne oczekiwania.

W konkursie na pulę nagród zarezerwowano 280 tys. zł. Nie ma jeszcze dokładnego harmonogramu. Za wcześnie jest, by określić terminy samej przebudowy ul. Karowej według koncepcji, która została wybrana w konkursie. ●

Garaż pod placem Powstańców Warszawy

Pierwsze dwa tygodnie za darmo

Prywatny operator otwiera w końcu czteropiętrowy garaż pod placem Powstańców Warszawy.

Garaż pod pl. Powstańców Warszawy to jedyna tego typu inwestycja w Warszawie. Na początku 2020 r. prezydent miasta Rafał Trzaskowski udzielił koncesji na jego budowę i eksploatację prywatnej firmie z kapitałem portugalskim. Dzięki temu stołeczny samorząd nie wyłożył na to ani złotówki poza 2,5 mln zł na zmiany w okolicznej sieci ulicznej. Równy po pięciu latach przygotowań i budowy, która zaczęła się je-

sienią 2022 r., parking za 85 mln zł w końcu zostanie otwarty.

„Stoleczna” była tam już w styczniu, gdy trwały jeszcze odbiory straży pożarnej i sanepidu. Potem pod ziemię wszedł nadzór budowlany, a na koniec miejsca urzędniczy. Sprawdzali, czy wszystko zostało wykonane zgodnie z ustaleniami, bo ratusz ma przejąć garaż na własność za 36 lat.

Jedyny wjazd do niego prowadzi od strony skrzyżowania ul. Świętokrzyskiej z Mazowiecką. W 2024 r. Zarząd Dróg Miejskich zlecił tu zmiany, po których ul. Mazowiecka stała się dwukierunkowa.

Z kolei ze Świętokrzyskiej można teraz skręcać także w lewo od strony Tamki i Powiśla – na pl. Powstańców Warszawy.

Do garażu wiedzie podgrzewana rampa. Pod ziemią są cztery kondygnacje połączone spiralnym zjazdem. Na każdym piętrze zmieści się 105 samochodów. Są miejsca do ładowania pojazdów elektrycznych i przeznaczone dla osób z niepełnosprawnościami. Wyjazd znajduje się bliżej ul. Wareckiej. – Garaż otwieramy w piątek, 21 marca – taką informację przekazał „Stolecznej” w poniedziałek, 17 marca Wojciech Styliński ze spółki Immo Park, któ-

ra jest operatorem tego obiektu. Dodał, że pierwsze dwa tygodnie będą dla kierowców darmowe, by łatwiej było się z nim zapoznać.

Jak nam powiedział Michał Lejk, pełnomocnik prezydenta stolicy ds. Nowego Centrum Warszawy, chcą sprawdzić m.in., ilu mieszkańców okolicznych ulic przeniesie auta pod ziemię.

Od kwietnia godzina postoju w garażu pod pl. Powstańców Warszawy będzie kosztować 7,5 zł. Również nocą, w soboty i w niedzielę, gdy nie działa strefa płatnego parkowania na powierzchni. Mieszkańcy, którym w garażu

przysługują 63 miejsca, mogą wykupić miesięczne abonamenty za 550 zł w godz. 19-8 lub za 800 zł całonocowo.

Wojciech Styliński mówił nam, że rezerwacją miejsc zainteresowane są też okoliczne instytucje. Dodał, że melomani, którzy koło Filharmonii Narodowej stracili właśnie miejsca parkingowe na pobliskim pl. Młynarskiego (trwa jego przebudowa na skwer), będą mieć możliwość parkowania pod pl. Powstańców Warszawy. Do garażu wjadą dzięki QR-kodowi dołączone do biletu na koncert. ●

Jarosław Osowski

Budowa drugiej linii metra

Tarcza Anna wyruszyła w ostatnią drogę

Przed nami ostatni etap drażenia tuneli drugiej linii metra. Firma Gülermak skończyła już produkcję betonowych tubingów, która trwała z przerwami od 2011 r. Co się stanie z tarczami, które wykonały wielokilometrowe przekopy pod Warszawą od Bemowa po Bródno?

Jarosław Osowski

Na budowie drugiej linii metra tarcza Anna wystartowała w ostatnią drogę. To brzmi jak jej pogrzeb, ale ma jeszcze do wykonania 500 m tunelu, którym pociągi będą kursowały od strony stacji Bemowo do bazy techniczno-postojowej Karolin przed zachodnią granicą Warszawy.

Podczas prac pod ziemią w środę i czwartek, 19-20 marca tramwaje nie będą dojeżdżały do pętli przy ul. Górczewskiej. Linie 10 i 28 skręca z ul. Powstańców Śląskich w Radiową i ul. Dywizjonu 303 dotrą na Koło, gdzie zmieniają kierunek jazdy.

– Nasza tarcza przejdzie pod pętlą tramwajową Osiedle Górczewska. Będziemy tam czuwać, prowadzić dodatkowe badania, czy na torowisku nie spowoduje to żadnych odchyśleń – mówi „Stołecznej” Bartosz Sawicki, rzecznik prasowy tureckiej firmy Gülermak, która jest wykonawcą niemal wszystkich odcinków drugiej linii metra.

Według Bartosza Sawickiego tarcza Anna po przeglądzie na budowie stacji Lazurówka już wystartowała i wykonuje tzw. pierścienie ujemne. To tymczasowe ściany tuneli metra, które docelowo zostaną rozebrane. Chodzi o to, by dzie-

ki nim maszyna mogła się przebić przez korpus stacji. Ta operacja miała miejsce wczoraj. W następnych dniach nastąpi przejście pod pętlą tramwajową.

Ostatnie 500 metrów tuneli pod ul. Górczewską

Anna ma do wykonania najkrótszy odcinek tunelu w końcowej części drugiej linii, która ciągnie się przez 3,9 km, m.in. pod nowymi osiedlami mieszkaniowymi na Chrzanowie. Z tym że ostatnie kilkaset metrów od bazy postojowej do stacji Karolin wykonywane jest metodą odkrywkową. Drażenie na tym przystanku zaczęło się latem 2024 r. Po drodze przytrafiły się awaryjne sytuacje. M.in. na wysokości stacji Chrzanów, gdzie na budowę wlały się masy wód podziemnych. Do dziś na przylegającym odcinku ul. Szeligowskiej ruch odbywa się wahadłowo.

Bartosz Sawicki przewiduje, że przebijanie pierwszego tunelu od stacji Lazurówka na tyły stacji Bemowo po zachodniej stronie skrzyżowania ul. Górczewskiej z ul. Powstańców Śląskich potrwa niespełna miesiąc. Termin zakończenia ustalono wstępnie w weekend z Niedzielą Palmową, ale niewykluczone, że finał nastąpi nieco wcześniej.



• Budowa stacji Lazurówka na drugiej linii metra (na zdjęciu z prawej) i pętla tramwajowa przy ul. Górczewskiej, pod którą będą drażone tunele w kierunku stacji Bemowo FOT. METRO WARSZAWSKIE

W Gülermaku nie chcą tu bić rekordów, bo budowa tunelu ma się toczyć pod jedną z jezdni ul. Górczewskiej. Przypomnijmy, że największe tempo osiągnęła dotąd tarcza Krystyna, która jesienią zeszłego roku przesunęła się między stacjami Karolin i Chrzanów aż o 43,5 m w ciągu jednego dnia!

Krystyna ruszy ze stacji Lazurówka w kwietniu, gdy pracę skończy Anna. Wtedy też ma być zamknięta pętla tramwajowa Osiedle Górczewska. Dlaczego maszyny nie będą pracować jednocześnie? – Wynika to z tego, że w komorze wydobywczej tarcz, która znajduje się za stacją Bemowo, jest dość ma-

ło miejsca. Obie maszyny chcemy demontować na dole, a nie jak to się zdarzało na innych odcinkach po ich wyciągnięciu na powierzchnię. Sprowadzimy wielki dźwig i zamkniemy ul. Górczewską na dwa-trzy dni, a nie na dwa-trzy miesiące – zapowiada Bartosz Sawicki.

Koniec produkcji elementów tuneli drugiej linii metra

Co się potem stanie z tarczami? Gülermak zamierza przeprowadzić ich przegląd i przechowywać nadające się do użytku części w oczekiwaniu na kolejną budowę tunelu, na którą zdobędzie kontrakt gdzieś

w Europie. Są jednak dwa warunki: średnica przekopu powinna być dokładnie taka sama jak na drugiej linii metra w Warszawie, czyli 6,3 m, a poza tym przekop musiałby być wykonywany w warunkach gruntowych zbliżonych do tych, które panują w stolicy.

– Prawdą jest też to, że tarcze są już wysłużone, więc niewykluczone, że trzeba będzie zamówić nowe. Anna i Krystyna wielokrotnie przechodziły przeglądy i miały wymieniane części. Z oryginalnych maszyn zostało najwyżej 20 proc. – ocenia Bartosz Sawicki.

I dodaje, że Gülermak zamknął już zakład produkcyjny elementów tuneli metra, który od 2011 r. z przerwami działał przy ul. Marywilskiej na Żeraniu. Turecka firma ma już nowe miejsce pod fabrykę tych elementów we wsi Topolówka między Błoniem a Sochaczewem. – Może to tam będą powstać tunele kolejnej linii metra w Warszawie? – zastanawia się Bartosz Sawicki.

Jej budowa nie zacznie się jednak prędko. Co prawda trwa projektowanie trzeciej linii na Gocław. Początek prac obecnie jest zapowiadany na lata 2028-29, przy czym drażnienie tuneli zaczęłoby się jeszcze później. Ratusz zaczął też przygotowania do budowy czwartej linii (Tarchomin – Marymont – Wola – Ochota – Rakowiec – Służewiec – Wilanów), gdzie ruch na części odcinków byłby nawet większy niż na pierwszej. A mieszkańcy, radni i władze Ursusa zabiegają o przedłużenie do tej dzielnicy tuneli drugiej linii. ●

Muzeum Neonów znika z Kamionka

Co się stanie z zabytkowym budynkiem?

W Muzeum Neonów się cieszą – przeprowadzają się z pofabrycznej hali na Kamionku do Pałacu Kultury. Mieszkańcy Kamionka narzekają, bo znika jeden z nielicznych obiektów kultury w tej części Pragi Południa.

Lokalizacja w Pałacu Kultury jest na pewno bardziej prestiżowa, to zysk i dla muzeum, i dla pałacu. Ale co z Kamionkiem, z którego wyprowadzi się muzeum?

Muzeum Neonów wprowadziło się do pofabrycznej hali przy ul. Mińskiej w 2012 r. Przez te kilkanaście lat stało się na Kamionku instytucją. Dodawało artystycznego sznytu kompleksowi Soho Factory. To osiem hektarów pofabrycznych terenów, które stopniowo przekształcane było w kompleks mieszkaniowo-usługowy.

Apartamentowce o charakterystycznej architekturze tworzyły specyficzny amalgamat z budynkami o postindustrialnym charakterze. Na początku inwestorem była spółka biznesmena Macieja Wan-

dzela, kilka lat temu nieruchomość przejęła firma deweloperska Yareal. Im więcej budynków powstawało w Soho, tym bardziej zacierały się ślady po offowej kulturze, która kiedyś kwitła w pofabrycznych budynkach. Muzeum Neonów jest ostatnią placówką na tym osiedlu mającą związek z kulturą.

Na Kamionku pesymizm

Dlatego wiadomość o wyprowadzce mieszkańcy Kamionka przyjęli z rozgoryczeniem, które dobrze streszcza wpis na lokalnym forum: „Przez lata wyrobiono markę Soho factory jako ciekawego miejsca pełnego atrakcji, po to żeby wszystko wyburzyć i bazując na marce sprzedawać nijką mieszkaniówkę za duże pieniądze. A taki potencjał miało to miejsce...” – narzeka Mateusz Demus.

Część tych obaw jest na wyrost. Gmach, w którym dziś jeszcze jest ekspozycja neonów jest zabytkiem. Ochroną konserwatora zabytków objęty jest także sąsiedni budynek po fabryce Pocisk, z charakterystycznym kominem. Kilka dni temu firma Yareal ogłosiła jego remont.

– Chcemy, aby budynek B.56 zachował swój wyjątkowy, postindustrialny charakter, jednocześnie zyskując nowe funkcje i życie – zakomunikował Jacek Zengteler, prezes Yareal Polska. Według zapowiedzi dewelopera budynek stanie się „Hubem Gastronomicznym”, w którym trzy tzw. koncepty gastronomiczne uruchomi para restauratorów Aleksandra i Jacek Dojnikowscy. Będzie to restauracja Bułkę przez Bibulkę, lokal z włoską kuchnią Polypizza Neapolitan oraz piekarnia Baken.

Przedstawiciele Yareal zapowiadają, że zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania terenu, budynek ten ma mieć charakter komercyjno-usługowy. Ponad hektar usług w Soho Factory.

Pewnie powstanie kolejna gastronomia

Inwestor podkreśla, że w parterach domów oraz w rewitalizowanych starych zabudowaniach łącznie zaplanowano aż ponad 11,3 tys. m kw powierzchni przeznaczonych na handel i usługi. Biorąc pod uwagę to, jakie lokale otwierają się w Soho,

można się spodziewać, że w budynku po Muzeum Neonów pewnie powstanie kolejna gastronomia.

– To typowa gentryfikacja – mówi Robert Migas (Miasto Jest Nasze), dzielnicowy radny z Pragi Południa. Dodaje: – Jak na ironię: gentryfikacja zaczęła się w Nowym Jorku, w kompleksie, który nazywa się Soho. To od niego wzięło nazwę nasze osiedle na Kamionku. Powtarzany jest mechanizm z pierwszego So-

ho: na pofabryczne tereny wprowadzają się artyści, miejsce robi się modne, z czego korzystają deweloperzy, a kultura z czasem znika. Nie ma nic złego w gastronomii, ale ona nie tworzy tożsamości miejsca.

Z pewną rezygnacją dzielnicowy radny mówi, że taka jest naturalna kolej rzeczy tam, gdzie wybór: „biznes czy kultura” pozostawiono wolnemu rynkowi. ●

Michał Wojtczuk

OGŁOSZENIE PŁATNE

Radom/34367769



BURMISTRZ MIASTA I GMINY BIAŁOBRZEGI INFORMUJE,

że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta i Gminy w Białobrzegach Plac Zygmunta Starego 9, 26 – 800 Białobrzegi będą wywieszone w dniach od 25 marca do 15 kwietnia 2025 r.

WYKAZY NIERUCHOMOŚCI PRZEZNACZONYCH DO SPRZEDAŻY NA RZECZ UŻYTKOWNIKA WIECZYSTEGO

Przedmiotowe wykazy dotyczą nieruchomości położonych w obrębie Białobrzegi gm. Białobrzegi oznaczonych nr ewid.: 2311/3 o pow. 2106 m² oraz 2311/4 i 2311/5 o łącznej pow. 203 5 m² przeznaczonych do sprzedaży na rzecz użytkownika wieczystego w drodze bezprzetargowej i objęte są Zarządzeniem Burmistrza Miasta i Gminy Białobrzegi nr 40/2025 z dnia 17.03.2025 r.

Burmistrz
Miasta i Gminy Białobrzegi
Adam Bolek

Informator
usług funeralnych



Zakład Pogrzebowy
Miejskie Przedsiębiorstwo
Usług Komunalnych Sp. z o.o.

Punkty usług pogrzebowych:
Wola, Żoliborz, Mokotów, Śródmieście,
Praga, Bielany, Targówek

24 h - 693 503 720
mpuk.pl

WOLA

AMBER

Młynarska 52,
tel. całodobowy 501 796 471

OKOLICE WARSZAWY

Exitus

Otwock, Kościelna 1 a,
tel. 22 779 23 39

Mińsk Mazowiecki, 1-go PLM „Warszawa”,
tel. 25 759 17 25

WOLA

DOM POGRZEBOWY
„BABICE”

ul. Okulickiego 5C, 05-082 Stare Babice
tel. całodobowy 602 11 89 49
www.babice.com.pl

MOKOTÓW

ATMAN (22) 542 89 20; 606 299 275
ul. Rakowiecka 61 teren kościoła

URSYNÓW

ATMAN (22) 425 37 02; 606 299 275
ul. Stryjeńskich 21 teren kościoła

ŚRÓDMIEŚCIE

Exitus

www.exitus.com.pl;

tel. 501 210 360

WOLA

Exitus

Al. Solidarności 147,
dyżur całodobowy tel. 22 620 24 18,
vis a vis Urzędu Warszawa Wola

Z żalem przyjęliśmy do wiadomości,
że w dniu 10 marca 2025 roku zmarł w wieku 71 lat



prof. dr hab. inż.
Piotr Ostalczyk

emerytowany profesor Wydziału Elektrycznego
Politechniki Warszawskiej.

Członek Komitetu Automatyki i Robotyki PAN w latach 2020-2023.

Specjalista z dziedziny automatyki napędu elektrycznego
i teorii sterowania.

Odznaczony Medalem Złotym za Długoletnią Służbę.

Ceniony nauczyciel akademicki,
wychowawca wielu pokoleń studentów.

Rektor i Senat Politechniki Warszawskiej

W dniu 7 marca 2025 roku zmarł w Sulejówku
przeżywszy lat 87



prof. dr hab. Jan Kulig

ekonomista, specjalista w zakresie
międzynarodowych stosunków gospodarczych
związany m.in. z Instytutem Planowania w Warszawie (1968-1979),
Wydziałem Nauk Ekonomicznych UW, Instytutem Nauk Ekonomicznych
PAN (1982-1998), Instytutem Koniunktur i Cen Handlu Zagranicznego
(1987-1991), Szkołą Główną Handlową (1992-2006, d. SGPiS 1963-1968)
oraz Akademią Ekonomiczno-Humanistyczną w Warszawie (do 2018).
Prowadził także wykłady na Uniwersytecie Zambijskim (1983-1985).

Odbył wiele staży badawczych za granicą jako visiting scholar i
wykładowca m.in. w Banku Światowym (IBRD) w Waszyngtonie,
Konrad Adenauer Stiftung w Sankt Augustin bei Bonn, Korean Institute
for International Studies, Stockholm School of Economics, SiencePo,
Chung Hua Institution for International Scholary Exchange w Tajpei
i innych.

Członek European Association of Development and Training Institutes
(EAID), Society for International Development (SID),
European Association for Japanes Studies (EAJS).

Ekspert ONZ, UNEP oraz UNIDO.

Autor wielu książek i artykułów naukowych o tematyce gospodarczej.

Msza św. żałobna odbędzie się
w czwartek 20 marca 2025 roku o godzinie 15.00
w Domu Pogrzebowym (sala A)
na Cmentarzu Komunalnym Północnym
przy ul. Wójcickiego 14 w Warszawie,
a następnie odprowadzimy Zmarłego do grobu rodzinnego.

O czym zawiadamia pogrążona w smutku

rodzina

Drogiemu Rektorowi

Profesorowi

Stanisławowi Mockowki

wyrazy głębokiego współczucia i słowa otuchy

z powodu śmierci Brata

Leonarda

składa:

Cała społeczność Collegium Civitas



19 marca mija czternaście lat od dnia, kiedy odeszła

Inka Brodzka-Wald

Zawsze jest z nami.

Anna, Piotr, Marek, Krzysztof



Trwa trzynasta edycja Konkursu imienia Inki
dla autorów prac doktorskich.

Osobom, które chciałyby - wspominając Inkę i kontynuując Jej dzieło
wspierania młodych humanistów - zasilić fundusz nagród, będziemy
ogromnie wdzięczni. Fundusz Wieczysty prowadzi Akademia Rozwoju
Filantropii w Polsce, ul. Marszałkowska 6/6, 00-590 Warszawa,
konto: 89 1560 0013 2000 1706 4021 0901, w tytule przelewu
"darowizna na cele statutowe - Fundusz Wieczysty
im. prof. Aliny Brodzkiej-Wald"

Anna Gutkowska

W dniu 15 marca 2025 roku zmarła w wieku 97 lat
nasza kochana Mama, Babcia i Prababcia



Elżbieta Zwierko

Msza święta żałobna odprawiona zostanie
dnia 21 marca 2025 roku o godzinie 9:00
w kościele św. Katarzyny na Służewie, ul. Fosa 17,
po czym nastąpi odprowadzenie do grobu rodzinnego
na cmentarzu miejscowym.

Rodzina

Organizatorem uroczystości pogrzebowej
jest Dom Pogrzebowy "Służew"

Ernestowi Skalskiemu i całej Rodzinie

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Żony Anny

składają

przyjaciele ze szkoły i studiów



Z ogromnym smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Dr hab.
Agnieszki Walkowskiej
prof. IMDiK PAN

wieloletniego pracownika Zakładu Fizjologii Nerek
i Płynów Ustrojowych IMDiK PAN.
Jej zaangażowanie w badania naukowe,
ogromna życzliwość i serdeczność pozostaną w naszej pamięci.

Rodzinnie

składamy wyrazy głębokiego współczucia

Dyrekcja i Pracownicy Instytutu Medycyny Doświadczalnej
i Klinicznej im. Mirosława Mossakowskiego Polskiej Akademii Nauk



W dniu 11 marca 2025 roku zmarł w wieku 80 lat



Andrzej Oleś

Msza święta żałobna odbędzie się

21 marca 2025 roku o godzinie 10.45

w Kaplicy przy Cmentarzu Marysin Wawerski.

O czym zawiadamiają pogrążeni w smutku

Żona, dzieci, brat oraz rodzina i przyjaciele

Pani

Paulinie Piechnie-Więckiewicz

Wiceprzewodniczącej Sejmiku Województwa Mazowieckiego

wyrazy współczucia z powody śmierci

Taty



składa

Ludwik Rakowski

Przewodniczący Sejmiku Województwa Mazowieckiego

34367721

Panu

Konradowi Rytłowi

radnemu województwa mazowieckiego

wyrazy współczucia z powody śmierci

Żony



składa

Ludwik Rakowski

Przewodniczący Sejmiku Województwa Mazowieckiego

34367723

Akademia Ekonomiczno-Humanistyczna w Warszawie
z głębokim smutkiem i żalem żegna

prof. dr. hab.

Jana Kuliga

ekonomistę,
specjalistę w zakresie międzynarodowych stosunków gospodarczych,
wieloletniego pracownika naukowo-dydaktycznego
Akademii Ekonomiczno-Humanistycznej w Warszawie,
wspaniałego i życzliwego człowieka

*Władze, pracownicy oraz społeczność
Akademii Ekonomiczno-Humanistycznej w Warszawie*

Uroczystości pogrzebowe odbędą się
w czwartek 20 marca 2025 roku o godz. 15.00
w Domu Pogrzebowym (sala A)
na Cmentarzu Komunalnym Północnym
przy ul. Wójcickiego 14 w Warszawie.

34367726

Z żalem zawiadamiamy,
że w dniu 13 marca 2025 roku zmarł w wieku 82 lat
nasz kochany Mąż, Ojciec i Dziadek

ŚP

Tadeusz Wrzecion

Ostatnie pożegnanie odbędzie się
dnia 21 marca 2025 roku o godzinie 9:30
w kaplicy Domu Pogrzebowego
na Cmentarzu Komunalnym Północnym (sala B),
ul. Wójcickiego 14 A, po którym nastąpi odprowadzenie
do miejsca spoczynku.

Janeczka, Magda, Michał, Staszek, Janek i Ola

Organizatorem uroczystości pogrzebowej
jest Dom Pogrzebowy "Służew"

34367483

Drogiej Koleżance

Paulinie Piechnie-Więckiewicz

słowa otuchy i wsparcia w tym trudnym czasie
po śmierci

Taty

składają

*Parlamentarzystki i Parlamentarzyści
Koalicyjnego Klubu Parlamentarnego Lewicy*



34367750

W dniu 13 marca 2025 roku zmarł w wieku 75 lat



Paweł Zięba

Uroczystości pogrzebowe odbędą się
w piątek 21 marca 2025 roku o godzinie 14:30
w Domu Pogrzebowym na Wólce (sala B), ul. Wójcickiego 14,
po czym nastąpi odprowadzenie urny z Prochami
do grobu rodzinnego na cmentarzu miejscowym.

O czym zawiadamiają pogrążone w głębokim smutku

córki z rodziną

Organizatorem uroczystości pogrzebowej
jest Dom Pogrzebowy „Służew”

34367567

 **GAZETA wyborcza DLA FIRM, URZĘDÓW I INSTYTUCJI**

- **Przetargi**, licytacje, zamówienia publiczne
- **Ogłoszenia** sądowe i rekrutacyjne
- **Nekrologi**, kondolencje, wspomnienia



KONTAKT: | kontakt_komunikaty@wyborcza.pl, tel. 507 094 232
nekrologi@wyborcza.pl, tel. 22 555 55 55

 **Komunikaty.pl**

 **nekrologi.wyborcza.pl**

To jakaś karykatura naszego pokolenia, czy może coś jest na rzeczy?

– W secie edukacyjnym, który prowadzimy, mamy osobną sekcję poświęconą właśnie komunikacji – mailom, SMS-om, „kropce nienawiści”, emotikonom czy odpowiadaniu gifem. I to jest moja ulubiona część tego setu, bo wtedy zawsze jest śmiesznie, atmosfera się rozluźnia.

Ale wracając, chodzi o to, że jako pokolenia mamy różne sposoby komunikacji. W naszym badaniu starsze pokolenia wybierały, że najważniejsza jest dla nich komunikacja face to face. A z kolei kiedy młode osoby miały wybrać preferowany sposób komunikacji, to aż w 70 proc. wybierali kontakt przez komunikatory.

I tutaj nietrudno o zgrzyty.

– Tak. Weźmy na przykład sytuacje konfliktowe. Kiedy młodej osobie coś nie pasuje, to często nie będzie się bała napisać tego w wiadomości. I osoba ze starszego pokolenia może wtedy pomyśleć, no dobrze, ale czemu nie przyszedł z tym do mnie osobiście powiedzieć mi tego w twarz. Po co od razu wysyłać w tej sprawie maile, nie łatwiej to przegadać?

No i tutaj pojawia się właśnie ta kwestia zrozumienia tego, jakie style komunikacji mają dane pokolenia. I świadomość, że dla osoby z pokolenia Z naturalnym środkiem komunikacji jest właśnie

SMS czy mail, tak jak dla osób z poprzednich generacji naturalne byłoby zaproszenie jej do gabinetu. I to jest jak najbardziej OK, że odpowiesz na takiego maila prośbą o spotkanie. Nie chodzi o to, żeby pokolenia na siłę się dostosowywały. Chodzi o to, żebyśmy rozumieli, skąd się biorą zachowania drugiej strony.

W waszym raporcie jedną z takich różnic jest podejście do autorytetów. Starsze pokolenia cenią i wierzą w autorytety wynikające np. z pozycji, stanowiska czy tytułu....

– A zetki nie potrzebują tak bardzo tych autorytetów, bo w dzisiejszym świecie takie autorytety już trochę upadły. Wołą w szefie zobaczyć mężczyznę czy kobietę, który w sytuacji problemowej powie: „Wiesz co, nie wiem jak do tego podejść, przyda mi się twoja pomoc”, niż osoby, która w sytuacji kryzysowej powie: „Jestem pewien jak to rozwiązać, za wszelką cenę znajdę rozwiązanie”. My szukamy człowieka w tym szefie, nie pozycji, ani nie tytułu.

I to jest zgrzyt, gdy nagle okazuje się, że ktoś, kto jest prezesem, dla młodego człowieka niekoniecznie z automatu jest wielkim autorytetem. Jednak dla naszego pokolenia najważniejsze jest, żeby ta osoba pokazała, że oprócz swojego tytułu jest po prostu osobą, z którą da się porozmawiać. ●

Rozmawiała Kasia Bielecka

Gazprom bije rekordy strat

Zeszły rok spółka matka grupy Gazpromu zakończyła ze stratą niemal 13 mld dol., nigdy wcześniej w tej wysokości nienotowanej przez potentata Rosji.

Gazprom ogłosił sprawozdanie finansowe za 2024 r. Jasno pokazuje ono, dlaczego prezydent Rosji Władimir Putin wiąże tak wielkie nadzieje na odbudowę dostaw rosyjskiego gazu do Europy, w rezultacie resetu w stosunkach z USA pod rządami Donalda Trumpa.

PAO Gazprom, czyli spółka matka grupy Gazpromu, ogłosiła, iż 2024 r. zakończyła ze stratą netto w wysokości 1,08 bln rubli, co stanowi obecnie równowartość ok. 12,8 mld dol. Nigdy wcześniej Gazprom nie zanotował rocznej straty tak astronomicznej wysokości. Za rok 2023 spółka matka grupy Gazpromu miała 0,7 bln rubli (8,2 mld dol.) zysku netto.

Fatalnie dla koncernu skończył się też ostatni kwartał 2024 r. Strata netto Gazpromu za ten okres wyniosła 0,8 bln rubli i był to najgorszy wynik za czwarty kwartał w całej historii gazowego potentata Rosji.

Spółka PAO Gazprom stwierdziła, że tak wielka strata za zeszły rok ma charakter głównie księgowy. Wynika z obniżenia wartości rynkowej akcji państwowej spółki Gazprom Nefft aż o 852 mld rubli, czyli o ponad 10 mld dol.

Ponadto PAO Gazprom zwiększył o 444 mld rubli (5,2 mld dol.) wydatki z tytułu odroczonego podatku dochodowego. To skutek podniesienia od początku tego roku w Rosji stawki podatku CIT z 20 do 25 proc.

Gazprom nie wyjaśnił, dlaczego tak bardzo obniżył wartość rynkową swoich akcji naftowej spółki Gazprom Nefft. Można to tłumaczyć tylko jako skutek nałożenia blokujących sankcji na Gazprom Nefft przez odchodzącą administrację prezydenta USA Joe Bidena.

Także podniesienie w Rosji stawki podatku CIT jest skutkiem sankcji Zachodu nałożonych w reakcji na wojnę przeciw Ukrainie. Wprowadzona od początku tego roku reforma podatkowa w Rosji, która ma zapewnić tamtejszemu fiskusowi znaczący wzrost dochodów, to dowód, iż Moskwa musi sięgać coraz głębiej do kieszeni swoich przedsiębiorstw i obywateli, aby finansować machinę wojenną Putina.

Spółka PAO Gazprom odpowiada w grupie rosyjskiego koncernu za handel gazem, ale i w tej dziedzinie była pod kreską. Strata spółki ze sprzedaży wyniosła 0,2 bln rubli, co stanowi równowartość ponad 2 mld dol.

W 2023 r. grupa Gazpromu miała 629 mld rubli (ok. 7 mld dol.) straty netto. ●
Andrzej Kublik

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34367188



WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Burmistrz Polic

ogłasza pierwszy przetarg ustny nieograniczony na **sprzedaż** zabudowanej nieruchomości z obrębu ewidencyjnego 5-Police, położonej w Policach przy ul. Licealnej 1.

NR DZIAŁKI	POW.	CENA WYWOŁAWCZA	WADIUM	MIN. POSTĄPIENIE
314/99	1,7014 ha	2 600 000,00 zł	130 000,00 zł	30 000,00 zł

Dla działki prowadzona jest księga wieczysta KW SZ2S/00040441/4.

Opis nieruchomości: nieruchomość znajduje się w północno-zachodniej części Polic. Działka zabudowana jest wolnostojącym, dwukondygnacyjnym, częściowo podpiwniczonym budynkiem pierwotnie wybudowany jako budynek wojskowy-koszarowy o mocnej żelbetowej konstrukcji, zaadaptowany następnie na cele oświaty – dawnego prywatnego liceum. Budynek wykonany w technologii szkieletowej słupowo-ryglowej, żelbetowej monolitycznej z murowanymi ścianami ostonowymi i stropami żelbetowymi. Obiekt wyposażony w kilka niezależnych wejść z terenu oraz bezpośrednie wejście do piwnic. Posiada pomieszczenia typowe dla szkoły: sale lekcyjne, gabinety nauczycielskie, bibliotekę, salę gimnastyczną, szatnię, kuchnię ze stołówką. W budynku znajdują się dwie klatki schodowe. Powierzchnia zabudowy 1631 m², powierzchnia użytkowa: piwnic 226,94 m², parteru 1395,77 m², piętra 1439,41 m². Działka nr 314/99 posiada foremny kształt, częściowo jest ogrodzona. Teren wolny od zabudowy porośnięty jest roślinnością trawiastą, szpalerem modrzewia, jarzębiny oraz pojedynczymi egzemplarzami wysokiej roślinności izolacyjnej i ozdobnej. Wjazd na teren nieruchomości bezpośrednio z działki drogowej numer 314/20 – ulicy Licealnej. Budynek wyposażony był w instalację: wodną, kanalizacyjną, elektryczną.

Wzdłuż granicy działki nr 314/99 z działką nr 314/97, w pasie o szerokości 5,00 m, przy sprzedaży nabywca ustanowi nieodpłatną służebność gruntową przechodu i przejazdu na rzecz kaźdoczesnego właściciela nieruchomości stanowiącej działkę nr 314/98.

W dziale III księgi wieczystej nr SZ2S/00040441/4, prowadzonej między innymi dla działki nr 314/99, wpisane są ograniczone prawa rzeczowe w postaci: bezpłatnej, na czas nieokreślony służebności gruntowej przejazdu i przechodu na rzecz kaźdoczesnego właściciela działki nr 314/85; nieodpłatnej służebności gruntowej przejazdu i przechodu na rzecz kaźdoczesnego właściciela działki nr 314/86 do czasu wybudowania drogi lokalnej oraz służebność przesyłu, polegająca na prawie ułożenia kabla energetycznego biegnącego od istniejącej stacji transformatorowej, zlokalizowanej na działce 314/86 do budynku hali produkcyjnej, zlokalizowanej na działce 314/24.

Przeznaczenie w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego:

– zgodnie z Uchwałą Nr XXX/239/08 Rady Miejskiej w Policach z dnia 28 października 2008 r. (Dz. Urz. Woj. Zachodniopomorskiego Nr 108,poz. 2613 z dnia 31.12.2008 r.) w sprawie uchwalenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego pn. „Stara Fabryka”, działka znajduje się w granicach terenu elementarnego oznaczonego na planie symbolem 3-SF 11 U tj. usługi nieuczęźliwie. Dopuszcza się usługi sportu i rekreacji. Działka 314/99 znajduje się w strefie ochrony konserwatorskiej terenu dawnej fabryki benzyny syntetycznej.

Przetarg odbędzie się w dniu 23 maja 2025 r. o godzinie 11 ⁰⁰ w siedzibie Urzędu Miejskiego w Policach, ul. Stefana Batorego 3 (I piętro, sala konferencyjna – pok.nr32).

Ogłoszenie wywieszono na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miejskim w Policach przy ul. Stefana Batorego 3 i ul. Bankowej 18.

Pełna treść ogłoszenia dostępna jest również na stronie internetowej Urzędu Miejskiego w Policach (www.police.pl) i Biuletynie Informacji Publicznej Gminy Police.

Informacje na temat zbywanych nieruchomości można uzyskać w Wydziale Gospodarki Gruntami Urzędu Miejskiego w Policach przy ul. Bankowej 18, pok. 212, 216 lub telefonicznie pod numerami 91-43-118-68, 91-43-118-96.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34367657

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Jaworznie, w Wydziale I Cywilnym pod sygn. akt I Ns 228/21 toczy się postępowanie z wniosku Alior Bank Spółki Akcyjnej w Jaworznie o stwierdzenie nabycia po Andrzeju Lipczyńskim, synu Józefa i Marii, zmarłym 29 czerwca 2019 roku w Jaworznie, ostatnio zamieszkałej w Jaworznie. W postępowaniu tym ujawniono, nie ujawniono aby w skład spadku wchodziła nieruchomość. Sąd wzywa, aby wszyscy spadkobiercy w ciągu 3 miesięcy od dnia wskazanego w ogłoszeniu zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34367667



BURMISTRZ MIEŚCISKA

Ogłasza drugi przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż działki inwestycyjnej:

1) Działka inwestycyjna pod biogazownię lub elektrownie słoneczne nr 81/32 obręb Jaworówko gmina Mieścisko, powiat Wągrowiec o pow. 2,7932 ha, cena wywoławcza 1.593 000,00 zł + VAT – wadium 100.000,00 zł – godz. 11:00

Wadia należy wpłacić do dnia 28 maja 2025 r. Przetarg odbędzie się 3 czerwca 2025 roku w Urzędzie Miejskim w Mieścisku w sali nr 18.

Rachunek bankowy BS Gniezno o/Mieścisko Nr 72 9065 0006 0030 0300 0231 0002

Szczegółowe informacje można uzyskać osobiście w Urzędzie Miejskim w Mieścisku, na stronie internetowej: www.miescisko.bip.net.pl i www.miescisko.pl

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34367520

Przed Sądem Rejonowym w Turku w Wydziale I Cywilnym, w sprawie o sygnaturze akt I Ns 570/24 toczy się postępowanie z wniosku Dariusza Krzykacza przy udziale Czesławy Krzykacz, Danuty Biegańskiej - o stwierdzenie nabycia przez zasiedzenie własności nieruchomości położonej w Głuchowie, gmina Kawęczyn, powiat turecki, województwo wielkopolskie, o powierzchni 1,2400 ha, oznaczonej numerami geodezyjnymi działek 685/2 i 686/2, oraz położonej w Milejowie, gmina Kawęczyn, powiat turecki, województwo wielkopolskie, o powierzchni 3,0100 ha, oznaczonej numerami geodezyjnymi działek 40, 75, 367 i 384, dla której to nieruchomości nie jest prowadzona księga wieczysta. Sąd wzywa wszystkie osoby uprawnione bądź ich następców prawnych, w szczególności następców prawnych Jakuba Bałcerzaka lub Jana Szajrycha, aby w ciągu 3 miesięcy od ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do tutejszego Sądu i udowodnili swoje prawa do powyższej nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie Sąd stwierdzi zasiedzenie, jeżeli zostanie ono udowodnione.

OGŁOSZENIE PŁATNE

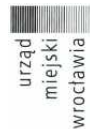
Kraj/34367564

Sąd Rejonowy w Przasnyszu, I Wydział Cywilny zawiadamia o toczącym się pod sygn. akt I Ns 532/24 postępowaniu o zasiedzenie nieruchomości obejmującej działkę gruntu oznaczoną numerem ewidencyjnym 905, położonej w msc. Chorzele przy ul. Królewskiej 28, powiat przasnyski, województwo mazowieckie, o powierzchni 0,1052 ha, dla której nie znaleziono księgi wieczystej, co do której w wypisie z rejestru gruntów jako władając samoistnie są wpisani Jerzy Franciszek Sobolewski, syn Stefana i Janiny, oraz Anna Sobolewska, córka Franciszek i Michalina, a której aktualnym posiadaczem jest Małgorzata Bryksa, w sprawie z wniosku Małgorzaty Bryksa.

Sąd wzywa osoby zainteresowane tą sprawą. aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosiły się do Sądu Rejonowego w Przasnyszu i udokumentowały swoje prawa, gdyż w przeciwnym razie osoby te będą pominięte w postępowaniu.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34367341



Prezydent Wrocławia

ogłasza

drugi przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż wolnego lokalu mieszkalnego:

pl. Icchaka Lejba Pereca 2 m. 5

Powierzchnia lokalu	- 110,71 m²
Cena wywoławcza w zł	- 810 000,00 zł
Wadium	- 81 000,00 zł
Minimalna wysokość postąpienia	- 8 100,00 zł

Lokal mieszkalny oglądać można w dniach od 12.05.2025 r. do 14.05.2025 r., w godz. 9⁰⁰ – 14⁰⁰, po uprzednim ustaleniu terminu z Biurem Obsługi Klienta nr 9, al. gen. J. Hallera 149, 53-201 Wrocław, tel. 71 798 69 70 wew. 106.

U W A G I:

- Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali nr 204, o godz. 10:00 dnia 27 maja 2025 r.
- Wadium na w/w lokal uczestnik przetargu winien wpłacić najpóźniej do dnia 20 maja 2025 r. na konto Gminy Wrocław – Bank PKO BP S.A. nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.
- Dowodem wniesienia wadium jest potwierdzenie z banku.
- Pełną informację dotyczącą przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia ul. G. Zapolskiej 4, I p. Ogłoszenia o przetargach dostępne są również w internecie pod adresem: <http://bip.um.wroc.pl>
- Prezydent Wrocławia może odwołać przetarg z ważnych powodów.

Szczegółowe informacje uzyskać można w Wydziale Sprzedaży Lokali Urzędu Miejskiego Wrocławia przy ul. G. Zapolskiej 4, pok. 143, tel. 71 777 78 15.

Zmierzch ery Orbána?

Coraz większa szansa na Warszawę w Budapeszcie

Braterstwo Polaków i Węgrów przetrwa Orbána. A pilnym zadaniem na dziś jest wyeliminowanie tego sojusznika Kremla ze strategicznego centrum decyzyjnego Unii Europejskiej i NATO.

Lewandowski

Nie będzie Budapesztu w Warszawie, wbrew obietnicy Kaczyńskiego. Po 15 października 2023 roku rozeszły się drogi bratanków, wcześniej wspólników w złej sprawie. Demolowali rządy prawa w Polsce i na Węgrzech. Łamali reguły wspólnego europejskiego domu w czasie, gdy oczywista stawała się potrzeba unijnej jedności w obliczu zagrożeń ze strony imperialnej Rosji.

Zwycięstwo demokracji w Polsce półtora roku temu miało pewien wpływ na nastroje na Węgrzech, ale nieporównywalny z odzewem na polską „odwilż” roku 1956. Przypomnijmy, że tragiczne w skutkach powstanie węgierskie zaczęło się od manifestacji poparcia dla Polski. Nieprzypadkowo tłum skierował się pod pomnik wspólnego bohatera – generała Józefa Bema, pod hasłem „Wszyscy Węgrzy chodźcie z nami, pójdziemy za Polakami!”. Poszli, ale radzieckie czołgi rozjechały Budapeszt, więc nie życzę bratankom powtórki z historii. Życzę odrodzenia demokratycznych Węgrów, widząc w masowych demonstracjach 15 marca świadectwo sprzeciwu wobec prorosyjskiej dyktatury Orbána. Odżyła nadzieja na Warszawę w Budapeszcie...

W zamierzczłych czasach hordy Madziarów budziły grozę w Europie. Dziś Węgry Orbána są sojusznikiem barbarzyńskiej agresji Putina, niszczącej Ukrainę. Węgry notorycznie bojkotują lub opóźniają sankcje nałożone na Rosję. Blokują rekompensatę należną Polsce za dostawy militarne dla Ukrainy (8,5 mld zł). Narasta zniecierpliwienie wobec obecności tego „konja trojańskiego” Putina we wspólnocie europejskiej, ale nie ma traktatowej możliwości wyrzucenia kraju członkowskiego, o ile sam nie wybierze drogi niebezpiecznego brexitu.

Dla mnie jest to osobisty i historyczny szok. Osobisty, dlatego, że znałem młodego Orbána.

Wówczas ten stypendysta Sorosa był gorącym zwolennikiem członkostwa Węgrów w Unii Europejskiej, wrogo nastawionym do Rosji jako brutalnego najeźdźcy, który zmasakrował Budapeszt w roku 1956. Składając hold przywódcom powstania węgierskiego w roku 1989, żądał wycofania Armii Czerwonej z Węgier, co wtedy uznano za przejaw śmiałego radykalizmu. W sposobie bycia – bezpośredni, przyjacielski – przypominał Tuska. A łączyła nas jeszcze piłka nożna...

Stąd niemiłe zdziwienie, gdy tenże Orbán obrał po roku 2010 kurs na autokrację, a fundusze europejskie wykorzystał, by korumpować państwo, tworząc poddaną mu oligarchię. Oddalił się od nas, a zbliżył do Kaczyńskiego.

Co najbardziej zdumiewa, niszczenie rządów prawa uzupełnił o wybory geopolityczne, które stanowią zupełne zaprzeczenie lekcji historii. Jego kraj dwukrotnie był po „ciemnej



• **Lider opozycyjnej partii TISZA Péter Magyar w czasie sobotniej demonstracji w rocznicę wybuchu powstania 1848 r. Budapeszt 15 marca 2025 r.** FOT. REUTERS / MARTON MONUS

stronie mocy” i płacił za to wysoką cenę. W czasie I wojny światowej stracił na rozmaitych frontach półtora miliona zabitych, rannych i jeńców. Wymuszony podpis pod traktatem z Trianon kosztował Węgry utratę 2/3 terytorium i tyleż ludności. Nadzieja na odzyskanie strat pchnęła Węgry, zaślepione nacjonalistycznym rewizjonizmem, w sojusz z Hitlerem i Mussolinim. Zaangażowanie militarne od roku 1941 po stronie Niemiec kosztowało tysiące ofiar, zwłaszcza na froncie wschodnim. Owszem, masowe deportacje Żydów do obozów zagłady nastąpiły dopiero po okupacji kraju przez Wehrmacht, ale to tylko okoliczność łagodząca, która nie przekreśla tej ponurej karty historii. Ponowna wojenna awantura po stronie przegranych zrodziła „małe Węgry” w granicach z Trianon.

Najnowszy rozdział w historii tych geopolitycznych błędnych kroków pisze Orbán. Okazał się cynicznym, ale sprawnym mistrzem utrwalania władzy. Co gorsza, pobudza wieczne żywą nostalgię za utraconą mocarstwowością, pozując na liczącego się partnera liderów rzeczywistych mocarstw – Putina, a teraz Trumpa. Blokowanie sankcji, zwiększenie zależności od rosyjskich surowców, czyli finansowanie agresji Putina, rosyjskie kredyty i rosyjska technologia w rozbudowie elektrowni atomowej w Paks – wszystko to znowu stawia Węgry po ciemnej stronie mocy.

Zadrażnia relacje z walczącą Ukrainą, upominając się o mniejszość węgierską na Zakarpaciu. Z tych samych względów konfliktuje się z Rumunią, Słowacją i krajami dawnej Jugosławii, choć tamtejsze mniejszości mają dogodne warunki kultywowania swej tradycji.

Do wyborów 15 października 2023 roku kwestia rosyjska różniła Węgry Orbána i Polskę Kaczyńskiego. Jednoczył autorytaryzm i kolizyjny kurs z Brukselą, gdyż unijne zasady przeszkadzały i Orbánowi. i Kaczyńskiemu w urządzaniu ich krajów we-

dle własnego widzimisię. Zapewniali sobie wzajemnie bezkarność, czyniąc bezżebną procedurę z art. 7 traktatów. Różnica polegała na tym, że Orbán potrafił być sprytnym i elastycznym graczem, podczas gdy Kaczyński narzucał toporny styl konfrontacji z Brukselą, uzupełniony przez antyniemiecką obsesję. Efekt: same straty, zwieńczone tragikomiczną intrygą wymierzoną w Tuska, zakończoną wynikiem 1:27, co potwierdzało całkowitą izolację Polski PiS.

Po 15 października 2023 rozeszły się geopolityczne i ustrojowe drogi bratanków. Osamotnione Węgry pozostały na kolizyjnym kursie z Brukselą, znajdując wspólny język z prorosyjską opozycją w innych krajach. Polska zawróciła z drogi autorytaryzmu i znalazła się w centrum decyzyjnym UE. Czy wielowiekowe braterstwo przetrwa Orbána?



Życzę bratankom odrodzenia demokratycznych Węgrów, widząc w masowych demonstracjach 15 marca świadectwo sprzeciwu wobec prorosyjskiej dyktatury Viktora Orbána

Mam taką nadzieję, bo porzekadło o dwóch bratankach „do szabli i do szklanki” ma mocne historyczne fundamenty. Sięga głęboko w przeszłość, aż do roku 1108, kiedy wspólnie daliśmy odpór niemieckiemu cesarzowi Henrykowi V. W średniowieczu dwukrotnie mieliśmy unię personalną, czyli wspólnego króla (Ludwik Wielki 1370-1382 i Władysław III 1440-1444). Nową kartę pisaliśmy w XX wieku. Nawet wtedy, gdy Węgry znalazły się po stronie Hitlera, na zapytanie Berlina o możliwość dokonania inwazji na Polskę z terytorium Węgier w roku

1939 premier Pál Teleki odpowiedział: „Ze strony Węgier jest sprawą honoru narodowego nie brać udziału w jakiegokolwiek akcji zbrojnej przeciw Polsce ze względów moralnych”. Natomiast 100-osobowa grupa Węgrów, którzy zdezerterowali z węgierskich oddziałów, uczestniczyła w naszym powstaniu warszawskim! Najbardziej niezwykłym potwierdzeniem tej polsko-węgierskiej więzi była masowa, spontaniczna solidarność z Budapesztem najechanym przez radzieckie czołgi w roku 1956. Komunistyczne władze tolerowały tę falę społecznej sympatii dla zbuntowanych Węgrów i nawet oficjalne Polskie Radio apelowało o honorowe oddawanie krwi dla „braci Węgrów”...

Wierzę, że ten mocny, historyczny i międzyludzki fundament przyjaźni obroni się w dziwnym świecie Orbána, Putina, uduchowionym jeszcze przez prezydenturę Trumpa, mimo że dzisiejsze oficjalne relacje są mało obiecujące. Minister Spraw Zagranicznych Péter Szijjártó pozwolił sobie na kłamliwe oskarżenie Polski jako kraju, który rzekomo blokuje rozmowy pokojowe. Wrogim gestem było udzielenie azylu wiceministrowi Marcinowi Romanowskiemu w grudniu 2024 roku, pomimo europejskiego nakazu aresztowania. Dłatego ambasador Węgier był „niemiłe widziany” podczas inauguracji polskiej prezydentury w Warszawie 3 stycznia 2025 roku.

Celem wojny hybrydowej prowadzonej przez Rosję jest mnożenie takich napięć, rozbijanie europejskiej solidarności. Sytuację komplikuje chaotyczna prezydentura Trumpa, czyli legitymizowanie zbrodniarza wojennego Putina, transakcyjne podejście do pomocy dla Ukrainy i wojna handlowa z Unią Europejską. Tu także Orbán szuka specjalnych relacji i korzyści gospodarczych kosztem unijnej solidarności. Potrzebuje tego tym bardziej, im gorsza jest kondycja gospodarcza kraju. Ma ona wpływ na wzrost notowań opozycji pod wodzą Pétera Magyara.

Czy nadchodzące węgierskie wybory w kwietniu 2026 roku zwiastują Warszawę w Budapeszcie? Czy jednak determinacja Orbána, by wykorzystać wszelkie narzędzia utrwalania władzy – a deklaruje wojnę z mediami, sędziami, NGO-sami i zagraniczną interwencją – wystawi naszą przyjaźń na dłuższą próbę?

Tak czy inaczej, ludzkie braterstwo przetrwa Orbána. A pilnym zadaniem na dziś jest wyeliminowanie tego sojusznika Kremla ze strategicznego centrum decyzyjnego Unii Europejskiej i NATO. ●

Janusz Lewandowski

• **Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji**



Nie ma wolności bez solidarności
Masz temat dla reporterek i reporterów „Wyborczej”?
Chcesz się podzielić swoją opinią, historią?
Pisz: listy@wyborcza.pl

A co z tłumaczami?

Przetłumaczę
bestseller, dalej
będę biedny

Dorota

tłumaczka

Nie chcę oportunistycznie podpinać się pod krucjatę, na którą wyruszyło środowisko pisarskie po słusznym buncie Joanny Kuciel-Frydryszak. Trudno jednak nie za- uważać, że wynagrodzenia tłumaczy też są wysoce nie- satysfakcjonujące, a ich – a raczej nasza, bo lobbuję we własnej sprawie – praca walnie przyczynia się do powodzenia książki.

Tymczasem nawet jeśli przełożymy bestseller albo nagradza- ne arcydzieło, nasze wynagrodzenie nadal ogranicza się do zry- chałtowanej kwoty, która z reguły nijak nie odzwierciedla nakła- du sił i środków. Ani realnych kosztów utrzymania w permanent- nej inflacji. W rezultacie skazani jesteśmy na produkcję taśmową,

Rozwiązaniem byłoby przede wszystkim podniesienie stawki za arkusz, bo jednak nie wszyscy tłumaczymy bestsellery. Ale tym, którzy to robią, powinien należeć się procent od sprzedaży

chaltury (korepetycje, drobne robótki) albo życie na garnusz- ku męża informatyka, który w miesiąc zarabia dwa razy więcej niż my przez pół roku.

Rodzi to frustrację, zwłasz- cza wśród ludzi, którzy zna- ją trochę świat wydawniczy i wiedzą, ile wydawca płaci na promocję. Jestem prawie pewna, że Empik za miejsce na gondoli czy Instagramer za rolękę inkasuje znacznie więcej niż ja za tłumaczenie. Te profesje operują po prostu w innych rzędach wielkości.

Nie chcemy chyba, żeby przekładem literatury pięknej

mogli zajmować się tylko rentierzy i żony przy mężach. Roz- wiązaniem byłoby przede wszystkim podniesienie stawki za ar- kusz, bo jednak nie wszyscy tłumaczymy bestsellery. Ale tym, którzy to robią, powinien należeć się procent od sprzedaży.

We Francji, gdzie tłumacz ma status autora (oraz szero- ką ofertę programów stypendialnych) zwykle tak właśnie jest – w umowach często pojawia się zapis, że jeśli sprzedaż prze- kroczy dany próg, tłumacz dostaje dodatkowe wynagrodzenie od każdego egzemplarza. I znam ludzi, którzy nieźle na tym wyszli. No i żyją z literatury i literaturą, zamiast wciskać ją w szczyelny istnienia między bardziej intratnymi zajęciami. ●

Niepojęta apoteoza broni i szykowania się do wojny

Zmiarkujmy, proszę

Teresa Lemke

Dziękuję Pani Profesor za opinię (chodzi o tekst Magdaleny Środy z „Wy- borczej” z 14 marca „Zbroję się, ale się nie cieszę”), którą podzielałam w 100 proc. nie tylko ja, ale całe moje środowisko. Jestem starą kobietą i pamiętam zniszczenia, jakie II wojna pozostawiła w moim mie- ście. A zwłaszcza w Warszawie. Dlatego jestem pacyfistką i prze- ciwniczką tego, co się medialnie dzieje w naszym kraju.

Jak bardzo jestem zwolennicz- ką obecnego rządu, tak bardzo krytykuję to, co opisuje celnie pani Środa. Panuje jakaś totalnie niepo- jęta apoteoza broni, zbrojeń, przy- gotowywania się do wojny. Prze- cięż nikt nas nie napada, a zagroże- nie na wschodzie każdy widzi i nie trzeba go wyolbrzymiać do niena- turalnych granic, posługując się przy tym wątpliwym „poczuciem patriotyzmu”. Tak lubiany przeze mnie kiedyś Donald Tusk już tyl- ko peroruje o europejskiej obronie, minister obrony zaś tylko o zaku- pach broni i stwarza wrażenie, że jest to jakaś wspaniała misja a nie oplacanie handlarzy bronią, głów- nie Amerykanów, oczywiście.

Nie rozumiem, dlaczego ludzie umierają w kolejkach do szpita-

li czy tylko lekarzy, a minister ra- dośnie ogłasza, ile to wydaje na śmiercionośne urządzenia. Wia- domo, życie wroga się nie liczy, nieważne, czy jest zmuszony do działania. Ale nikt się publicznie nie zająknie o fakcie, że im więcej broni u nas, tym bardziej kraj jest wystawiony na ataki w razie kon- fliktu. I ginąć będą „nasi” – nie tyl- ko wrogowie... Idiotyczne oczeki- wanie na stacjonowanie amery- kańskiej broni nuklearnej u nas, popierane przez tylu ludzi, ozna- cza umieszczenie nas na celowni- kach broni nuklearnej potencjal- nych wrogów.

Panuje jakaś totalnie niepojęta apoteoza broni, zbrojeń, przygotowywania się do wojny. Przecież nikt nas nie napada, a zagrożenie na wschodzie każdy widzi i nie trzeba go wyolbrzymiać do nienaturalnych granic, posługując się przy tym wątpliwym „poczuciem patriotyzmu”

Poza wszystkim, plany i przedsięwzięcia obronne nie powinny być materiałem do pu- blicznych czy medialnych wy- stąpień. To, co robią dziś polity- cy, potęguje poczucie zagroże- nia wojną u zwykłych ludzi, nie- potrzebnie budzi strach i pesy- mizm życiowy, n.p. – po co mam rodzić dzieci, jeśli mają zaraz iść na wojnę i ginąć?

Tak, czy inaczej – mamy ak- tualnie do czynienia z destruk- tywnym zachowaniem poli- tyków i większości mediów. Zwłaszcza wobec dzieci i mło- dzieży, które nie mogą wiedzieć nic o prawdziwej wojnie. Bolać mnie te wszystkie „pikniki woj- skowe”, gdzie dzieci bezreflek- syjnie zapoznawane są z bronią, która przecież służy do zabija- nia.... Nijak ma się to do warto- ści chrześcijańskich, jak słu- szenie zauważa Pani Profesor.

Życzylabym sobie, żeby od- powiedzialni politycy zaprzesta- li gloryfikowania wojny i broni, a zajęli się konstruktywnie wie- loma deficytami polskiej rzeczy- wistości. Zawsze bardzo intere- sowałam się polityką, ale teraz wyłączam większość wiadomo- ści i audycji publicystycznych. Niech dyplomacja robi swoje – po cichu, nie tak, jak nasz nie- sławny prezydent... ●

To dlatego miłośnicy zwierząt obawiają się je adoptować
Ile kosztuje człowieka miłość do psa

Hanna

nazwisko do wiadomości redakcji

Ostatnio kilka razy byłam z psem u weterynarza, za wizytę nie zapłaciłam nigdy mniej niż 250 zł, plus leki. Morfologia 300 zł. Zalecono rtg stomato- logiczny dwóch zębów – 800 zł

(w uśpieniu, więc obejmował opiekę anestezjologa). Musiał być poprzedzony badaniem ekg i echo serca, 280 zł. Nic nie wykazał, więc teraz weterynarz rozważa tomografię głowy – 2200 zł.

Od kilku miesięcy jestem na emeryturze, leczenie psa to duży wydatek. Kochamy zwierzęta. Ro-

zumiem dlaczego miłośnicy zwie- rząt obawiają się je adoptować.

Jest podstawa prawna do wy- znaczania weterynarzy. Może na- leży szerzej korzystać z tego na- rzędzia. ●

Wyborcza to Wy.
Piszcie: listy@wyborcza.pl

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Kraj/34363773

DO 24 MARCA

Zamów PRENUMERATĘ TECZKOWĄ „Wyborczej”
— na kwiecień u swojego sprzedawcy prasy

- Masz pewność, że każde wydanie będzie na Ciebie czekać (zamawiasz gazetę na cały miesiąc z góry)
- Masz niższą cenę niż przy zakupie pojedynczych wydań każdego dnia
- Masz bezpłatny dostęp do Wyborcza.pl*
- Masz gwarancję niezmienności cen w okresie realizacji prenumeraty
- Możesz zostać członkiem Klubu Wyborczej i mieć dostęp do archiwum tekstów



CENA
179,90 zł**
OSZCZĘDZASZ
CO NAJMNIEJ
34 zł



Dostęp także do
Wyborcza.pl*

* Prenumeratorów teczkowych zapraszamy do Klubu „Wyborczej”. Jego członkowie mogą m.in. uczestniczyć w spotkaniach online z redakcją i jej gośćmi. Dodatkowo Klubowicze mają dostęp do archiwum tekstów „Wyborczej”. Co zrobić, by zostać członkiem Klubu: 1. Skontaktuj się z naszą infolinią, tel. 22 555 54 55 (od poniedziałku do piątku w godz. 8-17). 2. Podaj numer dowodu zakupu prenumeraty teczkowej. Zapraszamy. ** Różnica ceny sugerowanej i sumy cen codziennej sprzedaży detalicznej.

Co dzieje się na uczelniach muzycznych

OŚMIESZANIE, SEKSIZM
I WULGARNOŚĆ

– Mówię studentom: nie chowaj głowy w piasek, nie udawaj, że nic się nie stało. Po prostu napisz podanie o zmianę pedagoga – mówi skrzypaczka Agata Szymczewska.

Anna S. Dębowska

Iart czy też akcja nielicząca z powagą uczelni i kodeksem etyki Akademii Muzycznej w Poznaniu? Artykuły, w których „Wyborcza” pisała o filmiku z udziałem czterech pedagogów poznańskiej uczelni udających przed kamerą złych panów profesorów kpiących sobie z nieprzygotowanej do sesji studentki, wywołały internetową burzę.

Filmik został w lutym tego roku zamieszczony w oficjalnych mediach społecznościowych uczelni jako materiał promocyjny. Władze akademii zdjęły go po dwóch dniach i przeprosiły „tych, którzy poczuli się urażeni”.

Kilka dni później skasowały przeprosiny, a w ich miejsce opublikowały oświadczenie samorządu studenckiego uczelni, który murem stanął za czterema pedagogami.

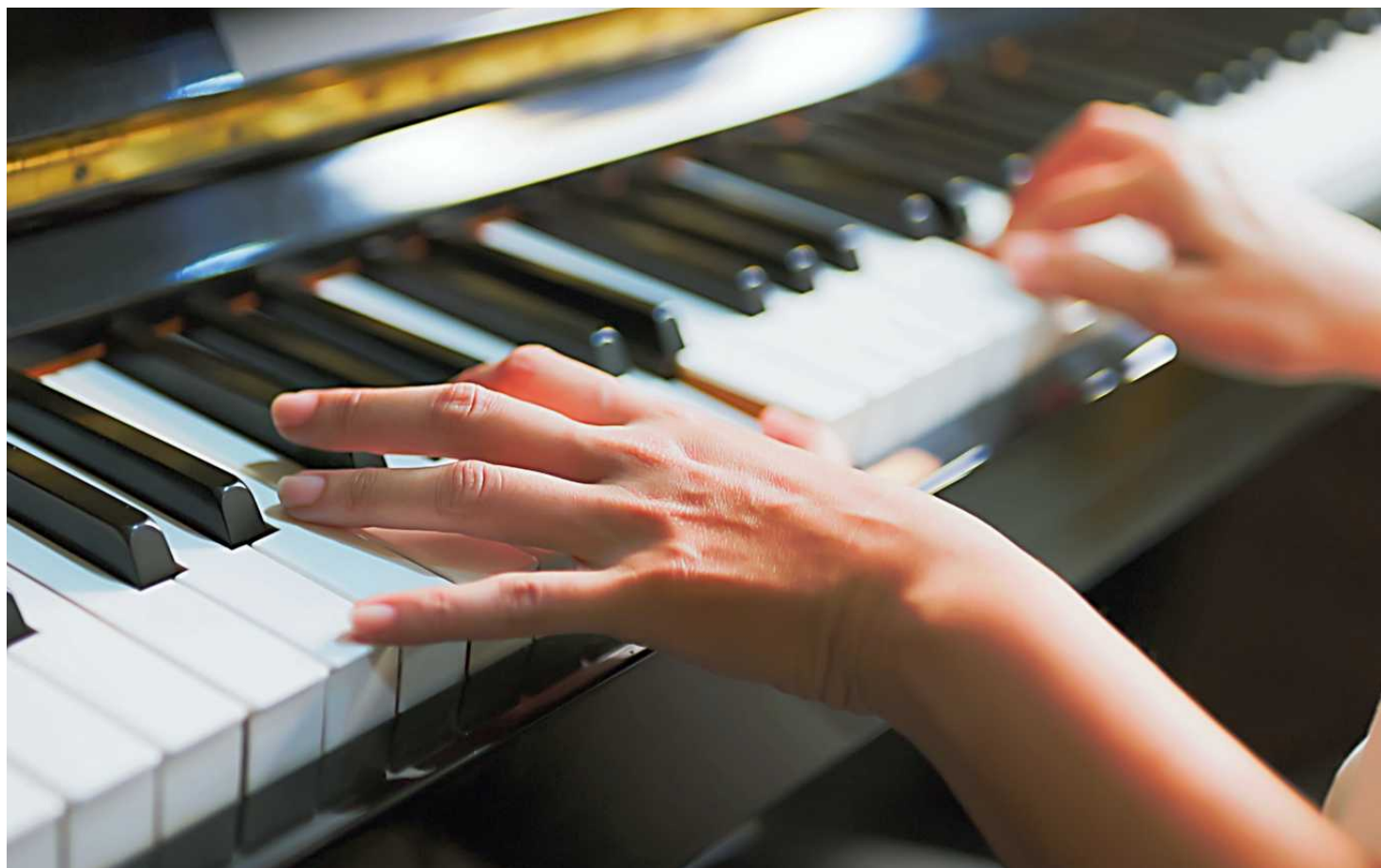
A do mnie odezwowało się wielu studentów, pracowników i absolwentów szkół muzycznych – przede wszystkim z Poznania, ale też z innych miast.

ŹLE WYCHOWANI PRZEZ SZKOŁY MUZYCZNE

Tuż po opublikowaniu filmiku zabrała głos Agata Szymczewska, wybitna skrzypaczka, pedagog, wykładowczyni UMFC w Warszawie i prezeska Towarzystwa im. Henryka Wieniawskiego w Poznaniu: „Chyba nie taki obraz atmosfery uczelni wyższych w Polsce chcemy oglądać. Nawet jeśli jest to tylko żart, to mocno nieudany”.

Dwa lata temu Szymczewska w wywiadzie dla „Wyborczej” powiedziała, że system oceniania muzyków jest arbitralny, szkodliwy dla zdrowia psychicznego.

– Treść tego filmiku mnie nie zaskakuje. Wśród muzyków bardzo wiele jest osób nieempatycznych, egocentrycznych, bo źle wychowanych przez szkoły muzyczne. Gdy doda się do tego braki w edukacji humanistycznej i medialnej, to prawdopodobieństwo spotkania takich osób, jak na filmiku, na uczelniach muzycznych jest wyższe niż w innych środowiskach – uważa Viola Łabanow, animatorka kultury, prezeska Fundacji Muzyka Jest



FOT. SHUTTERSTOCK

dla Wszystkich, która od lat walczy o zmiany w systemie szkolnictwa muzycznego w Polsce.

Na moją skrzynkę mailową wpłynęły maile z wyrazami oburzenia w związku z treścią materiału. Natomiast na forach pojawiły się też opinie, że „Wyborcza” na siłę szuka sensacji”, a przecież to był „tylko żart”.

Ale nawet jeśli filmik ukazuje fikcyjną sytuację, to mimowolnie ujawnił rzeczywisty stosunek wielu wykładowców do studentów, nie tylko w Poznaniu.

Oto treść niektórych wiadomości, które otrzymałam: „Przed sesją spotykałam się z ogromną krytyką ze strony mojej pani profesor, która mówiła: „Ten egzamin będzie jak przedwczesny wytrysk”, a po nim usłyszałam: „Nareszcie się nie nudziłam na twoim graniu” – napisała pani Patrycja, pianistka, która studiowała w Poznaniu. „Moje oceny z egzaminów utrzymywały się na poziomie 23 punktów (ocena bardzo dobra), a nawet 24. Dla pani profesor nigdy nie były wystarczające”.

„Skąd się wzięło tyle tego pedastwa?” – usłyszeli studenci od swojej profesorki. Doktorant tej uczelni: „Parę lat później, kandydując na stanowisko rektora, właśnie ta pani profesor zapewniała, że akademie będzie przyjaznym miejscem dla wszystkich, bez względu na religię, kulturę, kolor skóry czy orientację seksualną”.

Doktorant przywołał też inną sytuację, która może się kojarzyć z poczuciem humoru zawartym w filmiku: „Podczas egzaminu z kameralistyki, wchodząc z koleżanką na estradę, usłyszeliśmy od przewodniczącego komisji: „O, Marek i Wacek, tylko gdzie Marek ma wacka?””

NIE MOŻEMY UDAWAĆ, ŻE TO SIĘ NIE DZIEJE

W filmiku nakręconym przez dział promocji Akademii Muzycznej w Poznaniu prawdziwi wykładowcy wzięli udział w hipotetycznej sytuacji egzaminu na sesji, ale słowa, które padły z ust pedagogów w obecności studentki są bardzo podobne do przytoczonych powyżej: „Ona się na pewno nie nauczyła, słyszałem, jak gra. To jest żenujące”.

– Jako osoba po kilkunastu latach edukacji muzycznej oraz pracująca obecnie w innym środowisku, mam wrażenie, że tych dialogów nie mógł wymyślić ktoś, kto nie chodził wcześniej do szkoły muzycznej, kto sam tego nie doświadczał albo nie obserwował – zwraca uwagę Marta Siepiak, psycholog, psychoterapeutka, muzykoterapeutka.

I dodaje: – Nie o sam filmik jednak chodzi, bo każdemu zdarzy się popełnić błąd. Akademia Muzyczna w Poznaniu nie umiała przyznać się do błędu, swoje przeprosiny skasowała. A przecież chodziłoby o to, aby nie zaprzeczać doświadczeniom ludzi, którzy naprawdę doświadczyli przemocy w szkołach czy na akademiach muzycznych. Nie mówię, że dzieje się to na porządku dziennym, ale nie możemy udawać, że nie ma sytuacji patologicznych. Władze uczelni nie zauważyły tego, że żarty, umniejszanie, ośmieszanie studenta są niestosowne – zwraca uwagę Marta Siepiak.

Jej zdaniem, wielu nadużyciom sprzyja przyjęty w szkolnictwie muzycznym hierarchiczny system z mocno sztywnymi granicami. To jest relacja mistrz – uczeń, w której, często od najmłodszych lat, konkretny nauczy-

ciel odgrywa rolę przewodnika, autorytetu, kogoś, od kogo dużo zależy. Uczeń, a później student spędza dużo czasu z osobą, z którą łączy ją relacja hierarchiczna, często również silne emocje.

– W takiej relacji kształtuje się poczucie własnej wartości, samoocena, a wiadomo, że z jakością tych relacji jest różnie. Taka indywidualna praca w systemie nauczyciel – uczeń jest ogromną zaletą naszego systemu edukacji muzycznej, ale niesie za sobą pewne niebezpieczeństwa, o których trzeba mówić, żeby zapobiegać przemocy – podkreśla Siepiak.

Skontaktowali się ze mną nauczyciele akademicki różnych uczelni, będący zarazem cenionymi muzykami solistami i kameralistami, proszą jednak o anonimowość w artykule. Również oni – a nie tylko studenci – są zbulwersowani sytuacjami, których bywali lub bywają świadkami.

Ktoś wspomnił mi o pracownicy naukowo-dydaktycznej jednej z akademii w centralnej Polsce, która przychodzi na indywidualne zajęcia ze studentami w stanie upojenia alkoholowego.

Ktoś inny o długo tolerowanym na pewnej zacnej uczelni wykładowcy, który znęcał się nad studentką. Kobieta miała na tyle przytomności, że nagrała jedną z sytuacji. Wykładowca już tam nie pracuje. Utrzymywano go na stanowisku, pomimo wyroku sądu za jazdę samochodem po pijanemu.

SAM JESTEM OFIARĄ

Wkrótce po publikacji w „Wyborczej” skontaktował się ze mną jeden z „aktorów” filmiku, prosząc, abym coś

zmieniła w swoim artykule, ponieważ po publikacji, wylała się na niego fala hejtu.

„Jestem nazywany „zbochenicem”, „frajerem”, „idiotą”, „nikim”. Skala przemocy, której doświadczam w sieci, jest gigantyczna” – pisał.

Jego zdaniem, za treść filmiku odpowiedzialny był nowy dział promocji uczelni, a sam materiał powstał w ścisłej współpracy z osobami z tego działu. „Byliśmy instruowani przez jego przedstawiciela, co mamy robić i jak reagować. Zachęcano nas do konkretnych, przerysowanych zachowań, które miały podkreślić satyryczny charakter nagrania” – napisał ów pracownik naukowo-dydaktyczny.

Natomiast prorektor uczelni Mikołaj Rykowski powiedział „Wyborczej”: „Mając zaufanie do naszych pedagogów, pozwoliliśmy na dowolność w zakresie formy”.

Bardziej istotne niż to, kto zawinil i jest odpowiedzialny, wydaje się inna część wypowiedzi wspomnianego „aktora”. Jego słowa są potwierdzeniem wszystkich doniesień, które napłynęły do mnie na skutek publikacji tego materiału: „Nie zamierzam podważać wagi problemu, który poruszają liczne środowiska – nadużycia i przemoc w szkolnictwie artystycznym to temat niezwykle istotny. Sam jestem ich ofiarą – jak pewnie większość osób, która w tym kraju przez ten szczególny proces edukacji przeszła – i wciąż staram się uporać z doświadczeniami z przeszłości. Jako młody pracownik uczelni, staram się nie popełniać tych samych błędów i nie powielać zachowań, które słusznie są piętnowane” – napisał pianista.

ROZMOWA Z
AGATĄ SZYMCZEWSKĄ

ANNA S. DĘBOWSKA: Opublikowany przez Akademię Muzyczną w Poznaniu filmik ukazujący hipotetyczną sytuację upokorzenia studentki przez czterech pedagogów podczas sesji chyba cię oburzył, skoro zabrałaś głos w tej sprawie?

AGATA SZYMCZEWSKA: – Zaskoczył mnie sam fakt publikacji tego materiału. Prywatnie możemy sobie kręcić różne rzeczy dla rozluźnienia atmosfery. Być może rację mieli ci, któ-

rzy na forach apelowali, aby nie brać tego wszystkiego tak serio.

Sęk w tym, że co innego przesłać mniej lub bardziej śmieszny filmik prywatnie, a co innego dać do obejrzenia publicznie. Jeżeli szanująca się instytucja na oficjalnym Facebooku publikuje takie treści, to uważam, że zostaje przekroczona granica.

Co było w tym niedobrego?

– Mamy czterech mężczyzn wysoko postawionych w hierarchii uczelni. Oceniają kobietę, która dużo ćwiczy, ale jej nie wychodzi i nie może sobie poradzić z własnymi emocjami. W nich odzywa się poczucie wyższości i władzy. Nie dostrzegłam żadnej empatii w stosunku do tej młodej osoby, za którą ponoszą odpowiedzialność w rozwijaniu jej umiejętności.

Sprawę komplikuje to, że cała ta wymyślona sytuacja dramatyczna była pokazana poza kontekstem. Dlaczego ona nie zdołała przygotować się do sesji? Może była chora i spędziła ostatnie dwa miesiące w szpitalu? Po obejrzeniu filmu można wywnioskować, że nie umie, ponieważ na przykład jest słaba, niezdolna i może leniwa. To bardzo niesprawiedliwe. Nic dziwnego, że ruszyła lawina komentarzy.

Dostałam dużo maili od ludzi twierdzących, że takie rzeczy dzieją się naprawdę.

– Nie mówiłabym od razu o przemocy, ale przede wszystkim o elementarnym braku szacunku. To mogę potwierdzić – to poważny problem na uczelniach. To może być brak szacunku pedagoga w stosunku do studenta, studenta do portiera, ale też do profesora. Wykładowcy też nie szanują siebie nawzajem. Obserwuję to wszędzie od wielu lat.

Nie umiemy sobie w Polsce tworzyć miejsca pracy, w którym wzajemne poszanowanie byłoby największym dobrem.

Wyobraźmy sobie sytuację, że profesor lub profesorka naśmiewa się ze studenta lub studentki, podważa jego poczucie własnej wartości słownie i swoimi decyzjami.

– Są tacy, oczywiście. Jeżeli chodzi o za dbanie o siebie i ochronę swojego zdrowia psychicznego, rekomenduję szybki kontakt z osobą zaufaną i kompetentną, np. psychologiem. Dzięki ustawie wszystkie placówki edukacyjne są



Nie umiemy sobie w Polsce tworzyć miejsca pracy, w którym wzajemne poszanowanie byłoby największym dobrem

AGATA SZYMCZEWSKA

zobowiązane do tego, że musi być na miejscu dyżurujący psycholog. Można do takiej osoby pójść bez obaw, obo wiązuje ją tajemnica lekarska.

Drugi krok to – jak dla mnie – pomyśleć o złożeniu podania o zmianę pedagoga. Nie możemy liczyć na to, że uczelnia natychmiast zwolni profesora za niewłaściwe czy naganne zachowanie. Jest ochrona miejsc pracy, która z jednej strony jest bardzo dobra, ale ma też taki minus, że bardzo trudno kogoś zwolnić ze szkoły czy z akademii, nawet jeśli jest osobą trudną.

A więc, zamiast walczyć z systemem, trzeba po prostu w pierwszej kolejności zadbać o siebie.

Niby proste, a wymaga odwagi.

– To prawda, bo trzeba się zdobyć na przełamanie pewnego tabu, które od dawna istnieje w naszych placówkach edukacyjnych – z jednym pedagogiem do końca życia. Jak już człowiek trafi do jakiegoś pedagoga, to jest na niego jakby „skazany.” Nie ma nic bardziej mylnego.

Skąd się bierze ten strach?

– Studenci chyba przeceniają wpływy swoich pedagogów. Myślą, że nie będą mieli życia, jeśli się narażą. Że ich kariera się skończy, nigdzie nie dostaną pracy. Bardzo bym chciała, żeby ci wpływowi pedagodzy, jak o sobie mawiają, chociaż w 10 proc. byli w stanie zrobić to, co obiecują.

Dlatego mówię studentom: nie chowaj głowy w piasek, nie udawaj, że nic się nie stało. Nie musisz od razu robić z tego wydarzenia medialnego, że profesor zachował się niestosownie, tylko po prostu napisz podanie o zmianę. I poinformuj odpowiednie osoby czy organy o wydarzeniu, jeśli w jakikolwiek sposób zostały przekroczone granice interakcji międzyludzkiej.

Czy studenci naprawdę są tak zastraszeni?

– Tak bym tego nie określiła. Studenci bywają niesamowicie roszczeniowi, miewają wymagania przekraczające zdrowy rozsądek. Odwołują lekcje w ostatniej chwili z naprawdę trudnych do zrozumienia powodów.

Potrafią się spóźniać i nie informować o tym, ale za to komentują, że pedagog się pojawił się na zajęciach 5-10 minut później. I znów dotykamy kwestii braku szacunku. Z jednej strony, apelowałabym do kolegów, aby naprawdę szanowali czas studentów, z drugiej strony, nie mogę nie zauważyć, że studenci z byle drobiazgu potrafią wykrzesać niesamowitą aferę. Dochodzi do konfliktów, które można by było zażegnać jednym kontaktem czy telefonem.

Nie chciałabym, aby rozgłos wokół poznańskiego filmiku stał się wyzwalaczem ogólnokrajowego hejtu na akademie muzyczne. Raczej wolę, aby zmusił do refleksji nad swoim postępowaniem zarówno studentów, jak i pedagogów. Sprawy, o których rozmawiamy, nie są codziennością życia akademickiego. Codziennością są fakty.

Na przykład, jakie?

– Faktem jest nierówny podział płci, jeżeli chodzi o stanowiska kierownicze czy stosunek kobiet do mężczyzn z tytułem profesora. Kobiety w najwyższych władzach uczelni to pojedyncze osoby. Powstaje pytanie, dlaczego tak to wygląda.

Odnoszę wrażenie, że to się powoli zmienia, ale w naszym kraju nadal problemem jest zatrudnianie kobiet, które potencjalnie mogą być matkami, przechodzić na urlop macierzyński, a potem wracać do pracy.

To jest prawdziwe wyzwanie, przed którym teraz stoimy, bo ta nierównowaga staje się coraz bardziej dotkliwa, w szczególności na uczelniach muzycznych w Polsce i Europie.

Faktem jest też to, że potrzebujemy pilnie większego nacisku w edukacji na rozwój kompetencji miękkich. Szacunek do drugiej osoby, jej czasu pracy, zaangażowania, oddania czy nawet pasji musi stać się podstawą funkcjonowania naszych instytucji muzycznych. Podobnie jak empatia oraz sprawna i skuteczna komunikacja. ●

REKLAMA

Kraj/34363878

Radio nr 1 w Polsce

RMF NAJLEPSZA MUZYKA

Witamy
w Polsce

Cykl
Witamy w Polsce
tworzy zespół
kilkudziesięciu
reporterów
„Wyborczej”
pracujących
w redakcjach
w całym kraju.

STRACIŁA RĘKĘ
W TRZECIM
DNIU PRACY

– Wystarczyła chwila i moje życie podzieliło się na „do” i „po” wypadku. Jak było wcześniej, już nigdy nie będzie – mówi Wasyłyna Sydoriw.

Chce złapać się za lewą rękę, ale prawa dłoń zatrzymuje się na tuż przed łokciem. Pociera bandaż, który wieńczy kikut. Obejmuje swoje ramię.

– Pamiętasz, co się stało? – pytam.

– Tak, pamiętam dobrze. Był ogromny ból. Bardzo krzyczałam – mówi Wasyłyna łamaną polszczyzną.

Opowiada, jak straciła rękę w jednym z zakładów produkcyjnych na terenie powiatu kępińskiego w Wielkopolsce. To było w walentynki, dwa dni wcześniej Wasyłyna świętowała 19 urodziny. Kiedy mówi, jej duże oczy robią się szkliste.

19-LATKA: ZOSTAĆ KALEKĄ
BARDZIEJ PRAWDOPODOBNE
W UKRAINIE

Wasyłyna pochodzi ze Stryja w Ukrainie. Miasto położone w obwodzie lwowskim już nie raz było ostrzeliwane przez Rosjan, bo znajdują się tam magazyny do przechowywania gazu ziemnego.

– W Stryju działało kiedyś podziemne lotnisko, które też jest celem ataków. W Ukrainie nie ma teraz żadnego bezpiecznego miejsca – mówi Maria Yarych, ciotka Wasyłyny. Mieszka w Polsce, a dokładnie w Bralinie pod wielkopolskim Kępem. Już od dziesięciu lat. To mąż Marii zaproponował, żeby Wasyłyna z bratem przyjechali tu do pracy.

19-latka jest z zawodu fryzjerką. W Stryju pracowała jako kosmetyczka – upiększała paznokcie, robiła makijaże. Potem przez chwilę pracowała w kawiarni.

– W Polsce chciałam odnaleźć spokój i bezpieczeństwo. Na pewno nie tego się spodziewałam. Zostać kaleką jest bardziej prawdopodobne w mojej ojczyźnie. I to od pocisku lub śmiercionośnego drona-kamikadze – mówi Wasyłyna.

Z bratem przyjechali do wielkopolskiego Bralina 23 stycznia. Ciotka pomogła im wynająć niewielkie mieszkanie w przerobionych budynkach gospodarczych: dwa pokoje, łazienka i kuchnia łączona z korytarzem. Wujek polecił rodzeństwo w firmie produkującej włókna poliestrowe, w której sam pracował.

– Wyrzucamy sobie teraz z mężem, że ściągnęliśmy tu Wasyłynę i jej brata do pracy. Że to nasza wina – mówi ciocia Maria.

BYŁAM W HALI SAMA

Z oficjalnych dokumentów Wasyłyny wynika, że została zatrudniona w firmie Sili 12 lutego. Czyli dwa dni przed wypadkiem. Pracowała za najniższą krajową – 4,6 tys. brutto.

Z pierwszych informacji od Państwowej Inspekcji Pracy, która po wypadku prowadzi w firmie kontrolę, wiadomo, że pracodawca zgłosił Ukrainkę do Zakładu Ubezpieczeń Społecznych w dniu zdarzenia. Teoretycznie zgodnie z prawem miał na to siedem dni od chwili podpisania umowy.

Ale Wasyłyna i jej brat w zakładzie pojawili się już w styczniu.

Brat Wasyłyny rozpoczął pracę na magazynie. Trzeba tam dźwigać bele zwiniętej włókniny i przygotowywać je do transportu. Wasyłynę firma zatrudniła w hali produkcyjnej. Stoją tu ogromne maszyny, które rozdziają włókna na wałach. Później wyczesują je gręplarki.

Zadaniem Wasyłyny było oczyszczanie wałów gręplarki, by kurz wytworzony z włókien materiału nie zablokował pracy maszyny. Jak dokładnie działa gręplarka i co ma robić 19-latka, pokazał jej wcześniej jeden z pracowników.

W piątek, 14 stycznia Wasyłyna była na popołudniowej zmianie. Miała zaraz kończyć pracę, było chwilę przed godz. 21, zmiana trwa do 22. Na hali była sama.

– Trzymałam w jednej ręce taki specjalny pistolet, sprężarkę, którą musiałam dmuchać na wały w gręplarce, by pozostały czyste. W drugiej ręce trzymałam wężyk do sprężonego powietrza. Podeszłam bliżej do tej strasznej maszyny, by dokładnie wszystko oczyścić. I wtedy wciągnęło ten wężyk, a za nim moją lewą rękę – opowiada 19-latka.

Prawą ręką Wasyłyna starała się odpierać, by maszyna nie wciągnęła jej dalej. W pewnym momencie i ona się osunęła i dwa palce znalazły się między wałami. Udało się ją jednak wydostać. Pokazuje, jak maszyna poszarpała dłoni.

– To był ogromny ból. Krzyczałam. Przybiegli pracownicy, wyciągnęli mnie – opowiada Wasyłyna.

Na pomoc pospieszył m.in. wujek, który w tym czasie był w magazynie.

Pierwsi na miejscu byli się strażacy z OSP, która znajduje się kilkadziesiąt metrów od firmy Sili. Potem przyjechało pogotowie. Wasyłynę najpierw zawieziono do szpitala w Kępnie, ale jeszcze tego samego wieczoru została przewieziona do szpitala we Wrocławiu. W nocy lekarze amputowali jej rękę. Do domu wypisali ją dwa tygodnie później.

– Na szczęście palce prawej ręki, bo córka jest praworęczna, nie zostały zmiażdżone. Wasyłyna miała szyte tkanki miękkie – mówi jej mama Oksana. Przeczesuje córce włosy. Do Polski przyjechała cztery dni do wypadku.

PRACODAWCA: PRZYUCZAŁA SIĘ

Bralin to niewielka gmina na południu Wielkopolski w powiecie kępińskim. Dominują tu pola uprawne. Przecinają je hale produkcyjne. W całym regionie działa ponad 600 firm zajmujących się produkcją mebli. Pracę znajdują w nich nie tylko Polacy, ale też obcokrajowcy. Przyjeżdżają z Gruzji, Kirgistanu, Wietnamu, Chin, Filipin, Indonezji czy Kolumbii. Najwięcej jest jednak Ukraińców.

– Tylko w 2024 roku zarejestrowaliśmy prawie 800 oświadczeń obywateli Ukrainy, którzy zostali tu sprowadzeni do pracy i ponad 2,3 tys. oświadczeń od obywateli Ukrainy, którzy przyjechali tu na skutek działań wojennych w ich kraju – opowiada Bernadeta Helka, zastępczyni dyrektora Powiatowego Urzędu Pracy w Kępnie.

Dużo osób pracuje też na czarno, nie zgłaszając swojej obecności do PUP.

Przebieg wypadku Wasyłyny bada prokuratura rejonowa w Kępnie. Biegli mają ocenić, jak mogło dojść do takiego zdarzenia. Śledczy przesłuchali już Wasyłynę, podobnie jak pracodawcę i pierwszych świadków



Wójt Bralina Karol Wanek przyznaje: – Ludzie tu najczęściej w celach zarobkowych przyjeżdżają. Ukraińcy chcą jak najwięcej godzin przepracować, by zarobić pieniądze potrzebne nie tylko do tego, by się tu utrzymać, ale by utrzymać swoje rodziny w Ukrainie, wspomóc tamtejsze działania wojenne. Według danych agencji pracy tymczasowej Worksol Group, przychody wszystkich firm meblarskich w 2022 r. w powiecie kepińskim osiągnęły prawie 4,2 mld zł. Największe zakłady z regionu obracają nawet trzy-czterokrotnie większymi środkami, niż wynosi roczny budżet gminy Kępno – 180 mln złotych. Sili to niewielki zakład produkcyjny we wsi Goła. Na rynku przedsiębiorstwo działa od blisko 10 lat. Hale produkcyjne znajdują się niecałe pięć kilometrów od Bralina. Na bramie wiszą ogłoszenia, że firma poszukuje pracowników. Przy wejściu w recepcji stoi duża puszka z informacją, że potrzebna jest pomoc dla pracowniczki Wasyłyny. Na korkowej tablicy wywieszone są zasady BHP. Czytam, że przy każdej maszynie w celach bezpieczeństwa powinny znajdować się przynajmniej dwie osoby. Wasyłyna w noc wypadku była przy maszynie sama. Szef firmy Piotr Lubiński wita mnie w roboczym ubraniu. Właśnie zszedł z wózka widłowego, którym przestawiał bele włókien. O Sili mówi, że to mała, rodzinna firma. Zatrudnia kilkanaście osób. Są operatorzy maszyn, magazynierzy, technolodzy i sprzedawcy. Wielu z nich to Ukraińcy. Praca odbywa się w trybie dwuzmianowym od 6 do 22. – Nie wiem, co mam pani powiedzieć. Strasznie mi przykro. Jestem podminowany tym wypadkiem. Próbuje jej w jakiś sposób pomagać teraz – mówi. Lubiński opłacił m.in. noclegi w hotelu we Wrocławiu dla mamy Wasyłyny, gdy 19-latką była w szpitalu. Zapewnia, że zawsze stara się dbać o pracowników. Odwiedził Ukrainkę w szpitalu, chce się z nią spotkać także w jej mieszkaniu w Bralinie. Przyznaje: – Nigdy nie byłem w takiej sytuacji. Nie wiem, co mnie czeka. Zdajemy się na wyroki sądu. Zbieram w sobie siły, by w ogóle chodzić do pracy.

Potwierdza, że Wasyłynę i jej brata zatrudnił z polecenia ich wujka. Nie wie, co mogło zawieść – czy błąd popełnił człowiek, czy operator maszyny był na miejscu, czy maszyna nie zadziałała tak, jak powinna. Kiedy pytam, czy faktycznie Wasyłyna zaczęła pracę w styczniu, zapewnia, że 19-latką początkowo przyglądała się pracy w firmie: – Sama miała zdecydować, kiedy może zacząć. Mówiłem jej, że gdy będzie gotowa, to podpiszemy umowę, zrobimy badania lekarskie. I tak się stało. – Dlaczego do ZUS-u zgłosił ją pan 14 lutego, w dniu wypadku? – Wszystko zostało dopełnione w terminie. Taki jest rynek pracy. Ja nie stronię od odpowiedzialności, to nie przez oszczędność – podkreśla Lubiński. Przebieg wypadku Wasyłyny bada prokuratura rejonowa w Kępnie. Biegli mają ocenić, jak mogło dojść do takiego zdarzenia. Śledczy przesłuchali już Wasyłynę, podobnie jak pracodawcę i pierwszych świadków. Zabezpieczono także monitoring i dokumenty firmowe dotyczące zatrudnienia Ukrainki, w tym także te dotyczące szkolenia BHP oraz dokumentację urzędnika, przy którym kobieta pracowała. Jednocześnie w zakładzie swoją kontrolę wciąż prowadzi inspektor Państwowej Inspekcji Pracy. Sprawdza kwestię zatrudnienia 19-latki i innych osób, bada, czy odbywają się szkolenia BHP, jak przebiegają. Inspektor już na etapie kontroli wydał środki prawne, choć robi się to dopiero po jej zakończeniu. To oznacza, że jakieś nieprawidłowości już stwierdził. – Więcej będzie można o nich mówić po zakończeniu kontroli. Inspektor weryfikuje teraz, czy informacje przekazane przez pracodawcę pokrywają się ze stanem faktycznym, m.in. czy kobieta nie pracowała wcześniej w tej firmie, ale na czarno. Często bowiem mamy w podobnych sytuacjach z tym do czynienia – mówi Daria Wojtczak-Gałęzewska z Okręgowego Inspektoratu Pracy w Poznaniu. Na terenie powiatu kepińskiego nie działa żadna organizacja pomocowa dla osób z Ukrainy, do której mogłaby zwrócić się poszkodowana 19-latką. Ciotka wciela się w rolę tłumacza. Pomaga Wasyłynie załatwić wszystkie formalności.

• – **W Polsce chciałam odnaleźć spokój i bezpieczeństwo. Na pewno nie tego się spodziewałam. Zostać kaleką jest bardziej prawdopodobne w mojej ojczyźnie. I to od pocisku lub śmiercionośnego drona-kamikadze – mówi Wasyłyna**
FOT. PIOTR SKÓRNICKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

– Składamy teraz wniosek, by Wasyłynie przyznano orzeczenie o niepełnosprawności, by mogła otrzymywać rentę – mówi Maria Yarych. W większości codziennych czynności pomaga 19-latce jej mama. By przyjechać do Polski, Oksana w Ukrainie wzięła urlop. Na co dzień pracuje w szpitalu w Stryju, jako pielęgniarka. Chciałaby teraz znaleźć pracę w okolicach Bralina, by być blisko córki, pomóc jej. Wspólnie szukają także pomocy ukraińskojęzycznego psychologa. – Nie mogę powiedzieć, że jest dobrze, chociaż żyję. Nie rozumiem, dlaczego to się stało – mówi 19-latką.

NOWA RĘKA WASYŁYNY

Historia Ukrainki poruszyła poznańskiego biznesmena Mariusza Szeibę, prezesa firmy Textet. Szeib działa w największej na świecie pozarządowej organizacji humanitarnej – Lions Club. – W 2000 r. zorganizowałem operację kręgosłupa dla studentki z Ukrainy Walentyny Malczeniuk z Krzemieńca. Od tego czasu akcji pomocy dla mieszkańców Ukrainy było wiele – opowiada. Biznesmen jest twórcą światowych biegów charytatywnych Freedom Charity Run, odbywających się pod hasłem „We Run We Serve” – biegamy i pomagamy. W czasie pandemii zorganizował kilka biegów charytatywnych. Zebrane wówczas fundusze przekazano m.in. na Dom Autysty oraz na budowę szkoły dla dzieci uchodźców z Burundii mieszkających w Ulyankulu w Tanzanii. W 2024 roku organizacja ufundowała protezę bioniczną 25-letniemu Adriyowi z Czernihowa, który w czasie walki na froncie nadepnął na minę. Teraz Szeib chcą w podobny sposób pomóc Wasyłynie. – Gdy słyszę tę historię, to zdaję sobie sprawę, że cudem właściwie przeżyłaś. Chcemy ci pomóc. Mamy nadzieję, że uda ci się dać nową rękę – mówi do 19-latki podczas spotkania w jej mieszkaniu w Bralinie. Szeib już zaczął działać. Skontaktował się z Arielem Zielonką, fizjoterapeutą Wasyłyny z firmy Orto-Pes, która przygotowuje protezy kończyn. – Szpital we Wrocławiu, w którym przebywała Wasyłyna, poprosił mnie o konsultację w jej sprawie. Tak poznałem jej historię – opowiada Zielonka. W przypadku 19-latki sytuacja nie jest prosta. Wasyłyna straciła znaczną część ręki. Amputacja sięgnęła aż do ramienia. – Musimy jej skompensować utratę kilku stawów. Brakuje jej obecnie też 2-3 kilogramów z jednej strony, co negatywnie wpływa na jej postawę i może przyczynić się do kolejnych problemów – z kręgosłupem – zauważa fizjoterapeuta. Jego zdaniem przed podjęciem decyzji o zakupie protezy bionicznej, której koszty mogą sięgać 500 tys. złotych, Wasyłyna powinna mieć założoną protezę kosmetyczną. Jej zakup mogą współfinansować NFZ i PFRON. – Naszą intencją nie jest sprzedaż protezy, a sprawienie, by pacjent z tej protezy korzystał. W przypadku Wasyłyny nie wiemy, na ile mięśnie biceps i triceps są wydolne, by przekazać energię i uaktywnić w protezie bionicznej chwyt i uchwyt. Taka proteza nie jest też lekka. To duży ciężar, zwłaszcza dla kobiet – mówi Ariel Zielonka. Na razie Wasyłyna musi czekać, aż rana całkowicie się wygoi. Dopiero później nastąpi hartowanie blizny, formowanie kikuta, by można było założyć protezę. Wtedy też zacznie się rehabilitacja. – Kiedy wszystko się wygoi, zrobimy pierwsze testy, by sprawdzić, na ile mięśnie są zniszczone. Podepnemy wtedy elektryczny łokieć, dłoń i zobaczymy, co się stanie – wyjaśnia Zielonka. – Do wypadku byłam zwykłą, wesołą dziewczyną. Lubiłam podróżować, zwiedzać świat, poznawać nowych ludzi. Teraz moja przyszłość zależy od innych – mówi 19-letnia Wasyłyna. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34367605



CIĘPŁO SYSTEMOWE
DLA POLIC



PRZEDSIĘBIORSTWO ENERGETYKI CIĘPŁEJ S.A.
w Policach

Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej S.A.
w Policach ul. Bankowa 18
ogłasza pretarg nieograniczony
na dostawę mialu węglowego w ilości 6 000 Mg

Specyfikację warunków zamówienia można odebrać w siedzibie PEC S.A. w Policach ul. Bankowa 18, piętro I, pokój nr 105, tel. 91 317 07 40, faks 91 317 60 58 lub drogą elektroniczną e-mail: sekretariat@pecpolice.pl po uprzednim zgłoszeniu zapotrzebowania na SWZ.

Oferty należy składać do dnia 09.04.2025 r. do godz. 9⁰⁰ w pokoju nr 105, **otwarcie ofert w dniu 09.04.2025 r. o godz. 10⁰⁰** w pokoju 102 w siedzibie PEC S.A. w Policach.

Zamawiający nie stosuje ustawy „Prawo Zamówień Publicznych” w ogłoszonym postępowaniu przetargowym i prowadzić je będzie zgodnie z Regulaminem w sprawie zasad i trybu udzielania zamówień sektorowych na dostawę, usługi i roboty budowlane, których wartość nie przekracza progów unijnych, obowiązującym w PEC S.A. w Policach.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34367662

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Jaworznie, w Wydziale I Cywilnym pod sygn. akt I Ns 98/24 toczy się postępowanie z wniosku Bronisława Siudy o stwierdzenie nabycia po Henryce Siuda, córce Pawła i Marianny, zmarłej 23 stycznia 2024 roku w Jaworznie, ostatnio zamieszkałej w Jaworznie. W postępowaniu tym nie ujawniono, aby w skład spadku wchodziła nieruchomość. Sąd wzywa, aby wszyscy spadkobiercy w ciągu 3 miesięcy od dnia wskazanego w ogłoszeniu zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34367482

OGŁOSZENIE

Na podstawie art. 35 i art. 38 ustawy z dnia 21.08.1997 r. o gospodarce nieruchomościami (tekst jedn. Dz. U. z 2024 r., poz. 1145 z późn. zm.)

Wójt Gminy Goleszów

zawiadamia, że na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy Goleszów i stronach internetowych urzędu www.goleszow.pl, www.goleszow.bip.net.pl w dniu 6 lutego 2025 r. umieszczone zostało na okres 2 m-cy ogłoszenie o II przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż nieruchomości oznaczonej nr działki 1849/9 o pow. 1,6174 ha, położonej w Lesznej Górnej, w terenach zabudowy mieszkaniowo-usługowej – „2UM” i częściowo w terenach lasów – „8ZL”, zabudowanej budynkiem dawnej szkoły o pow. zabudowy 457 m2, kubaturze 4.740 m3 i pow. użytkowej 766,68 m2, zapisanej w KW nr BB1C/00032848/7 SR w Cieszyńcu. Cena wywoławcza to 1.340.000,00 zł, a wysokość wadium to 134.000,00 zł. Przetarg odbędzie się w dniu 09.04.2025 r. o godz. 11.00 w budynku Urzędu Gminy Goleszów, usytuowanym przy **ul. Zakładowej 12, 43-440 Goleszów**. Informacji w tej spr. udziela Gospodarka Nieruchomościami Urzędu Gminy Goleszów, ul. 1 Maja 5, 43-440 Goleszów, pod nr tel. 33 4790510 wew.80.



Spółdzielnia Mieszkaniowa „USTRONIE”

w Radomiu ul. Wyścigowa 19,

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY NA

zmianę sposobu zasilania z niskich na wysokie parametry – przebudowa przyłączy ciepłowniczych preizolowanych do węzłów w budynkach przy ul. Świętokrzyskiej 2,5,11,13,15,17,21,25,31 oraz przy ul. Młodzianowskiej 154 w Radomiu.

Dokumenty przetargowe można pobrać ze strony internetowej Spółdzielni www.ustronie.radom.pl lub w wersji papierowej, po uprzednim zgłoszeniu chęci nabycia dokumentów pod numerem tel. 665 250 065 i wniesieniu opłaty w wysokości 123,00 zł brutto.

Osobą upoważnioną do udzielania informacji jest:

- a) w sprawach merytorycznych dotyczących przedmiotów zamówienia: Wojciech Cibor tel. 603 766 753 oraz Wiesław Jakubiak tel. 663 444 198;
e-mail: w.jakubiak@ustronie.radom.pl
b) w sprawach proceduralnych: Katarzyna Rychlicka – Jurchak tel. 665 250 065; e-mail: k.rychlicka@ustronie.radom.pl

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłata wadium w kwocie określonej w SWZ.

Oferty należy składać na stanowisku nr 1 w Dziale Obsługi Mieszkańca S. M. „USTRONIE” przy ul. Wyścigowej 19, w terminie do dnia **31.03.2025 r. do godz. 10:00**. Otwarcie ofert nastąpi w dniu **31.03.2025 r. o godz. 10:15** w siedzibie Spółdzielni Mieszkaniowej „USTRONIE” przy ul. Wyścigowej 19 w sali narad (parter). Przetarg organizowany jest w oparciu o Regulamin zlecania dostaw i usług na rzecz SM „USTRONIE” w Radomiu z dnia 18.02.2021 r.

Zamawiającemu przysługuje prawo do odwołania przetargu przed upływem terminu otwarcia ofert lub jego unieważnienia bez podania przyczyny”.

Należność za zamieszczenie ogłoszenia uregulujemy z naszego konta po otrzymaniu rachunku.

Radom/34367388

OBWIESZCZENIE WOJEWODY MAZOWIECKIEGO

Zgodnie z art. 75e ust. 14, w związku z art. 88 i 90 ustawy z dnia 10 maja 2018 r. o Centralnym Porcie Komunikacyjnym (Dz. U. z 2024 r. poz. 1747), dalej ustawa CPK, oraz zgodnie z art. 9, art. 10 § 1, art. 61 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2024 r., poz. 572) – dalej Kpa, niniejszym zawiadamia się, że w dniu 11 lutego 2024 r. zostało wszczęte postępowanie w sprawie wydania decyzji o pozwoleniu na prace wstępne:

inwestor: Centralny Port Komunikacyjny Sp. z o.o.
Al. Jerozolimskie 142B, 02-305 Warszawa
inwestycja: „budowa Centralnego Portu Komunikacyjnego wraz z infrastrukturą towarzyszącą”

Adres zamierzenia inwestycyjnego:
województwo mazowieckie,

pow. sochaczewski, gm. Teresin, jedn. ew. nr 142808_2
Obręb 0011 Maurycew działki ew. nr: 35, 101, 100, 33, 75, 82, 74, 90, 88, 92
Obręb 0018 Pawtówek działki ew. nr: 89
Obręb 0022 Skrzelew działki ew. nr: 34, 135, 167/2, 105, 175, 166, 31, 104, 174, 88, 144, 146, 100, 99, 87/1, 92, 91, 182, 127, 131, 132, 170, 171, 133, 136
pow. żyrardowski, gm. Wiskitki, jedn. ew. nr 143805_5
Obręb 0025 Podoryszew działki ew. nr: 44/2, 20, 21, 28, 51, 42, 43, 46, 52, 49, 54, 45, 50
Obręb 0006 Duninopol działki ew. nr: 24, 80, 27, 84
Obręb 0012 Janówek działki ew. nr: 15, 9, 1, 2
Obręb 0022 Nowy Oryszew działki ew. nr 110/1. 1/2, 110/2. 14/2, 91, 9/3, 10/2, 37, 65, 67, 98. 1/3, 13/2, 63, 96. 9/2, 10/3, 38, 94, 97, 95, 66, 30/1 2/2, 27/3, 81/2, 81/1. 52/1, 25/2, 25/3, 50, 49, 24/4, 24/5,
Obręb 0023 Oryszew Osada działki ew. nr: 26, 3, 31, 30/4, 30/2
Obręb 0024 Podbuszyce działki ew. nr: 50, 48, 49, 58, 66, 59, 60. 61, 63, 64, 62
Obręb 0025 Podoryszew działki ew. nr: 20, 21, 28, 51, 42, 43, 46, 52, 49, 54, 45, 50
pow. grodziski, gm. Baranów, jedn. ew. nr 140503_2
Obręb 0005 Buszyce działki ew. nr: 107/3, 107/1, 233, 92, 93, 95, 94, 96, 107/2, 108, 259, 258, 212/1, 97/5, 97/3, 115, 111, 114, 113/2
Obręb 0007 Drybus działki ew. nr: 116/1, 56/1, 57

Akta przedmiotowej sprawy znajdują się do wglądu w Wydziale Infrastruktury i Rolnictwa Mazowieckiego Urzędu Wojewódzkiego w Warszawie, pl. Bankowy 3/5, 00-950 Warszawa, gdzie do czasu wydania orzeczenia, strony mogą się zapoznać z materiałem dowodowym w niej zgromadzonym.

Data publicznego obwieszczenia: **19 marca 2025 r.**

WIR-I.747.7.7.2024.DM

Warszawa/34366799



Starosta Gostyniński

Podaje do publicznej wiadomości informację o wywieszeniu wykazu nieruchomości, stanowiącej własność Skarbu Państwa, przeznaczonej do wydzierżawienia na okres 3 lat w trybie bezprzetargowym

Działając na podstawie art. 35 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 1145 z późn. zm.), **Starosta Gostyniński** podaje do publicznej wiadomości informację, że na tablicy ogłoszeń Starostwa Powiatowego w Gostyninie, na stronie: bip.gostynin.powiat.pl, na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy Gostynin oraz na stronie BIP Wojewody Mazowieckiego na okres 21 dni został zamieszczony wykaz nieruchomości stanowiącej własność Skarbu Państwa, przeznaczonej do wydzierżawienia na okres 3 lat w trybie bezprzetargowym, położonej w obrębie 0001**Gostynin**, oznaczonej jako działka **6310**, dla której w Sądzie Rejonowym w Gostyninie prowadzona jest księga wieczysta PL1G/00027791/2.. Informacje na temat nieruchomości udzielane są w Wydziale Geodezji Kartografii, Katastru i Nieruchomości Starostwa Powiatowego w Gostyninie, ul. 3 Maja 43b, pokój nr 105, lub pod numerami tel. 24 235 85 09 lub 24 235 85 08.

Płock/34367768

Syndyk masy upadłości Kamila Biegaj- osoby fizycznej nieprowadzącej działalności gospodarczej **sprzedaż z wolnej ręki:**
wierzytelności przysługujące upadłemu wobec:

- a) Vo Lorraine Sud z tytułu niezapłaconych faktur za wykonane usługi w wysokości 18 610,25 euro,
b) M&S Loc Autus z tytułu nieopłaconej noty księgowej dot. opłaty dodatkowej za wykonywane usługi w wysokości 80.000 euro,
c) LE COIN LOC 31 z tytułu nieopłaconych not księgowych dot. opłaty dodatkowej za wykonywane usługi w wysokości 46 477,74 zł i 766,66 euro,
d) IKLUXURYRENT DI KANE IBRAHIMA KHALILOU z tytułu nieopłaconej noty księgowej dot. opłaty dodatkowej za wykonywane usługi w wysokości 37 206,58 euro,
e) Remigiuszowi Sitterlee prowadzącemu działalność gospodarczą pod nazwą BamboolT Remigiusz Sitterlee z tytułu nadpłaty, która wynika z płatności z góry za najem aut w wysokości 115 856,46 zł.

Minimalna cena: 81.167,10 zł (bo: 162.334,20 zł x 50%) i 68.291,74 euro (bo: 136.583,49 euro x 50%).

Termin składania ofert: do 31.03.2025 r. godz. 12:00.

Dane kontaktowe syndyka Anny Borysewicz: nr tel. 600 545 232; e-mail: anna.borysewicz@wp.pl

Płock/34367609



STAROSTA
WARSZAWSKI ZACHODNI

05-850 Ożarów
Mazowiecki
ul. Poznańska 129/133

tel. 22 733-72-00
fax. 22 733-72-01

Znak sprawy: **AB.673.34.2024.IS** Ożarów Maz. dnia 14 marca 2025 roku

OBWIESZCZENIE nr 17/z/2025

na podstawie art. 10 § 1 w związku z art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. – *Kodeks postępowania administracyjnego* (Dz. U. z 2024 r. poz. 572 t.j. ze zm.) oraz art. 11f ust. 3 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o *szczególnych zasadach przygotowywania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych* (Dz. U. z 2024 r. poz. 311 t.j.),

Starosta Warszawski Zachodni zawiadamia,
że w dniu 14 marca 2025 roku na wniosek zarządcy drogi:
Burmistrza Łomianek
reprezentowanego przez pełnomocnika
Pana Wojciecha Owczarskiego,
została wydana decyzja nr 177/zrid/2025
o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej pn.:
Rozbudowa drogi gminnej ul. Poniatowskiego w Łomiankach,
w ramach zadania
„Opracowanie projektu przebudowy ul. Poniatowskiego”.
PONADTO STAROSTA WARSZAWSKI ZACHODNI
zawiadamia,

że strony niniejszego postępowania lub ich przedstawiciele i pełnomocnicy, mogą zapoznać się z treścią decyzji w siedzibie Starostwa Powiatu Warszawskiego Zachodniego, w Wydziale Architektury i Budownictwa przy ul. Poznańskiej 129/133 w Ożarowie Mazowieckim – w godzinach pracy urzędu: poniedziałek od 9.00 do 17.00, wtorek-środa od 8.00 do 16.00, piątek od 8.00 do 16.00 (czwartki są dniami wewnętrznymi).

Sposób udostępnienia akt sprawy należy uzgodnić w Wydziale Architektury i Budownictwa Starostwa Powiatu Warszawskiego Zachodniego. Prosimy o wcześniejsze umówienie się telefoniczne: – [22 733-72-27](tel:227337227) lub mailowo: architektura@pwz.pl

Od decyzji służy stronie odwołanie do Wojewody Mazowieckiego, za pośrednictwem Starosty Warszawskiego Zachodniego, w terminie 14 dni od dnia otrzymania decyzji przez wnioskodawcę lub zawiadomienia stron o jej wydaniu.

Zgodnie z art. 11f. ust. 3 ustawy o *szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych* decyzję o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej doręcza się wnioskodawcy, natomiast pozostałe strony zawiadamia się o wydaniu decyzji w drodze obwieszczenia.

Zgodnie z art. 49 Kpa w zw. art. 11f. ust. 3 ustawy, w przypadku zawiadomienia stron przez obwieszczenie, zawiadomienie uważa się za dokonane po upływie czterech dni od dnia, w którym nastąpiło publiczne obwieszczenie, inne publiczne ogłoszenie lub udostępnienie pisma w Biuletynie Informacji Publicznej. Dzień publicznego obwieszczenia **17 marca 2025 r.**

Zgodnie z art. 18 ust. 1e ustawy o *szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych* w przypadku, w którym dotychczasowy właściciel lub użytkownik wieczysty nieruchomości objętej decyzją o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej odpowiednio wyda tę nieruchomość lub wyda nieruchomość i opróżni lokal oraz inne pomieszczenia niezwłocznie, lecz nie później niż w terminie 30 dni od dnia:

- 1) doręczenia zawiadomienia o wydaniu decyzji, o której mowa w art. 17,
 - 2) doręczenia postanowienia o nadaniu decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej rygoru natychmiastowej wykonalności albo
 - 3) w którym decyzja o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej stała się ostateczna
- wysokość odszkodowania większa się o kwotę równą 5% wartości nieruchomości lub wartości prawa użytkowania wieczystego.**

Warszawa/34367672



Gdy trudno
opowiedzieć
o śmierci

Napisz
wspomnienie

ODESZLI.PL



Mirra Andriejewa chce rządzić w tenisie

Nowa twarz i nowa siła. Czy 17-letnia Mirra Andriejewa po zwycięstwach w Dubaju i Indian Wells może zaważać kobiecym tenisem?

Radosław Leniarski

Dwa lata temu, 29 czerwca, na jednym z kortów rozległego Bank of England Sports Centre w Roehampton, jakieś trzy kilometry do Wimbledonu, miało miejsce dość niezwykle wydarzenie. Jego niezwykłość polegała na tym, że podczas meczu kwalifikacji do Wimbledonu, zwykle leniwie posuwających się w czasie przy haniebnie niskiej frekwencji, nagle zaroilo się od kibiców. W ludzkiej ciżbie wciskano głowy w każdą wolną przestrzeń, z której dałoby się zobaczyć grę zawodniczki, o której mówiono już wtedy w Rosji, że będzie nową Marią Szarapową.

A teraz możliwe, że będzie kimś więcej.

Mirra robi szum w Wimbledonie

16-letnia wówczas Mirra Andriejewa pokonała Tamarę Korpatsch w trzech setach i awansowała do turnieju głównego. W IV rundzie Wimbledonu, po wścieklej walce – ciskając rakietą o kort, za co została ukarana odjęciem punktu – przegrała z Madison Keys. Tak wysoki awans był podwójnie zaskakujący, zwłaszcza, że w Londynie Andriejewa postawiła pierwsze kroki na trawiastym korcie. Pierwszy raz w życiu odbijała piłkę na trawie tydzień przed meczem pierwszej rundy kwalifikacji Wimbledonu.

Przypominamy to, bo w niedzielę Andriejewa spłaciła pewnego rodzaju dług wobec kibiców, którzy przyszli wtedy na kwalifikacje do Wimbledonu, żeby na własne oczy przekonać się, czy takie z niej cudo.

Wygrywając prestiżowy finał Indian Wells z Aryną Sabalenką 2:6, 6-4, 6:3, przekroczyła kilka granic i zrobiła to w sposób imponujący. Jako 17-latką (wciąż 17-latką, osiemnaste urodziny ma w kwietniu) zdobyła tytuł po turniejach Wielkiego Szlema najważniejszy. Jako pierwsza zawodniczka od niemal półwiecza pokonała liderkę i wiceliderkę światowego rankingu w jednym turnieju (i Jelenę Rybakinę – WTA 8 – na dodatek). Jako najmłodsza od niemal trzech dekad wygrała dwa kolejne turnieje WTA 1000 (wcześniej Tier I). W Dubaju wygrała turniej WTA 1000 jako najmłodsza od czasu wprowadzenia tego formatu w 2009 r.

W Indian Wells przełomowa dla ostatecznego wyniku finału okazała się jedna krótka chwila w drugim secie. Wcześniej Andriejewa miała aż siedem szans na przełamanie at-



• **Mirra Andriejewa pozuje z trofeum za wygrany turniej w Indian Wells**

FOT. REUTERS/JAYNE KAMIN-ONCEA

mowego serwisu Sabalenki, ale nie udało się tego dokonać ani razu. Zważywszy na to, że w meczach z liderką światowego rankingu Andriejewa miała w sumie 18 szans na przełamanie z dokładnie takim samym zerem po stronie sukcesów, trudno było o optymizm. Ale ta nastolatka inaczej rozumie sprawy. – Gotowało się we mnie – powiedziała później, zapytana o nieudane okazje do zdobycia przewagi.

Łobuzowanie na korcie

Dopiero 19. z szans na przełamanie zakończyła się sukcesem. Był to tylko jeden gemy sukcesik na 2:1 w drugim secie, a jednak przełom. Potem nastąpiły kolejne przełamania, w sumie cztery na sześć okazji. A także arcywidowiskowa, ryzykowna obrona przy piłce na przyłamanie jej serwisu przez Sabalenkę, imponująca zwłaszcza z powodu stawki tego punktu. – Conchita [Martinez, trenerka Andriejewej – przyp.aut.] mówi, że powinienam czasem być łobuzem – powiedziała po zwycięstwie na korcie.

Łobuzowanie na korcie polegało u niej na tym, że Sabalenka omal jej nie zgniotła swoją siłą w pierwszym secie (6:2), Iga Świątek „omal nie zabiła” jej w drugim secie półfinału (6:1), a ona wytrzymała i oddała mocnej. Owszem, ciskała rakietą o kort, kiedy jej nie szło, ale potem to Sabalenka meła przekleństwem pod nosem, a Świątek ze złości waliła piłkę w kierunku swojej ekipy, która chciała jej pomóc.

Wygłada na to, że Conchita Martinez wbiła się do ekipy w idealnym momencie rozwojowym dla Andriejewej i zamontowała turbosprężarkę w motorze jej kariery.

Ich współpraca trwa zaledwie 11 miesięcy. W zeszłym roku Andriejewa przegrała w Indian Wells w I rundzie, wycofała się z Miami i szukała wraz z mamą Raisą trenerki lub trenera. Andriejewowie są klientami wielkiej agencji IMG, i to już od dawna, bo od czasu jej przyjazdu z Krasnojarska przez Soczi i Moskwę do Cannes, gdy miała 12 lat. I to właśnie jej agent z IMG zaproponował usługi Conchity Martinez.

Hiszpanka osiągnęła jako trenerka kapitalne wyniki z Garbine Muguruzą, wcześniejszą klientką tej samej agencji. Martinez wygrała Wimbledon i doprowadziła do tego, że Muguruza także tam zwyciężyła. Co więcej, była wieloletnią kapitanką kobiecej reprezentacji Hiszpanii w Pucharze Federacji (później Puchar Billie Jean King), zanim zaczęła szefować temu turniejowi, a nawet kapitanką męskiej reprezentacji w Pucharze Davisa.

W sumie trudno było o kogoś z lepszą rekomendacją. W kwietniu zeszłego roku w Rouen Martinez była obecna na pierwszym turnieju z Andriejewą jako podopieczną i od razu przypadły sobie do gustu.

Jeśli chodzi o tenis, Martinez chce, żeby Andriejewa nie tylko była łobuziakiem na kor-

cie (używają angielskiego slangowego słowa „brat”), ale również, żeby miała na nim jak najwięcej technicznych narzędzi. O ile Muguruza była całkiem doświadczoną zawodniczką w chwili, gdy Hiszpanka zaczęła z nią pracować, Andriejewa miała zaledwie 16 lat. Była jak miękka glina, gotowa do ulepienia. Dla trenera okazja kształtowania tak fantastycznego talentu zdarza się raz na całe życie, a niektórym nigdy.

Mała dziewczynka uczy się nieszablonowych zagrań

Ale trzeba przyznać też, że zanim Andriejewa spotkała na swojej drodze Martinez, miała bardzo dobry podkład, dający dziś obserwatorom poczucie wszechstronności tenisa Rosjanki. Była podobno dość niewyrośniętą dziewczynką i wspominała ostatnio, że grała niemal non-stop z większymi od siebie przeciwniczkami, silniejszymi fizycznie. Nauczyła się więc nieszablonowych zagrań, trochę z musu jak Agnieszka Radwańska, która również włączała kreatywność, żeby sprostać mocniejszemu fizycznie rywalom. Tylko że teraz Andriejewa jest silna i wyrośnięta, wzrostu Świątek, a umiejętności z mikrusowatych czasów zostały. Tu i ówdzie dołożyła siłę, jaką od niedawna dysponuje. Zdarza jej się pierwsze podanie o prędkości ponad 200 km na godzinę.

Dzięki wszechstronnym umiejętnościom Andriejewej analogii między zawodniczką a jej trenerką jest teraz coraz więcej. Obie zaczęły grać zawodowo mniej więcej w tym samym wieku. Jako 17-latką, czyli rówieśniczką dzisiejszej Andriejewej, Martinez wygrała trzy turnieje, dotarła do ćwierćfinałów Rolanda Garrosa i skończyła rok na 7. miejscu w światowym rankingu WTA. Andriejewa na razie jako 17-latką wygrała w Dubaju i Indian Wells. Już jest na szóstym miejscu i – przy dobrej grze w Miami – może być za dwa tygodnie jeszcze wyżej.

Od dawna za awans do najlepszej „20” rankingu WTA miała od rodziców obiecanego psa, z którym mogłaby jeździć na turnieje. To nie jest zwykły pies, to dziwne krzyżowanie psich ras, mianowicie miniaturowy labradoodle, dizajnerska mieszanka labradora z pudlem.

Przed Andriejewą wyzwanie ogromne, Miami Open. Po losowaniu wiadomo, że może zmierzyć się ze Świątek na tym samym etapie, czyli w półfinale. Wcześniej obie napotykały poważne przeszkody. Świątek może się spotkać z Belindą Bencić (wyliminowała Coco Gauff z Indian Wells), Karoliną Muchową, Eliną Switoliną, Jeleną Ostapienko, Madison Keys.

W 2023 r. Świątek była ostatnią zawodniczką, której udało się wygrać obydwa amerykańskie turnieje w jednym sezonie – Indian Wells i Miami – czyli zdobyć tzw. Sunshine Double. Teraz ten wyczyn może powtórzyć dziewczyna z Rosji. ●

Za awans do najlepszej „20” rankingu WTA dostała od rodziców obiecanego psa, z którym może jeździć na turnieje

OGŁOSZENIE BEZPŁATNE

Kraj/34361556

34364020



Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą” zwraca się z prośbą o pomoc finansową dla podopiecznej Dominiki Jackowskiej, która urodziła się z zespołem Downa. Jej rozwój psychoruchowy oraz sprawność manualna i grafomotoryczna jest wyraźnie opóźniona. Dziewczynka ma utrudniony kontakt z innymi osobami z uwagi na znaczne opóźnienie rozwoju mowy. Dominika wymaga drogiej, kompleksowej rehabilitacji, dlatego Fundacja zwraca się z gorącym apelem do wszystkich Ludzi dobrej woli, aby zechcieli jej pomóc wpłacając choćby najdrobniejszą kwotę na podane niżej konto:

Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą”

42 2490 0005 0000 4600 7549 3994

z dopiskiem: 8068 Dominika Jackowska, na pomoc i ochronę zdrowia

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerna 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@wyborcza.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCY: Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wielirski
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
GRAFICY: Magdalena Birska, Paweł Kapusta, Tomasz Lebiada, Paweł Lubowicz, Agata Łuszcz, Jakub Piotrowski, Łukasz Rudnikowski
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek, Natalia Michalska
KOLPORTAŻ: Michał Szalański
Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną: kolportaz@wyborcza.pl

Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, bsky.app/profile/wyborcza.pl, instagram.com/gazeta_wyborcza
LICENCJE NA TREŚCI: licencje@wyborcza.pl

WYDAWCA Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerna 8/10 00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZES ZARZĄDU: Wojciech Bartkowiak
CZŁONKOWIE ZARZĄDU: Mikołaj Chrzan, Joanna Kwas
REKLAMA

Dyrektor sprzedaży: Marta Gądek
Biurowiska reklam i ogłoszeń: ul. Czerna 8/10, 00-732 Warszawa reklama@wyborcza.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Wyborcza sp. z o.o. ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

